

Nr 12

Filadelfia

Październik 2013

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Odpocznienie Bożego Szabatu

str. 36

„Kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, znajdzie
wytchnienie po trudach swego życia, tak jak Bóg
odpoczął po swoich dziełach”

(Hebr. 4:10, BWP).

Święto Namiotów

19-26 wrzesień 2013

Glinik Zaborowski



Filadelfia

Chryxus w was, nadaję ci chwały, Kół. 1:27

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk, Agnieszka Plieth-Kwiatkowska.

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

„Zwróć się do synów Izraela i powiedz im tak: Piętnastego dnia tegoż siódmego miesiąca przypada trwające siedem dni święto Namiotów na cześć Jahwe. Pierwszego dnia zostanie zwołane święte zgromadzenie. Powstrzymacie się tego dnia od wszelkich zajęć. Przez siedem dni będziecie składać Jahwe ofiary spalane w ogniu. Ósmego dnia zgromadzicie się na świętym zebraniu i złożycie na cześć Jahwe ofiary spalane w ogniu. Będzie to uroczystość zamknięcia obchodów. W dniu tym powstrzymacie się od wszelkich prac służebnych (BWP) ... Oprócz sabatów Pańskich, i oprócz darów waszych, i oprócz wszystkich ślubów waszych, i oprócz wszystkich dobrowolnych podarków waszych, które oddawać będziecie Panu. Wszakże piętnastego dnia miesiąca siódmego, gdy zbierzecie urodzaj ziemi, będziecie obchodzili święto Panu przez siedem dni; dnia pierwszego odpocznienie, także dnia ósmego odpocznienie będzie [pierwszego dnia jest uroczysty szabat. Ósmego dnia także uroczysty szabat, PI]” (3Mojż. 23:38-39, BG).

Za życia apostoła Pawła, kiedy wypowiadał poniższe zdanie, Żydzi, którzy uwierzyli w Chrystusa obchodzili już tylko jedno Święto – Święto Namiotów. Każde inne znalazło już swoje wypełnienie do czasu śmierci Chrystusa na krzyżu.

„Zatem przyszedł do Efezu i tam je zostawił, a sam wszedłszy do bóżnicy, miał rozmowę z Żydami. A gdy go oni prosili, aby u nich przez dłuższy czas zamieszkał, nie zezwolił; Ale się z nimi pożegnawszy, rzekł: **Koniecznie ja muszę święto nadchodzące w Jeruzalemie obchodzić; lecz się zasię do was wrócę, będzieci wola Boża. I puścił się z Efezu**” (Dz. Ap. 18:19-21, BG).

Dlatego już dzisiaj powtórzę za apostołem Pawłem, że **koniecznie ja muszę święto nadchodzące w Jeruzalemie obchodzić...** Jeruzalem rozumiem tu jako symbol ludu Bożego (Gal. 4:26; Hebr. 12:22; Obj. 3:12)... a dlaczego?

Otóż wszystko co czyni Bóg jest szczególne

i unikatowe - jedyne w swoim rodzaju. Tego-roczne Święto Namiotów było również bardzo szczególne. Jedyne w swoim rodzaju i takie pozostać. Dla wielu z nas było to już drugie Święto Namiotów, ale dla wszystkich było pierwszym obchodzonym w namiocie, a nie w domu.

Dla naszej rodziny przygotowania trwały już na kilka miesięcy przed wrześniem, a nawet jeszcze wcześniej, gdyż musieliśmy część naszej ziemi przygotować pod pole namiotowe, na którym miał stanąć duży namiot, stąd było konieczne wynajęcie koparko-spycharki, która wyrównywała teren, a później zasianie świeżej trawy. Następnie mój mąż wraz z Marcinem i Piotriem oraz naszym oddanym sąsiadem Piotrem Kęsym obmyślali kwestie zabezpieczenia podłogi w pięknym, nowym, dużym namiocie i kwestie ciepła, abyśmy nie zmarli; kupienia i zrobienia odpowiedniej liczby drewnianych ławek i stołów; zabezpieczenia pieca do wypieku praśników; wykafelkowania i wykończenia trzeciej łazienki; zabezpieczenia na wypadek deszczu przed błotem/gliną podestu przed wejściem do domu i wiele, wiele innych prac.

Wszystko to musiało być wykonane przy jednoczesnym ponad pełnoetatowym chodzeniu do pracy zawodowej. Mój mąż pracując od poniedziałku do piątku poza domem, przyjeżdżał do domu tylko na soboty i niedziele, czasami w szabat miewaliśmy gości, a jednak pracując nocą i dniem przygotował Słowo Boże, którym karmił nas przez osiem dni Święta.

Ci, co przyjechali do nas kilka dni wcześniej, aby pomóc, sami widzieli ile jest pracy i do późnego wieczora w środę dzielnie pomagali, byśmy zdążyli do rana...

A w czwartkowym poranku... gdy weszłam na poranne nabożeństwo do namiotu, otrzymałam nagrodę za nasz trud, to co zobaczyłam wyciskało łzy. „Tak mówi Pan: Powstrzymuj swój głos od płaczu, a swoje oczy od łez, gdyż jeszcze będziesz miała **nagrodę** za swój trud - mówi Pan - wrócą z ziemi wroga. Jest jeszcze nadzieja dla twojego potomstwa - mówi Pan - i wrócą synowie do swoich siedzib” (Jer. 31:16-17, BW). Położone na stołach obrusy, kwiaty, które kupowałam niby ‘przypadkiem’ wcale

nie z myślą o Święcie Namiotów, wiklinowe kosze z kapustą, podarowaną nam cukinią, dynią, kabaczkami; kosze i doniczki z kwiatami, piękne jasne drewniane stoły, ławki, tworzyły



piękno namiotu, w którym modlili się święci Najwyższego.

Gdy brat Mikołaj rozpoczął jako pierwszy, pierwsze poranne nabożeństwo, był wzruszony tak jak ja. W sercu czułam wdzięczność do Boga, że pokazał mi ukryty dotąd przede mną CEL. A celem tym jest zgromadzenie w Świątyni rozproszonego ludu Bożego. I nasza ziemia, nasza praca, nasz wysiłek całoroczny temu CELOWI posłużył.

Świąteczne dni rozpoczynaliśmy o 8:00 rano porannym nabożeństwem prowadzonym przez brata Mikołaja. Każdy z tematów nabożeństw nawiązywał do myśli mojego serca. Następnie jedliśmy śniadanie pomiędzy 8:30 a 9:15, składające się zawsze z zielonego koktajlu (stosowałam różne rodzaje zieleniny) oraz do wyboru granola, praśniki, masło sezamowe, orzechowe, miód, owoce, czasem była wegańska chałwa, a w szabat na stół zawitał surowy torcik orzechowy z truskawkami. Po śniadaniu była przerwa do 10:30, kiedy następowało główne nabożeństwo do około 13:30. Te główne nabożeństwa prowadził mój mąż. Tematem przewodnim było Odpocznienie. Tematami uzupełniającymi ten główny było Małżeństwo/rodzina i jego rola oraz znaczenie w czasach końca; uświadomienie sobie czym jest Szabat i jak powinniśmy go święcić, czy to tylko kwestia zachowywania dnia; kolejnym

tematem było rozważenie nadmiernie przypisywanej roli geograficznemu Izraelowi w dzisiejszych czasach, rozważaliśmy co to znaczy być Izraelitą i kto nim jest naprawdę. Jak zawsze Prawdom Biblijnym towarzyszyły wskazówki praktyczne, które w tym roku dotyczyły chrześcijańskiego ubioru i diety. Przypomnijmy, że w zeszłym roku, wskazówki praktyczne dotyczyły głównie kwestii wychowania dzieci i diety oraz Bożego porządku w teokracji.

Po nabożeństwie około 15:00, jedliśmy obiad, na który zawsze spożywaliśmy pomidory pod różną postacią, do pomidorów w różne dni był albo gotowany ryż, albo kasza gryczana, albo pęczak, był zawsze chlebek, często pieczony domowo przeze mnie jak i przez Agnieszkę, jej Mamę i naszego gościa Tomka. Nie ukrywam, że dla mnie właśnie ten chlebek pieczony przez Tomka z bardzo skrupulatnego przepisu – tylko na zakwasie dokarmianym i zamieniającym się w zaczyn – jest jedynym prawdziwym chlebem, który nie tylko, że smakuje mi najbardziej, ale i bardzo służy mojemu żołądkowi. Była sałata. Gościła też sałatka z pomidorów i awokado (pomidorki należy pokroić w kostkę; w osobnym pojemniku należy zmiksować dojrzałe awokado, dodać soli i wymieszać z pomidorami; Niektórzy lubią dodać czosnek lub cebulkę).

Po obiedku o 18:00, odbywało się nabożeństwo wieczorne, na którym każdy kto pragnął podzielić się jakimś doświadczeniem mógł to zrobić, toteż wysłuchaliśmy pięknych świadectw opieki Bożej i Jego możnego prowadzenia w życiu tych, którzy Go miłują i Jego wolę pełnią, śpiewaliśmy też pieśni, a ja pozwoliłam sobie właśnie na tych wieczornych spotkaniach przybliżyć kwestię zielonych koktajli, które są nieodzowną częścią diety witariańskiej.

Po nabożeństwie wieczornym wszyscy udawali się na wieczorny spoczynek. Dla mnie był to jeszcze czas ogarnięcia domu przed snem, posprzątania, namoczenia orzechów, czyli przygotowania pokarmu na kolejny dzień.

Niewątpliwie dużo błogosławionej pracy trzeba wykonać w kuchni podczas spotkania tylu osób. Jest trochę pracy przy przygotowaniu posiłków, noszeniu naczyń i pokarmów

do i z namiotu, umyciu naczyń. Bardzo Bogu dziękuję za pomoc poranną młodych mężczyzn, którzy sprawnie i szybko i odpowiedzialnie pomagali przy przygotowaniu śniadania i układaniu wszystkiego w namiocie. Po południu Agnieszka, jej Mama, Tato i dwie siostry bardzo pomogły w kuchni przy sprzątaniu i przygotowywaniu obiadu. Wiemy już, że jeżeli pojawi się w przyszłym roku więcej osób, to zapraszamy każdą chętną siostrę do pomocy w kuchni, do pieczenia praśników, chlebów, przygotowywania owoców. Dla nas niewiast Święto Namiotów to dość intensywny czas, ale wielce błogosławiony.

Jak widać mało czasu zostawało na spacer, choć wiem, że goście od czasu do czasu znikali gdzieś na ścieżce prowadzącej na nasze pagórki. Żeby tych spacerów zaznać więcej w środę przenieśliśmy główne nabożeństwo na wieczór, rezygnując z opowiadania doświadczeń, a w poranku dnia poszliśmy na kilku kilometrowy spacer do domu Piotra i Agnieszki Kęsy gdzie przywitano nas... soczkiem z marchewki i herbatką z cytrynką i miodem...

W międzyczasie niektórzy z obecnych rozmyślali o tym, że pragnęliby jedyne prawdziwego chrztu w imię Jezusa Chrystusa. Jeden z braci jak potem opowiadał, rozmyślał o tym jak poprosić mojego męża, żeby we dwóch pojechali nad Solinę, aby mógł dać się ochrzcić, i wtedy w nocy Bóg natchnął innego starszego już brata tą samą myślą. Ów starszy brat poprosił mojego męża do namiotu i tam powiedział o swoim pragnieniu odnowienia przymierza z Bogiem poprzez poprawnie wyrażony chrzest. Tak więc było ich już dwóch, jednomyślną decyzją zdecydowaliśmy się jechać nad Solinę wszyscy. Zanim wyruszyliśmy, jeszcze inni dwaj bracia również zapragnęli chrztu w imię Jezusa. Po śniadaniu wyruszyliśmy i nad wodą przeżyliśmy piękne chwile. Czterech mężczyzn podejmowało decyzję nowego życia w Chrystusie. Niechaj trzymają Jego rękę mocno! Po chrzcie pojechaliśmy do naszego ulubionego pensjonatu na obiad, który wzięliśmy ze sobą z domu. Tym razem na stole, poza pastą z soczewicy, chlebkiem, papryką, pomidorami, oliwkami pojawił się

smaczny **wywar- „rosół”** (bez warzyw sam tylko płyn) wegetariański z naszych własnych warzyw: z marchwi, cebuli, pora, buraczka oraz zmiksowanych pomidorków, zagotowany i doprawiony czosnkiem, solą i ziołami, okraszony dwoma łyżkami oliwy z oliwek – tak na rozgrzewkę. Potem jazda do domu i ostatni dzień, dzień pożegnania i Wieczerzy Pańskiej.

Kolejne ważne chwile, chwile pełne zadumy i refleksji... mój mąż odczytał fragmenty Słowa Bożego dotyczące Wieczerzy Pańskiej, a ja fragment z „Życia Jezusa” z rozdziału pt. „Sługa sług”.

Pokora, pokora... umycie nóg. Czymże jest to umycie nóg, wspólna modlitwa, po której zanikają wszelkie spory, kłótnie, a serca stają się Jednością? Naśladowaniem naszego Mistra i Zbawiciela... nauką służenia bliźniemu, uważaniem innych za wyższych i lepszych od siebie.

Tegoroczne Święto Namiotów było pierwszym w moim życiu, podczas którego odnalazłam, trochę zagubiony przeze mnie CEL, cel do którego zostałam powołana już od poczęcia, już od założenia świata, i nie tylko że odnalazłam ten zakopany trochę CEL, ale odnalazłam SZCZĘŚCIE podczas służenia innym, odnalazłam zagubioną trochę RADOŚĆ ze zjednoczenia się z moim mężem w tym JEDNYM I JEDYNYM CELU jakim jest wykonywanie woli Bożej dla naszego życia, a tą wolą niezaprzeczalnie jest odbudowa świątyni, świątyni Ducha Bożego czyli wprowadzenie takiej reformy w naszym życiu jak za czasów Ezdrasza i Nehemiasza. Przypomnijmy, że tamta reforma dotyczyła trzech aspektów: zerwania nierównych jarzm, odprawienia obcoplemienionych żon wraz z dziećmi, czyli **odbudowy instytucji Małżeństwa; odbudowy świątyni** w Jeruzalem, miasta i jego murów; a mury symbolizują przykazania, które z kolei są objawieniem charakteru Bożego; głównym zapomnianym przykazaniem, o które i teraz w czasach końca rozegra się ostateczny konflikt – to pamiętaj o dniu Szabatu, a więc **przywrócenia świętości Szabatu – Odpocznienia Bożego**. W „Prorokach i Królach” napisane jest: „Praca nad odrodzeniem i reformą wśród powracają-

cych wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. **Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi**” (Str. 371). Odbudowa świątyni, którą dzisiaj są nasze ciała, oznacza takie życie i bycie takim mężem czy niewiastą, aby Duch Synostwa mógł w nas zamieszkać: Chrystus w nas nadzieja chwały. Wiele piszemy o praktycznym aspekcie takiego życia. Oznacza to również odbudowę naszych rodzin, zerwania nierównych jarzm, i wszelkich kontaktów i relacji, które Bogu się nie podobają. Odbudowa murów oznacza święcenie Szabatu, ale nie w literze, ale w charakterze Bożym. Co sobotnie spotkanie z Bogiem, to spotkanie z całą Rodziną Niebiańską. Tego spotkania może dostąpić tylko ten, który cały tydzień pozwolił Bogu działać w swoim życiu i żył uświęconym życiem.

Wszyscy goście stanowili dla nas cenny dar i skarb, każdy wniósł wiele w tegoroczne Święto. W naszych oczach i postawie Bóg na pewno widział tęsknotę za Niebiańską Ojczyzną.

I dlatego właśnie, że tegoroczne Święto wniosło tyle dobra w moje życie i życie moich najbliższych jak i braci i sióstr... i dlatego, że nasza więź z Bogiem coraz bardziej się pogłębiła i uczymy się Go kochać... dlatego właśnie koniecznie ja muszę kolejne nadchodzące Święto obchodzić...”

*Z Bożym błogosławieństwem
Beata Maciejewska*

Oto wszystko stało się nowe. Chyba tyle już słów wystarczyłoby do tego, aby oddać moje refleksje dotyczące Święta Namiotów, które mogliśmy z rodziną przeżywać po raz pierwszy w życiu. Kiedy teraz na to wszystko spoglądam to widzę, jak bardzo duch Boży nas przynaglał i pociągał do tego, abyśmy na to ważne Święto przyjechali i mogli je przeżywać razem z wiernymi Bogu braćmi oraz siostrami.

Bóg pokazał nam bardzo wyraźnie, że ocze-

kuje naszego przybycia na to Święto. Było wiele wątpliwości, pytań i modlitw o nasz wyjazd, ale Bóg wszystko to rozwiewał i za każdym razem dawał nam coraz większe światło. Teraz, kiedy Święto Namiotów jest już za nami rozumiem dlaczego E.White pisała, że korzystnie byłoby, aby lud Boży obchodził to święto również dzisiaj¹. Jest to czas szczególnej społeczności z Bogiem, czas w którym mamy doświadczać Jego wyjątkowej obecności oraz błogosławieństwa. Przeżywanie tego Święta ma pomóc nam w przygotowaniu się na wylanie późnego deszczu, w mocy którego ma być zwiastowane ostatnie poselstwo dla ziemi².

Jeśli chcemy doświadczyć błogosławieństwa późnego deszczu i mieć w nim swój udział to musimy odpowiednio się na to wydarzenie przygotować. Nikt kto pozostaje w nieuświęconym stanie nie otrzyma swego działu w późnym deszczu tylko dlatego, że przynależy do jakiejś organizacji religijnej. Żadna organizacja nie zbawia, żadna! Zbawienie jest wyłącznie w Chrystusie Jezusie, o ile je przyjmujemy i zaczniemy prowadzić święte, bezgrzeszne życie. Czy to jest możliwe? Dla człowieka absolutnie nie, ale dla człowieka, który prosi Boga o moc do prowadzenia zwycięskiego życia i tę moc przyjmuje jest to w zasięgu ręki. Wiem, o czym mówię, bo sam doświadczam w życiu jak Bóg Ojciec przez Jezusa Chrystusa udziela mi swej mocy do tego, abym mógł prowadzić święte życie po to, aby Jego imię zostało oczyszczone i uwielbione.

Wybierając się na Święto Namiotów mieliśmy wiele swoich wyobrażeń, które zbudowane zostały na podstawie rozmaitych zjazdów rodzinnych, a także wielu nabożeństw w jakich mogliśmy brać udział. I muszę przyznać, że sam [moja kochana żona również] jechałem z duszą na ramieniu, bo obawiałem się o moje dzieci. Obawa ta wynikała z tego, że nierzadko na nabożeństwach brakuje duchowej treści i pozostaje pusta forma, którą dzieci wylapują szybciej niż my dorośli i nie potrafią spokojnie brać w tym wszystkim udziału. Jednak od samego początku widać było, jak Bóg działa z

1 Zob. E. White, Patriarchowie i Prorocy, s. 414-415.
2 Zob. Dz. 2, 16-20.

mocą i jak wylewa swego ducha na wszystkich.

Jednym z wielu przejawów Bożego działania było właśnie zachowanie dzieci, które potrafiły siedzieć i starały się słuchać wszystkiego, a późniejsze doświadczenia pokazały, że otrzymały tam również duchową strawę. Jeżeli pozwalamy Bogu działać przez nas, jak niewątpliwie czynili to gospodarze Święta Namiotów, to wówczas każdy, nawet dzieci, odejdzie nasycony duchowo. Działanie ducha Bożego w naszych dzieciach widać, aż do tej pory. Dziękujemy Bogu za tę łaskę i chwalimy Go za to, że wszystkich nas pociąga do siebie i że daje nam serca chętne do słuchania.

Jeśli chodzi o owoce, jakie widać w życiu dzieci, które świadczą o poddawaniu się Bogu, to można wymienić tak wspaniałe przykłady, jak to, że Marysia nadrobiła zaległości z tygodniowej nieobecności w szkole w niespełna trzy dni i zrobiła to w całkowitej cichości, bez szemrania i narzekania. Ponadto od czasu Święta widać w życiu Marysi i Michałka znacznie więcej pokoju, radości, miłości i posłuszeństwa. Widać, jak dzieci pozwalają, aby to Bóg je prowadził i w sposób coraz bardziej świadomy starają się podążać za Chrystusem. Kiedy kilka dni temu pytaliśmy dzieci o Święto Namiotów to oboje zgodnym chórem odpowiedzieli, że chcą na nie pojechać znowu. Jeśli Bóg da to spotkamy się na nim znowu za rok ☺

Mamy Cudownego Boga, który troszczy się o każdego z nas i cała nasza rodzina mogła doświadczyć i nadal doświadcza Jego opieki. Z całego serca mogę krzyczeć CHWAŁA BOGU, który w znaczący sposób pogłębił nasze relacje rodzinne i wprowadza je na coraz to nowsze, lepsze poziomy. Bóg nas zaskakuje coraz bardziej tym, co dla nas przygotował, ale jesteśmy Mu wdzięczni za to, że za każdym razem daje nam jeszcze więcej nad to niż się spodziewamy. A wszystkie te błogosławieństwa zaczęły na nas w szczególny sposób spływać właśnie od czasu kiedy przeżywaliśmy Święto Namiotów. Wiele by można pisać o tym, jak bardzo Bóg działa na każdą ze sfer życia mojego, Mej Kochanej Małżonki Iwonki, Marysi i Michałka. Każda z relacji: mąż-żona, rodzice-dzieci, między rodzeństwem

zdaje się mieć nieskończone możliwości, które Bóg przed nami otwiera ukazując perspektywy o wiele wspanialsze niż moglibyśmy to sobie nawet wymarzyć...

I chociaż jechaliśmy z dużą dawką niepewności to teraz wszyscy jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że nas pociągnął na to Święto. Możemy z Iwonką doświadczać dużo głębszych i pełniejszych relacji duchowych niż kiedykolwiek wcześniej, a to jest prawdziwym błogosławieństwem dla życia całej naszej rodziny.

Przeżywając Święto Namiotów mogliśmy doświadczać nieprzerwanej wspólnoty z innymi osobami, które podobnie do nas pragną poddawać swoje życie Bogu Ojcu. To jedno pragnienie nam przyświeca i temu staramy się podporządkować wszystko, bo „wszystko uznaliśmy za śmiecie przez wzgląd na Chrystusa”³. Był to czas wyjątkowej wspólnoty i przeżywania wielu podniosłych duchowo chwil. Czas Święta jest czasem szczególnym ze względu na to, że podobnie jak w Szabat powinien on być dla nas czasem Odpocznienia w Najwyższym. Odpocznienia, które pozwoli nam doświadczać innych, znacznie obfitszych błogosławieństw.

Żyjąc przez te kilka dni razem mogliśmy również studiować słowo Boże po to, aby lepiej poznać jakim naprawdę jest nasz Bóg. Doświadczyłem obfitego błogosławieństwa w czasie tego studium i pewne rzeczy, wcześniej nie do końca zrozumiałe, nagle zaczęły się stawać niewiarygodnie jasne. Studiowane zagadnienia zaczęły się układać w jedną całość, jak obraz z puzzli i jeśli do tej pory czegoś nie mogłem zrozumieć to teraz okazywało się, że wystarczyło pozwolić Chrystusowi, aby poukładał wszystkie puzzle na swoje miejsce i żeby w ten sposób objawił mi jeszcze większe światło niż do tej pory.

Głównym tematem studium była rodzina, a raczej to jak powinna wyglądać rodzina według Bożego zamysłu. Niezależnie od tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie, to właściwie działająca rodzina jest najlepszą ewangelią dla obserwujących nas ludzi. Jeżeli ktoś będzie widział w naszych rodzinach Boży

ład oraz relacje budowane w atmosferze nieba to wówczas odda chwałę Bogu. Nasza rodzina jest znacznie ważniejszym sposobem ewangelizacji niż tysiące przeprowadzonych akcji i wydanych ulotek... Ludzie nie potrzebują teorii, ale potrzebują zobaczyć i doświadczyć tego, że Boża moc działa w czyimś życiu i autentycznie je przemienia. Ludzie potrzebują świadectwa mówiącego, że znamy jedynego żywego Boga i że On nas kształtuje, przemienia i że to On kieruje naszym życiem. Kiedy nasza rodzina będzie prawdziwie odbiciem i odzwierciedleniem tego, co panuje w rodzinie niebiańskiej to dopiero wówczas będziemy mieli żywą ewangelię, którą ma być Chrystus w nas⁴. I dopiero wtedy, kiedy tak się stanie to będziemy gotowi do tego, aby zapytać Go: „Panie, co chcesz abym czynił?”. Na nic się zda nasza „praca ewangelizacyjna”, jeśli nasze życie jest zaprzeczeniem Bożej obecności i mocy działającej w naszym życiu. Najwyższa pora, aby zacząć reformację od siebie samych oraz od naszych domów, bo czas jest naprawdę poważny a powrót Jezusa Chrystusa jest o wiele bliższy niż możemy to sobie wyobrazić. To właśnie dlatego nasz Zbawiciel Jezus Chrystus powiedział, że „[...] Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie [...] oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was”⁵. Jeśli naprawdę Królestwo Boże będzie w nas to wówczas będziemy prowadzić wspaniałą ewangelizację dla naszego Boga, które będzie ukazywało pełnię niebiańskich relacji.

Wiele jeszcze mógłbym pisać cennych wiadomości oraz myśli, których przydał mi Bóg w czasie Święta Namiotów, ale myślę, że inni zrobią to lepiej, dokładniej. Ja pragnę jedynie podzielić się z każdym tym, czego doświadczyłem: cudowną Bożą obecnością i potężnym Jego działaniem wśród nas. Jednym z niewątpliwie wielkich wydarzeń było uzdrowienie jakiego Bóg dokonał w czasie modlitwy, którą zanosila ze łzami siostra Beata. Nie było wielkiego spektaklu, jaki nierzadko dzisiaj czyni się z uzdrowień, ale w jednej chwili człowiek prawie żegnający się z życiem został do nie-

go przywrócony, kiedy tylko do Boga zaczęła płynąć jej błagalna modlitwa. I z całą pewnością mogę mówić o tym, że było to Boże działanie, bo wiem jaki duch ogarnął wówczas zgromadzenie: duch pokoju, radości, miłości, wdzięczności i pragnienie oddawania chwały jednemu Bogu.

Chciałbym podzielić się jeszcze jednym doświadczeniem, w którym widzę działanie Ojca Niebiańskiego. Udając się na Święto Namiotów wszyscy zostaliśmy rzućni na głęboką wodę, w kwestiach, które dotyczą diety ☺. Po raz pierwszy w życiu mogliśmy zapoznać się z dietą witarianąską. Ioświadczam, że jestem przekonany o tym, że to właśnie jest ta dieta, którą Bóg dał człowiekowi w raju jako najlepszą dla niego. Dlaczego? Wyłącznie dlatego, że Bóg pozwolił mi doświadczyć na własnej skórze, jakie błogosławieństwa przygotował dla tych, którzy usłuchają Jego głosu w tejże sprawie.

Kiedy kilka tygodni przed wyjazdem miałem zrobione badanie krwi to okazało się, że mam początki anemii. Byłem zaskoczony tymi wynikami, ale nikomu o nich nie mówiłem. Spożywając m.in. zielone koktajle zacząłem czuć poprawę, ale kiedy przyjechałem do domu chciałem sprawdzić, czy to faktycznie działa. Poszedłem oddać krew i okazało się, że moja anemia praktycznie ustąpiła [po niespełna 2 tygodniach przestrzegania takiej diety!].

Dla przykładu powiem, że przed wyjazdem moja hemoglobina była na poziomie 11,6 g/dl [podczas, gdy dolna granica normy dla mężczyzn to 14 g/dl], a kiedy powtórnie zrobiłem badanie po powrocie to okazało się, iż osiągnęła ona wartość 13,5 g/dl]. A zatem mogłem doświadczyć tego, jak przez dietę Bóg uzdrowia i mogę teraz dzielić się tym z innymi, aby imię Boże było uwielbione ☺.

Warto, abym w tym miejscu wspomniał również o dzieciach. Błogosławiony wpływ diety witarianąskiej można było bardzo szybko dostrzec w ich zachowaniu, które stało się jeszcze bardziej wyciszone, spokojne, uległe. Naprawdę Bóg chce nas błogosławić w każdej dziedzinie życia, nie wyłączając naszego zdrowia. Jahwe chce być naszym lekarzem, ale musimy pozwolić Mu działać, bo jeśli będziemy ulegać

4 Zob. Kol 1, 26-28.
5 Zob. Łk 17, 20-21.

swoim apetytom to wiążujemy Bogu ręce i wówczas On nie będzie nam mógł uczynić nic, o co nie zabiegamy z bojaźnią i z drżeniem... Dodam, że dzięki Bogu od czasu wyjazdu przestrzegam tego, co się nauczyłem i co zobaczyłem odnośnie diety witariańskiej. I każdego dnia mogę doświadczać tego, jak bardzo Bóg poprzez nią wpływa na stan mojego zdrowia – zarówno fizycznego jak i duchowego...

Kończąc chciałbym podzielić się jeszcze jedną z najważniejszych dla mnie spraw.

Czas poprzedzający nasz wyjazd na Święto Namiotów [i kilka miesięcy wcześniej] był dla mnie okresem ogromnej duchowej walki i zmagania. Badając Pismo Święte, aby sprawdzić jak się rzeczy mają zacząłem po raz kolejny w życiu doświadczać zmagania z samym sobą, kiedy Bóg zaczął mi udzielać coraz większego światła. Próbowałem szukać wsparcia u tych, którzy zostali powołani na pasterzy, ale oni raczej starali się gasić mojego ducha i zniechęcać do dalszego studiowania.

W końcu przyszedł moment ostatecznej decyzji: czy pozwolić Bogu, aby wyrzucił wszystko w co wierzyłem do góry nogami, czy spokojnie przyjąć tłumaczenia tych, co podają się być pasterzami Bożej trzody a nimi nie są i powrócić do trwania w moim słodkim laodycejskim śnie. To było takie kuszące, podobnie jak wiele razy wcześniej. Jednak tym razem pozwoliłem Bogu działać nie zdając się w niczym ani na własny rozsądek, ani na prowadzenie innego człowieka.

I Bóg mnie obudził dając maści na moje oczy, abym przejrzał. A kiedy przejrzałem dał mi też wszystkie inne dary, które przyobiecał. I odkąd dzięki Bożej łasce przejrzałem na oczy to mogę z czystym sercem mówić, że dla mnie „istnieje tylko jeden Bóg – Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus [...]”⁶.

Jeden Bóg Ojciec i jeden Syn Boży. Dwie Boże osoby, z których dokonało i dokonuje się wszystko. Jakże prosty i cudowny stał się plan zbawienia, kiedy pozwoliłem Bogu, aby otworzył mi oczy. Nie ma żadnych tajemnic i nieudomówień, żadnych niejasności, od których

można podobno dostać pomieszania zmysłów [o czym przestrzegają już nasi kaznodzieje tych, którzy próbują badać tę niebiblijną, pogańską doktrynę trójcy. A na marginesie to muszę powiedzieć, że jak żywo przypomina mi to wykłady z dogmatyki, jakie miałem w czasie studiów na jezuickiej uczelni, gdzie prowadzący nie umiając odpowiedzieć na kłopotliwe pytania studentów zbywał nas słowami: to jest wielka tajemnica Boża i nikt tego nie zrozumie, bo by zwariował. Swoją drogą wręcz zadziwiające podobieństwo ☺].

Na długi czas przed wyjazdem rozważałem, modliłem się, studiowałem, sprawdzałem, szukałem, badałem sprawę trójcy, poddawałem się Bogu prosząc Go o prowadzenie i na wiele tygodni wcześniej pozwoliłem, aby Bóg mógł uzdrowić mój wzrok. Kosztowało mnie to wiele duchowych walk, wiele wyrzekania się samego siebie i własnej mądrości i bardzo wiele zaufania do tego, jak Bóg mnie poprowadzi, chociaż jedyne co wiedziałem to to, że On pokazuje mi zupełnie nowe ścieżki.

Jednak od tej pory Bóg zaczął zasiewać w moim umyśle pytania, z których jedno okazało się dla mnie zasadnicze. Co z moim chrztem? Czy jest to naprawdę ten chrzest, którego pragnął dla mnie Bóg? Z jednej strony próbowałem się uspokajać wmawiając sobie, że przesadzam, ale z drugiej strony wciąż prosiłem Boga, aby działał dając mi coraz pełniejsze światło prawdy. Im dłużej nad tym myślałem i się modliłem, tym bardziej byłem pewny, że Bóg czegoś ode mnie oczekuje... ale przez pewien czas nie do końca byłem pewien czego... Chciałem szukać rady i duchowego przewodnictwa, ale zaraz pojawiło się pytanie: u kogo, czy u tych samych co wcześniej dusili moje poszukiwania w zarodku? Pozostało mi jedynie całkowicie zdać się na Boga i ufać, że On wszystko poprowadzi tak, jak będzie sam chciał i jak będzie najlepiej. Wiedziałem, że to wszystko może potrwać, ale byłem pewien, że Pan poprowadzi mnie taką drogą i w taki sposób, jaki będzie najwłaściwszy ze względu na stan mojego ducha. I chwala Bogu, bo tak się właśnie stało ☺.

Świadomość tego, że Pismo mówi o chrzcie w imię Jezusa Chrystusa i że taki właśnie

6 Zob. 1 Kor 8, 6.

chrzest praktykowali apostołowie⁷ powodowała mój niepokój duchowy. Wiele razy się nad tą sprawą zastanawiałem, a odpowiedź była w zasięgu ręki, ale dopiero kiedy zadałem to pytanie wprost Bogu otrzymałem cudowną odpowiedź. Pamiętam, że dokładnie czwartego dnia Święta Namiotów zapytałem Boga: „Boże czy to naprawdę takie ważne i czy chcesz, abym się dał ochrzcić tylko w imię Jezusa?” Bóg nie kazał mi tym razem długo czekać na odpowiedź. Jakże łaskawy jest nasz Pan! Następnego dnia rano [był to poniedziałek] pierwszą myślą, jaką Bóg mi dał po przebudzeniu było to, aby iść i zapytać Piotra o to czy możemy we dwóch skoczyć nad Solinę. No i oczywiście... zignorowałem to wyraźne Boże prowadzenie... Na szczęście Bóg nie zaniechał odpowiadać na moje pytanie. Skoro ja wykazałem się kompletną głuchotą na Jego wołanie to dał mi odpowiedź przez konkretny obraz. Tym obrazem była rozmowa Piotra ze starszym bratem Klausem, której Pan uczynił mnie świadkiem, ku mojemu zawstydzeniu. Otóż w czasie tej rozmowy brat Klaus oznajmił Piotrowi, że chce się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa... i wtedy już wiedziałem, że to Bóg po raz drugi odpowiada na postawione Mu pytanie... Z radością przyjąłem Jego odpowiedź, bo podświadomie już pragnąłem chrztu właśnie w imię Jezusa Chrystusa, ale bez jakiegokolwiek indoktrynacji czy prób usilnego przyłączenia mnie do jakiejś organizacji religijnej. I najpiękniejsze w tym wszystkim jest to, że właśnie to Bóg Ojciec mi ofiarował. Prawdziwy, biblijny chrzest w imię naszego Zbawiciela. Dokonało się to w środę 25 września. Moje serce i mój duch doświadczają ciągle niewypowiedzianej radości z tego powodu. Wielbię Boga za to, że tak mnie poprowadził i pozwolił odnaleźć oraz doświadczyć tego, co on dla nas przygotował i przeznaczył...

Oto wszystko stało się nowe. W tych kilku słowach zawiera się sedno całego Święta Namiotów. Bóg dotknął każdej sfery życia mojego oraz mojej rodziny i uczynił ją lepszą i pełniejszą. I coraz bardziej możemy doświadczać łask płynących z tego, że Chrystus staje

się coraz większy, a my coraz mniejszymi... Bogu Jedynemu Prawdziwemu niechaj będzie chwała, cześć i uwielbienie!

Tomasz Moszkowicz

Witam Was kochani bracia i siostry i cieszę się, że mogę podzielić się z wami kilkoma zdaniem na temat tegorocznego Święta Namiotów, które miało miejsce po raz drugi w Gliniku Zaborowskim. Jest to nie wątpliwie święto, którego brakuje nam wszystkim z uwagi na czas w jakim przyszło nam żyć. Ciągły pośpiech, trud, oraz praca, o którą coraz trudniej sprawia, że nie jest łatwo zebrać się razem przez 8 dni, aby wielbić Naszego Boga. Pragnę zapewnić Was drodzy czytelnicy, że Nasz Bóg się nie zmienia i jest taki Sam jak za czasów Mojżesza, czy Daniela. Jeśli podążamy za Nim dokądkolwiek On pójdzie, możemy być pewni wielu błogosławieństw, które to poprzez wiarę będziemy otrzymywać. Osobiście cieszę się, że na tegorocznym Święcie Namiotów poznałem wspaniałych ludzi, którzy przyjechali po raz pierwszy, ale ich obecność sprawiała jakbym znał ich od zawsze. Oto cudowny przedsmak nieba, kiedy to będziemy razem czuli się jak to Nasz Zbawiciel zostawił nam przykład, abyśmy jeden drugiemu służyli. Czy ty drogi bracie i siostrzo czujesz się wspaniale wśród członków swojego kościoła, wśród bliskich, czy rodziny? Jeśli tak nie jest, to uwierz mi, że również nie będziemy szczęśliwi w niebie kiedy znajdziemy się tam razem z bratem lub siostrą do której czujemy niechęć. Może się to stać jedynie wtedy, kiedy poddamy nasze „ja” i zupełnie umrzemy dla siebie samych, aby mógł zamieszkać w nas Chrystus (Gal. 2:20).

Na tegorocznym Święcie Namiotów właśnie to zrozumiałem, czym jest gromadzenie się ludu Bożego, aby w jednym duchu i celu podążać za Barankiem. Poselstwo tegorocznego święta namiotów było adekwatne do czasu w jakim przyszło nam żyć i dziękuję bardzo Bogu, że mógł otworzyć nam kolejne drzwi i pokazać w jaki sposób pragnie zakończyć swo-

je dzieło na tej ziemi. Istotą owego poselstwa jest rodzina, jako jednostka, rodzina, jako kościół Chrystusa i rodzina jako wszystkie istoty stworzone, aby uwielbić swojego cudownego Boga, a zarazem pokazać całemu wszechświatu relacje które są odbiciem niebiańskich relacji Boga Ojca i Syna Bożego Jezusa Chrystusa z wszystkimi stworzeniami jako ich dziećmi.

Dla mnie osobiście było to jak najbardziej doniosłe poselstwo, ponieważ sam jestem ojcem i wiem jak ważne jest abym w domu przedstawiał obraz Boga, aby moja żona i dzieci niezależnie od ceny jaką przyjdzie zapłacić będą mogły świadomie bez przymusu czy uprawiania jakiegokolwiek religii, pójść tą samą drogą, którą przeszedł nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. Zapraszam wszystkich na następne Święto Namiotów, na którym koniecznie pragnę być jak ap. Paweł: „Ale się z nimi pożegnawszy, rzekł: Koniecznie ja muszę święto nadchodzące w Jeruzalemie obchodzić; lecz się zasię do was wrócę, będzieli wola Boża. I puścił się z Efezu. (Dz. Ap. 18:21, BG). Tęsknię za społecznością ludu wywołanego, za miłością Bożą objawianą w relacjach pomiędzy braćmi i siostrami, a przede wszystkim za naśladowaniem Naszego Mistrza i stawianiem się takim jak On. Czego wam wszystkim kochani i sobie samemu z całego serca życzę. Maranatha.

Piotr Kęsy

Od dnia, w którym dowiedziałem się i uwierzyłem w powrót Pana Jezusa w 2027 roku, moje życie nabrało zupełnie innego wymiaru. Świadomość powracającego Zbawiciela stała się dla mnie natchnieniem do dalszego pielgrzymowania po tej ziemi z wiarą, nadzieją i we wzrastającej Miłości do mego Stwórcy i każdego człowieka. Wspólny czas spędzony podczas Święta Namiotów z moimi przyjaciółmi, braćmi i siostrami stał się dla mnie takim przedsmakiem Nieba. Atmosfery panującej podczas tego Święta nie da się porównać do jakiegokolwiek innego okresu czasu w przeciągu całego roku. Jedynie Szabat odzwier-

ciedla ten sam nabożny, oddzielony czas. Ale Szabat trwa zaledwie jedną dobą, a tutaj mogliśmy ze sobą przebywać przez całe osiem dni. Spędziłem cudowny czas w społeczności ludzi, którzy z utęsknieniem oczekują powrotu Jezusa i pragną z Miłości do Niego we wszystkim poddawać się Mu na miarę swojego poznania i świadomości. A poselstwo zawarte w studium Słowa Bożego nie pozwalało nam na nieświadomość, lecz raczej ją podnosiło na wyższy poziom, co z kolei pozwalało nam na głębsze wejrzenie w siebie. Natomiast słowa śpiewanych pieśni, szczególnie pieśni pod numerem 361 spowodowały głęboką zadumę w mej duszy, zadałem sobie wówczas pytanie, czy faktycznie wszystko oddaję memu Zbawicielowi... Znaczącym dla mnie również było dowiedzenie się, że Pan Jezus urodził się podczas pierwszego dnia Święta Namiotów, a dnia ósmego tego Święta został obrzezany, co w jeszcze większym stopniu utwierdziło mnie w przekonaniu o Bożej precyzyjności co do wydarzeń związanych z całym planem zbawienia i zakończenia ery grzechu.

Mogłem również być świadkiem czterech chrztów w przepięknej scenerii Bieszczad nad jeziorem Solińskim. Chrzest w imię naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa wprowadził nas z kolei w atmosferę pierwszych chrześcijan, którzy podążając za Chrystusem byli gotowi na oddanie wszystkiego co posiadali włącznie z własnym życiem. W tej Miłości do Niego pragnę wzrastać, jak również w Miłości do domowników wiary, jednocząc się z nimi w oczekiwaniu na powrót Jezusa Chrystusa.

Z utęsknieniem oczekuję już na przyszłoroczne Święto Namiotów, wierząc, że Pan Bóg obdarzy nas jeszcze większymi dowodami swej przychylności, łaski i obecności poprzez zesłanie nam swego Ducha. Życzę nam wszystkim obecności Bożej w naszym codziennym życiu i wzrastaniu w Jezusie Chrystusie ku chwale Boga Ojca. Do zobaczenia za rok.

Stanisław Mucha

Tegoroczne Święto Namiotów zbudowało mnie pod względem ilości przybyłych na nie ludzi, którzy prawdziwie szukają Boga. Z roku na rok widać jak dzieło się rozrasta, jak kolejni ludzie są poruszani przez Boga aby przeć na przód i wprowadzać zmiany w swoim życiu po to aby przygotować się na powrót naszego Zbawcy Pana Jezusa Chrystusa.

Mnie osobiście zastanowiły i skłoniły do wprowadzania zmian w swoim życiu wykłady o małżeństwach. Do tej pory mój obraz małżeństwa był zbyt przyziemny, lecz teraz widzę, że małżeństwo to przede wszystkim duchowa łączność mężczyzny i kobiety, którzy są w stałej łączności ze swoim Stwórcą, dzięki czemu w pełni może objawić się człowiek, a w nim Bóg.

Przed małżeństwami leży wielkie dzieło do wykonania, a wiemy też, że gotowych do tego małżeństw jest bardzo mało. Nastał więc czas aby te małżeństwa się w końcu pojawiały, bo przed nami krótki czas przed końcem wszystkiego. Wiele zależy od tych, którzy jeszcze nie wstąpili w związki małżeńskie. My, którzy jesteśmy wolni, musimy okazać się wierni Bogu na tyle, aby Mógł On wykorzystać nas do swojego dzieła jako mężów. Musimy stać się w pełni człowiekiem, aby Bóg mógł nas w pełni wykorzystać – tak to rozumiem.

Wierzę, że kolejny rok po tym święcie przyniesie wiele pozytywnych i pełnych błogosławieństw zmian w moim życiu jak i każdego z uczestników tego zgromadzenia.

Marcin Sokołowski

W zeszłym roku, jesienią do naszego zboru w Krakowie przybył Tomek, który stał się przyjacielem naszej duchowej rodziny. Od kilku lat samodzielnie studiując Pismo Święte i poddając się prowadzeniu Bożemu doszedł on do ważnych prawd. Między innymi wskazał nam wszystkim jak ważne jest sumienne obchodzenie Święta Namiotów, które nakazał

nasz Pan Bóg w 3Mojż. 23 rozdziale i w księdze Zachariasza 14 rozdziale. Oraz, że sam Jezus Chrystus jak i apostołowie obchodzili to Święto (Ew. Jana 7 rozdział). Niestety w zeszłym roku, kiedy się spotkaliśmy, było już po Święcie Namiotów. Kiedy jednak wpadła nam w ręce kolejna „Filadelfia”, nasze serca zapalały, bo dowiedzieliśmy się, że mała grupka wiernych Bogu braci i siostr w wierze obchodziła po raz pierwszy Święto Namiotów w Gliniku Zaborowskim. Obiecaliśmy sobie, że bez względu na wszystko musimy się tam znaleźć podczas obchodzenia tego Święta w następnym roku.

Przygotowywaliśmy się duchowo na to Święto przez cały rok studiując wnikliwie Słowo Boże, modliliśmy się i pościliśmy. Udało się wcześniej ustalić nasze urlopy tak, żeby nic nie zakłóciło obchodów Święta. Szatan jednak usiłował pokrzyżować nam plany. Tomkowi tuż przed Świętem kilka razy zepsuł się samochód, a ja straciłam dotychczasową pracę i dostałam w międzyczasie propozycję nowej, dobrze płatnej pracy. Zrezygnowałam jednak, gdyż praca ta zachodziła by mi na cotygodniowy szabat i nie mogłabym też pojechać na Święto Namiotów...

Kiedy wreszcie szczęśliwie zdołaliśmy przyjechać do Glinika była już późna noc, a jednak przy pełni księżyca trwały jeszcze ostatnie przygotowania do święta. Mężczyźni pracowali przy stolarce, wszędzie pachniało świeżym drewnem. W kuchni krzątała się gospodyni doglądając prażników i układając zgromadzone płody ziemi na całe Święto. Niestety, z powodu namokniętej deszczem ziemi nie udało nam się rozbić naszych małych namiotów, ale cieszyliśmy się wszyscy z ogólnego dużego namiotu zgromadzenia, w którym spożywaliśmy posiłki, modliliśmy się i pobieraliśmy nauki.

Święto Namiotów rozpoczęliśmy przejmującym dźwiękiem rogu. Rozważania tegorocznego święta skupiały się wokół tematu Bożych małżeństw i posłusznej oraz radosnej pracy w służbie naszemu Zbawicielowi. Niestety nie udało mi się przyjechać z całą moją rodziną, ale szczerym sercem pragnę z Bożą pomocą

dokonywać zmian w naszym domu. Bardzo wartościowe dla mnie były wykłady prowadzone przez naszą siostrę Beatkę na podstawie książki Victorii Boutenko - „Zielony eliksir życia”. Od 20 lat prowadziłam jak mi się wydawało zdrową kuchnię wegetariańską. Tej wiosny jednak przesadziłam z postem i lekarz stwierdził u mnie poważną anemię. Tak więc zielone szejki i zmiana sposobu odżywiania na witariański bardzo podratowała mi zdrowie. Szkoda tylko, że moje dzieci jak na razie nie zaakceptowały nowego sposobu odżywiania.

Na naszych namiotowych spotkaniach dzieliła się swoimi osobistymi doświadczeniami też siostra Agnieszka, która niedawno z mężem i córeczkami sprowadziła się na Podkarpacie. Z Bożą pomocą prowadzi ona nauczanie domowe. Miło było patrzeć jak ich dzieci cieszą się, ucząc przede wszystkim z wielkiej Bożej księgi przyrody. Zdałam sobie sprawę, jak bardzo ważne jest, aby lud Boży mieszkał poza wielkimi miastami, z dala od pokus i zepsucia. Niestety nie mamy na razie możliwości, aby podjąć taki sposób życia...

Podczas tegorocznego święta Pan Bóg szczególnie przemawiał do mojego serca. W nocy z piątku na sobotę obudziłam się i usłyszałam w swojej głowie tekst biblijny z listu Jakuba 1:17-18: „Każde dobro jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca Świąteł u którego nie ma przemiany, ani cienia zmienności. Ze swej woli zrodził nas przez Słowo Prawdy byśmy byli jakby pierwocinami Jego Stworzeń”. Od razu uświadomiłam sobie, że Bóg pragnie mojego nowo narodzenia przez Słowo Prawdy, że chce mi dać jakiś szczególny dar..., że chce mnie widzieć pośród swoich pierwocin. Próbowалам zasnąć, ale trzykrotnie budziły mnie te same słowa. Otworzyłam Pismo Święte na 14 rozdziale księgi Objawienia, gdzie przedstawiona jest wizja 144.000. Skupiłam się na 4-tym wersecie, gdzie jest mowa, że „...to są ci, którzy z kobietami się nie splamili, bo są dziewicami, ci którzy Barankowi towarzyszą dokądkolwiek idzie, ci spośród ludzi zostali wykupieni na pierwociny dla Boga i dla Baranka, a w ustach ich nie znaleziono kłamstwa, są nienaganni.”

Rozpłakałam się, poczułam, że pragnę podać się całkowicie Bogu, pragnęłam śmierci własnego JA. Chciałam stać się nowym stworzeniem, które podąży za Barankiem dokądkolwiek On idzie. Tej nocy nie tylko ja nie spałam. O 4-tej nad ranem zaczęły szczekać psy Dingo i Saba. Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam młodego chłopaka – Damiana z naszego zgromadzenia, jak samotnie przechadzał się rozmyślając...

W Szabat przed nabożeństwem podszedł do mnie najstarszy siwowłósy brat, artysta plastyk – Klaus, który podczas naszego pobytu robił różne szkice. Podarował mi rysunek z widokiem z Glinika. Pomyślałam, czyżby to ten dar od Pana? Przecież to błahostka, rzecz materialna.

Modliłam się przez cały Szabat, aby Bóg pokazał mi w jakiś szczególny sposób, że jest obecny na naszym namiotowym zgromadzeniu. Wieczorem, gdy mieliśmy czas doświadczeń stała się dziwna rzecz. Zasłabł nasz brat Mikołaj. Pierwsza myśl – może wezwać karetkę! Beatka jednak pobudzona Duchem Bożym podjęła modlitwę i my również w duchu modliliśmy się z nią. Wołaliśmy: „Boże, ocal naszego brata Mikołaja. Nie daj mu odejść. Przywróć nam naszego brata. Pokaż nam swoją obecność na tym miejscu. Ty jesteś dawcą życia...”. Po kilku minutach Mikołaj odzyskał przytomność i kontakt z otoczeniem. Poprosił o kubek wody. Odetchnęliśmy z ulgą wielbiąc Go za Jego obecność i interwencję...

Niestety w noc z soboty na niedzielę też nie spałam. Dostałam ważnego sms-a, że dziewczynka, którą się opiekuję zachorowała i muszę wracać, a to była dopiero połowa Święta Namiotów. Akurat w niedzielę wracał też mój przyjaciel do Krakowa, więc zdecydowałam o wyjeździe będąc pod wrażeniem działania Bożego. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, dlaczego wszyscy w zgromadzeniu usilnie chcieli mnie zatrzymać na dalszą część święta. Trochę poczułam się, jak apostoł Piotr, który zadeklarował, że pójdzie z Panem Jezusem na śmierć, a potem się Go trzykrotnie zaparł. Kiedy wróciłam do Krakowa przez cały dzień opiekowałam się moją chorą dziewczynką. Na przemian modliłam się i podawałam herbaty ziołowe na

przeziębienie. Rano następnego dnia mała wyzdrowiała. To był drugi cud. Nie wiedziałam, czy mam wracać do Glinika, czy rozpocząć reformy w swoim domu, co do których nabrałam przekonania na wykładach podczas Święta Namiotów. Ostatecznie zostałam w Krakowie, ale każdego dnia czułam się jak apostoł Piotr, do którego przemawiał Pan Jezus: „Szymonie synu Jana, czy miłujesz mnie więcej niż ci (...) Tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham (...) Paś owieczki moje (...)” (Jan. 21:15-19). Wiem, że gdybym została na Podkarpaciu do końca Święta to przeżyłabym chrzest w imię Jezusa Chrystusa, a teraz to wydarzenie musi się odwlec w czasie...

Cieszę się, z wszystkich zawartych przyjaźni w Gliniku. Często piszemy do siebie listy i z niektórymi osobami spotykamy się w Szabat. Święto Namiotów było dla nas przedsmakiem Nieba i Nowej Ziemi (Obj. 7:9-17).

Dziękujemy!: „Niech Was Jahwe błogosławi i strzeże. Niech rozpromieni oblicze Swe nad Wami, niech Was obdarzy Swą łaską. Niech zwróci ku Wam oblicze Swoje i niech Was obdarzy pokojem”

Kinga Ewa Skorupska

Zauważyłem, że co roku kończy się pewien etap szlifowania charakteru, oczyszczania serc i rozpoczyna się nowy etap i końcem i początkiem tych etapów jest właśnie Święto Namiotów. Święto to ma ogromny związek z doprowadzaniem nas do doskonałości Chrystusowej, coraz to głębiej z każdym rokiem. Jest to wielce błogosławiony czas. Słowo jakie słuchałem podczas owego święta, pomagają mi przechodzić przez wiele rozterek jakie napotykam. Między innymi usłyszałem takie zdanie: „Egipt (Faraon) jest symbolem kompletnej nieznajomości Boga”. Moi drodzy, wychodząc z ówczesnej nieznajomości Boga, jesteśmy takimi samymi Izraelitami jak Ci, którzy zostali wyprowadzeni z Egiptu przez naszego Boga i mieszkali w szałasach przez czas oczyszczania oraz szlifowania charakterów. Jeśli mamy tę-

sknoty za domem Bożym, toiedzmy o tym, że właśnie najlepszą dla nas drogą do domu Bożego jest „Pielgrzymowanie wraz z Nim”, a pielgrzym nie może przywiązywać się do niczego co jest z tego świata, gdyż zaraz będzie musiał złożyć swój szałas i ruszyć dalej w drogę...

Piotr Sokołowski

W dwunastym wydaniu *Filadelfii* prezentujemy część tego pokarmu duchowego, którym karmił nas nasz Stwórca podczas tegorocznego Święta Namiotów. Nie sposób przedstawić wszystkiego w formie pisemnej, a więc tego wszystkiego czego doświadczyliśmy, tego wszystkiego czym byliśmy ubogacani w wypowiedziach wszystkich uczestników tego Święta. Tak więc zamieszczamy tylko główne myśli, pragnąc przybliżyć Wam drodzy Czytelnicy treść tegorocznego poselstwa, które składało się głównie z tematu: „Rodzina w Niebie i na ziemi” w ujęciu Odpocznienia Bożego Szabatu, aczkolwiek i tak jest to dosyć obszerny materiał do wnikliwego przestudiowania. A jeśli Bóg pozwoli, to w kolejnym wydaniu *Filadelfii* zamieścimy rozważania na temat Bożego Izraela.

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Rodzina w Niebie i na ziemi

powrót do Edenu



Główne nabożeństwa prowadzone przez mojego męża dotyczyły aspektu Odpocznienia. Warunkiem wejścia w Boże Odpocznienie jest wykonywanie Jego woli we wszystkich praktycznych aspektach naszego życia. Najważniejszym takim aspektem jest nasze funkcjonowanie w domu, nasze relacje z mężem/żoną, okazywanie posłuszeństwa przez dzieci.

„Jedną dobrze zarządzaną, dobrze zorganizowaną i dobrze zdyscyplinowaną rodziną mówi więcej w imieniu Chrystianizmu aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem” (E. White, AH 32).

Zatem w jakim celu istniejmy na tej ziemi? W jakim celu Pan Bóg stworzył tę ziemię i umieścił na niej człowieka? Dlaczego się żeniemy, wychodzimy za mąż, rodzimy dzieci?

„Bóg pragnie, aby nasze rodziny były symbolem niebiańskiej rodziny” (E. White, AH, str. 17).

„Przykładny dom chrześcijański jest potężnym argumentem przemawiającym za prawdziwością religii Chrystusowej. Taki dowód jest nie do obalenia dla przeciwników. Całe otoczenie odczuwa ten szczególny nastrój, który wywiera wielki wpływ na dzieci oraz pracę domowników i promieniuje ciepłem wskazującym, że Bóg mieszka w tym domu. Gdyby taki nastrój panował we wszystkich mieszkaniach wyznawców Chrystusa, ich wpływ na otoczenie byłby ogromny i spowodowałby wiele dobrego w świecie” (E. White, PP, str. 105).

Te trzy fragmenty ze Świadectw pokazują nam skalę ważności w dziele Bożym w od-

niesieniu do rodzin. Czy zatem mamy nadal skupiać się na wygłaszaniu i słuchaniu kazań, czy na praktycznym aspekcie funkcjonowania naszych małżeństw/rodzin? To rozważanie Słowa Bożego pokaże nam, że dzieło Boże zostanie zakończone przez małżeństwa/rodziny, które staną się symbolem niebiańskiej rodziny. Boże małżeństwa objawią światu zasady Królestwa Bożego. Funkcjonujące w ich wzajemnych relacjach pomiędzy mężem i żoną oraz ich dziećmi zasady Nieba, objawią Bożą Miłość w czynie i w prawdzie.

„Tu się okazuje wytrwałość świętych, tych, którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa” (Obj. 14:12, BT).

Musimy zostać na nowo wyedukowani i na nowo zbudowani/ukształtowani. Naszym wzorem jest rodzina w Niebie. Głową rodziny w Niebie jest Bóg. On jest Źródłem wszystkiego. Bóg jest Miłością. Lecz Miłość nie jest uczuciem, ani nie jest emocją, lecz naczelną zasadą funkcjonującą w Niebie.

Bóg Ojciec jako jedyne Źródło wszystkiego, jest dawcą dobrych darów:

„Pan nie zwleka z wypełnieniem tego, co przyobiecał, mimo iż niektórzy myślą inaczej. On tylko jest cierpliwy względem was. Nie chce bowiem niczyjej zagłady, lecz pragnie, żeby się wszyscy nawrócili. Dzień Pański zaś przyjdzie jak złodziej. Niebo i ziemia znikną wtedy w okamgnieniu, gwiazdy rozsypią się pod działaniem ognia, a po ziemi i tym, co ją wypełnia, nie pozostanie nawet ślad najmniejszy. A skoro wszystko, co istnieje, w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakże święcie i pobożnie powinniście żyć” (2Piotra 3:9-11, BWP).

„A może odrzucasz z pogardą bogactwa dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego? Czy nie wiesz, że dobroć Boga doprowadza cię właśnie do nawrócenia?” (Rzym. 2:4, BWP).

„Oczy wszystkich wpatrują się w Ciebie [Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają, BG], a Ty zsyłasz im pokarm we właściwym czasie. Ty swoją rękę otwierasz i karmisz wszystkich, których sam wybierasz”

(Ps. 145:15-16, BWP).

„Tron Twój się wspiera na prawie i sprawiedliwości, łaska i wierność kroczą przed Twym obliczem. Szczęśliwy lud, który umie się cieszyć. Tacy zawsze chodzą w świetle Twego oblicza. Imieniem Twoim cieszą się nieustannie i wysławiają Twoją sprawiedliwość. Bo Ty jesteś ich pięknem i mocą, dzięki Twojej dobroci wzrasta nasza siła. Ty stworzyłeś północ i południe; Tabor i Hermon wykrzykują radośnie na cześć Twego imienia. Ty masz ramię pełne potęgi, mocna jest ręka Twoja i Twoja prawica wzniesiona. Podstawą Twego tronu sprawiedliwość i prawo; przed Tobą kroczą łaska i wierność. Szczęśliwy lud, co umie się radować: chodzi, o Panie, w świetle Twego oblicza. Cieszą się zawsze Twoim imieniem, wywyższa ich Twoja sprawiedliwość. Bo Ty jesteś blaskiem ich potęgi, a dzięki Twej przychylności moc nasza się wznosi” (Ps. 89:13-18, BWP).

„Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, Który sam jeden czyni cuda!” (Ps. 72:18, BW).

Bożą przyjemnością jest dawanie. Bóg ma radość w stwarzaniu dla nas dobrych darów, dlatego można powiedzieć, że wszystko zostało stworzone dla przyjemności Boga.

„My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1Jana 4:19, BT).

„Gdzie jest bowiem skarb wasz, tam jest i serce wasze” (Łuk. 12:34, BWP).

To z miłości do nas Bóg Ojciec dał nam swego Syna. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (Jan 1:1-2, BW).

„Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony syn, który jest w łonie ojcowskim, ten nam opowiedział [objawił go, BW]” (Jan. 1:18, BG).

„A Syn Boży mówi o sobie utożsamiając Siebie z Mądrością: ‘Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi,

przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem; pierwiej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł

.....
 : „Gdzie jest :
 : bowiem skarb :
 : wasz, tam jest :
 : i serce wasze” :
 : (Łuk. 12:34, BWP). :
 :

opływających wodami [przed oceanem istnieć zaczęłam ('zrodzony jestem' <02342> numeracja Stronga), przed źródłami pełnymi wody, PI]. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest. Jeszcze był nie uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. Gdy gotował niebiosą, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; Gdy utwierdzał obłoki w górze, i umacniał źródła przepaści; Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazy jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedym była u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas [Potem byłem przez niego <0681>, jako jeden wychowany <0525>, PI]” Przyp. 8:22-30, BG” (*E. White, PP, str. 16, wyd. 1961 rok*).

W Niebiańskiej rodzinie Chrystus ma szczególną pozycję. On ma zdolności twórcze, potrafi stwarzać, bo takie zdolności otrzymał od Boga, Swego Ojca. Bóg Ojciec i Jego Syn w Niebiańskiej rodzinie są sobie najbliżsi. Jest to najbardziej szczególna i jedyna w swoim rodzaju relacja i więź rodzinna we Wszechświecie.

„Albowiem któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Tyś jest syn mój, jam cię dziś spłodził? I zasię: Ja mu będę ojcem, a on mnie będzie synem? A zasię, gdy wprowadza pierworodnego na okrąg świata, mówi: A niech się mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. A zasię o Aniołach mówi: Który Anioły swoje czyni duchami, a sługi swoje płomieniem ognistym. Ale do Syna mówi: Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; łaska sprawiedliwości jest łaska królestwa twego” (Hebr. 1:5-8, BG).

Chrystus dzierży supremację nad wszystkim stworzeniem, ponieważ jest Synem Boga. Chrystus ma szczególną pozycję. Lucyfer stał się zazdrosny o tę pozycję Syna Bożego, i przez cały okres swego buntu chce ją podkopać, zburzyć; tę unikalną, jedyną w swoim rodzaju więź pomiędzy Ojcem a Synem.

Jakie więc relacje zachodzą w Niebie w rodzinie Bożej?

„Niech was nie obciąża żaden dług, prócz długu wzajemnej miłości. Kto bowiem świad-

czy miłość bliźnim, ten wypełnia wszystko, co nakazuje Prawo. Przykazania takie, jak: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne streszczają się w tym jednym nakazie: Kochaj bliźniego twego jak siebie samego. Kto miłuje, nie uczyni żadnej krzywdy bliźniemu. Tak więc praktykując miłość, wypełnia się wszystko, co nakazuje Prawo” (Rzym. 13:8-10, BWP).

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie jest bezwstydną, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesoeli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje...” (1Kor. 13:4-5, BWP).

Prawem Nieba jest brak egoizmu. „Nie poszukujcie niczego w celu wynoszenia się jedni ponad drugich, nie gońcie za prózną chwałą, lecz z całą pokorą uważajcie innych za lepszych od was samych. Niech nikt nie szuka tylko własnego dobra, lecz niech myśli o sprawach innych. Niech was ożywiają uczucia znamienne dla Jezusa Chrystusa [To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie, BT]” (Filip. 2:3-5, BWP).

„Jeżeli zaś nie chcecie służyć Jahwe, to zdecydujcie się już dziś, komu chcecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, kiedy żyli po drugiej stronie Rzeki, czy też bogom Amorytów, w których kraju wy teraz mieszkacie? **Ja i mój cały dom - my będziemy służyć Jahwe**” (Jozue 24:15, BT).

Jakże ważne jest opowiedzenie się całej rodziny, komu chce służyć, jaki cel im przyświeca i jaką drogą chcą podążać.

„Błogosławcie Pana, wszyscy Jego aniołowie, pełni mocy bohaterowie, wykonujący Jego rozkazy, by słuchać głosu Jego słowa. Błogosławcie Pana, wszystkie Jego zastępy, służy Jego, pełniący Jego wolę!” (Ps. 103:20, BT).

Bóg Ojciec jako Głowa nadaje imiona Synowi i stworzeniom. Akt nadania imienia jest aktem nadania tożsamości.

„Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszyst-

kich i we wszystkich” (Efez. 4:6, BT)

Przyjrzyjmy się teraz porządkowi jaki panuje w niebiańskiej rodzinie i zarazem wściekłemu atakowi na ten porządek, którego dokonał Lucyfer, tak w niebie jak i później na ziemi jako szatan.

Głową Niebiańskiej Rodziny jest Bóg Ojciec, kolejny w hierarchii jest Jego Syn, Jezus Chrystus, potem podległe im są wszystkie inne stworzenia, stwarzane przez Chrystusa, w tym i ludzie. Wszystkie stworzenia otoczone są Miłością, w której jest poczucie tożsamości, i poczucie wartości, dwie zanikające dzisiaj na ziemi wartości. Napiszmy to schematycznie: Bóg Ojciec – Syn, Jezus Chrystus – stworzenia Boże.

Teraz odpowiednio zobrazujemy w taki sam sposób członków rodziny, którzy stworzeni zostali na obraz i podobieństwo Boże:

Głową rodziny na ziemi jest: Ojciec/mąż – rolę pośrednika w prowadzeniu dzieci do ojca pełni Matka/żona, która w ten sposób spełnia pracę Chrystusa – dzieci, to ich stworzenia, które otoczone Miłością rodzinną, płynącą od tronu Boga otrzymują poczucie tożsamości i poczucie wartości.

Lucyfer zaczął wojnę w Niebie, która miała na celu zaatakowanie pozycji Chrystusa.

„I doszło do walki na niebie. Michał i jego aniołowie rozpoczęli zmaganie ze Smokiem. Wystąpił do walki także Smok i jego aniołowie, lecz nie zdołał się obronić i od tego czasu nie było już dla nich miejsca w niebie. Został więc strącony wielki Smok, ów wąż dawny, zwany diabłem i szatanem. Został strącony na ziemię ten, który zwodził całą ludzkość, on sam, a z nim wszyscy jego aniołowie” (Obj. 12:7-9, BWP).

„Rzekł Mu wtedy diabeł: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem” (Łuk. 4:3, BT).

Lucyfer okazał nienawiść, spiskował morderstwo i sam rozwiódł się z rodziną w Niebie.

„Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (Jan 8:44, BT).

„Samą tylko pychą człowiek zwady wszczytna, ale przy tych, co radę przyjmują, jest mądrość [mądry pozwala sobie coś doradzić, BWP]” (Przyp. 13:10, BG).

Rozpoznając dokładnie mechanizmy buntu Lucyfera, lepiej będziemy potrafili wejrzeć w siebie i zobaczyć, czy ten sam mechanizm nie działa też w nas! Wejrzyjmy w siebie i zobaczmy czy ten, który jest panem tego świata ma coś jeszcze swego w nas, co z kolei nie pozwala Bogu na pełne objawienie Swojego charakteru i niebiańskich relacji w naszych rodzinach. Jeżeli tak jest, to ziemską rodziną nie objawi zasad Królestwa Bożego – czyli funkcjonowania rodziny niebiańskiej.

Lucyfer – jego imię znaczyło „noszący światło” od łacińskiego lux, lucis – światło i fero, ferre – nosić. To imię zostało mu nadane przez Boga. W imieniu tym była tożsamość, wartość, miejsce w porządku Nieba. Imię to określało „wykonywany zawód” - noszenie innym Światła Bożego. W imieniu tym było spełnienie; spełnienie wynikające z zadowolenia z wykonywania woli Bożej.

Gdy Lucyfer stał się „szatanem” sam sobie nadał imię „szatan”, które oznacza „przeciwnika Bożego”, bo zagubił wartość/tożsamość nadaną mu przez Boga, zatracił swoje dobre imię. Wielu ludzi dzisiaj nie wie kim są, zatracili swoją tożsamość, nie potrafią odnaleźć swojego miejsca na ziemi.

Należąc do Bożej rodziny tu na ziemi i pozwalając Bogu na Jego panowanie w nas i zaszczepianie nam niebiańskiego życia poprzez Jego Syna, należymy jednocześnie do Niebiańskiej rodziny, odnajdujemy swoje miejsce i tożsamość. Natomiast droga, jaką obrał szatan prowadzi poprzez chaos do śmierci. Szatan nie pozostał w prawdzie.

Ten diabelski bunt widzimy na przykładzie Absaloma, syna Dawida, który również knuł bunt przeciwko własnemu ojcu. Co wtedy musiał odczuwać ojciec? Przeczytajmy: „Król wydał polecenie Joabowi, Abiszajowi i Ittajowi: Ze względu na mnie z młodym Absalomem postępujcie łagodnie! [Łaskawie mi się obchodźcie z synem moim Absalomem, BG] Słyszało całe wojsko, jaki rozkaz wydał król przywód-

com co do Absaloma” (2Sam. 18:5, BT). Ojciec nadal kochał swego zbuntowanego syna.

Lucyfer zatwardził się w dumie. Pożądał pozycji, która do niego nie należała, pragnął niezależności. Dokładnie te same cechy rujną dzisiaj ziemskie rodziny. Duma, pycha wyniosłość, chęć niezależności, niezadowolenie z pozycji, jaką Bóg nam daje.

Po buncie umysł szatana wypełniony był wściekłością, pożądaniem kontrolowania wszystkiego, samousprawiedliwieniem, dumą, arogancją, nienawiścią, depresją, brakiem poczucia wartości, brakiem poczucia bezpieczeństwa, lękami, pustką, zazdrością, dumą i zagubieniem, pomieszaniem zmysłów (choroby psychiczne), beznadziejną potrzebą akceptacji i pochwały, czci, adoracji. Lucyfer zamienił się w szatana. Zaszczepił w pierwszą ziemską rodzinę egoizm i bunt.

Dzieci w przeróżny sposób wymuszają na rodzicach spełnianie ich woli. Żony i matki dosyć często zatajają przed ojcem/mężem wiele spraw, o których wiedzą, że nie podobałyby się mu. Kryją dzieci przed ich tatą w ich złym postępowaniu, pozwalają dzieciom na rzeczy, na które ich tata na pewno by im nie pozwolił, itd. Wyobraźmy sobie teraz Chrystusa tak postępującego wobec swojego Ojca. Musimy potrafić rozpoznać w sobie te same cechy i zniechęcić je, uświadomić sobie, że wszelki bunt, niezadowolenie, szemranie, nieposłuszeństwo ma swe źródło w szatanie. Musimy potrafić przyznać się do tego, że to on nas kontroluje, że jesteśmy pod wpływem jego ducha.

Natomiast z drugiej strony mamy Tego, który jest Życiem, Światłem i czystością, świętością i sprawiedliwością, pokorą, uniżeniem, mocą twórczą i Miłością – bezwarunkową.

„Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego. On gromadzi wody morskie jak w worze: oceany umieszcza w zbiornikach. Niech cała ziemia boi się Pana i niech się Go lękają wszyscy mieszkańcy świata! Bo On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć” (Ps. 33:6-9, BT).

„Albowiem tak mówi Pan, Stworzyciel nieba, On Bóg, który ukształtował i wykończył ziemię, który ją mocno osadził, który nie stworzył

jej bezładną, lecz przysposobił na mieszkanie: Ja jestem Pan i nie ma innego” (Izaj. 45:18, BT).

„A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (1Mojż. 2:2-3, PI).

Pan Bóg się nie męczy, więc Jego odpoczynek musiał mieć zupełnie inny wymiar aniżeli nasz ludzki wypoczynek. Po sześciu dniach stwarzania, w siódmym dniu wszedł w pełne Miłości relacje z człowiekiem, którego stworzył. Ten wspólnie spędzony czas był cudownym Odpocznieniem w Miłości Boga do człowieka i miłości człowieka do swego Stwórcy. Ten czas był tak szczególną chwilą, że Pan Bóg pobłogosławił ten dzień i uczynił go świętym. Dlatego tylko człowiek święty może wejść ponownie w te same relacje z Bogiem, które zaistniały w Edenie – do tego właśnie Pan Bóg pragnie nas przysposobić i tęskni za tym, czego doświadczył z człowiekiem w Edenie.

Człowiek, to mężczyzna i kobieta – mąż i żona.

„Po stworzeniu ziemi i zwierząt, Ojciec i Syn kontynuowali zmierzanie do celu, jakim było jeszcze przed upadkiem szatana uczynienie człowieka na Ich własny obraz. Zaangażowali się obaj w pracę nad stworzeniem ziemi i każdej żywej istoty. **I wtedy Bóg powiedział do Syna: ‘Uczyńmy człowieka na nasze podobieństwo’**” (E. White, *ISP*, str. 24).

Człowiek został stworzony na obraz Ojca i Syna, aby objawić całemu wszechświatu relacje jakie zachodziły pomiędzy Ojcem – Synem - stworzeniem/aniółami, innymi stworzeniami we wszechświecie i człowiekiem. Człowiek więc nie został stworzony jako trójca, lecz jako mężczyzna i kobieta, w których Pan Bóg tchnął dech życia.

Rodzina Boża składa się z Ojca, który ma swego Ducha: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz **Duch Ojca** waszego będzie mówił przez was”

(Mat. 10:19, BW); z Syna, który ma swojego Ducha „A Jezus zaraz poznał **w duchu swoim**, że tak myślą w sobie, i rzekł im: Czemuż tak myślicie w sercach swoich?... I westchnąwszy **w duchu swoim** rzekł: Czemu ten ród żąda znaku?” (Mar. 2:8, 12, BW). „A gdy przyszli ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz **Duch Jezusa** nie pozwolił im” (Dz. Ap. 16:7, BW). „Starając się wybadać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy” (1Piotra 1:11, BW); i ze stworzeń, które również posiadają swojego ducha „Lecz ja, choć nieobecny ciałem, ale obecny duchem, już osądziłem tego, który to uczynił, tak jak bym był obecny: Gdy się zgromadzicie w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wy i duch mój z mocą Pana naszego, Jezusa” (1Kor. 5:3-4, BW). „I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.” (Łuk. 1:47, BW). „Rozważam w nocy w sercu, rozmyślam i duch mój docieka” (Ps. 77:7, BW). Również i sam szatan jako stworzenie Boże posiada swego ducha i nie jest to odrębna istota „(...) naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych” (Efez. 2:2, BW).

W każdym z tych przypadków duch nie jest odrębną istotą, lecz jest wyobrażeniem tej istoty, jej usposobieniem, jej duchowym życiem. Każda nauka, która stawia ducha poza Bogiem czy człowiekiem jako odrębną istotę jest zwiedzeniem i spirytyzmem, przez które szatan kontroluje ludzki umysł i zaciera w nim Prawdę o Bożej rodzinie, Prawdę o Ojcu i Synu i Ich stworzeniach.

Kto zgrzeszył w Edenie?

W Edenie nie zgrzeszyli Adam i Ewa, lecz zgrzeszył **człowiek** i teraz w czasach końca, to właśnie **człowiek**, a więc mąż i żona muszą zostać przywróceniu temu pierwotnemu przeznaczeniu do jakiego zostali stworzeni w Niebie. A stworzeni zostali do Małżeństwa – aby porządek Nieba i funkcjonowanie rodziny niebiańskiej zostało objawione/zademonstrowane w ich pożyciu i funkcjonowaniu na ziemi, pomiędzy nimi i ich dziećmi. Wracamy do Edenu, wracamy tam skąd wyszliśmy, musimy wrócić do miejsca, w którym nastąpił upadek

i zwyciężyć, aby móc z kolei powrócić do Nieba. A żeby móc zwyciężyć trzeba się dobrze przygotować pod wodzą Chrystusa i Jego Ojca. Przygotowanie to polega na odbudowaniu Bożych małżeństw tu na ziemi, w celu nauczania się Bożych relacji jakie powinny panować pomiędzy członkami rodziny.

W Edenie nie zgrzeszyli Adam i Ewa, lecz zgrzeszył człowiek i teraz w czasach końca, to właśnie człowiek, a więc mąż i żona muszą zostać przywróceniu temu pierwotnemu przeznaczeniu do jakiego zostali stworzeni w Niebie.

W Edenie człowiek otrzymał dwa dary od Boga: Małżeństwo i Szabat/Odpocznienie.

Matka, ta, poprzez którą cała Miłość i błogosławieństwa przychodzą do rodziny; Ona jest jak Chrystus. Ona darzy życiem z nasienia ojca, jej męża. A więc choć darzy życiem, sama z siebie nic nie może uczynić, ale czyni to co otrzyma od męża. Dzieci w tak błogosławionej rodzinie za okazywaną im miłość, za obdarzanie ich życiem, opieką i troską oddają Miłością i posłuszeństwem, wypełniając w radości wolę rodziców.

Jeżeli są odrodzone z nasienia nieskazitelnego, są pełne Ducha Bożego. Tylko rodzice, którzy są pełni Ducha mogą zrodzić dziecko duchowe, które już od poczęcia jest zapieczętowane Duchem Bożym. Natomiast w innych przypadkach, kiedy rodzice na swojej życiowej drodze nawracają się, kiedy dzieci już są obecne, to w zależności do wieku tych dzieci, to rodzice odpowiadają za ich odrodzenie i przyprowadzenie ich do Chrystusa, aby mogły otrzymać Życie, w innym przypadku dzieci te są kontrolowane przez złego ducha, który

emanuje takimi cechami, o których już mówiliśmy wcześniej.

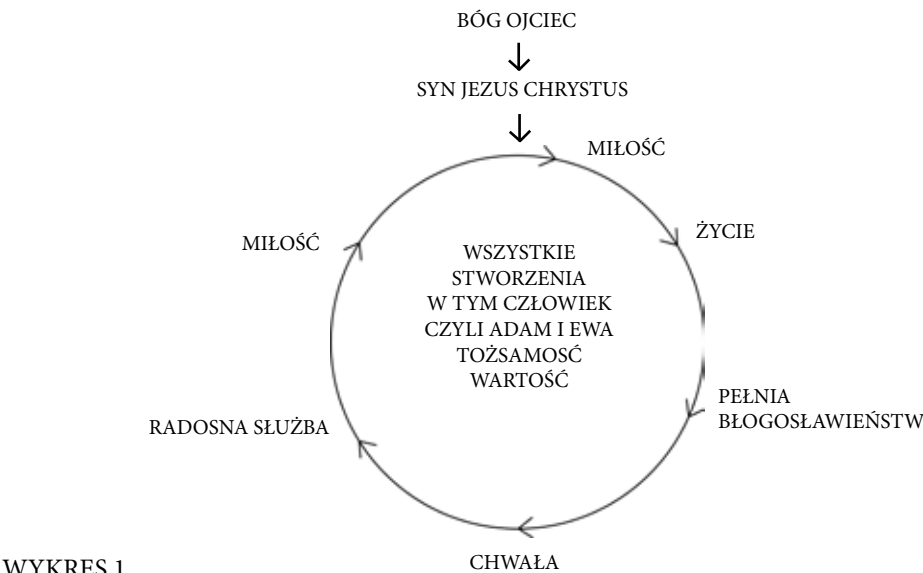
Matka jest pośrednikiem pomiędzy ojcem a jego dziećmi. „Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twoich napoisz ich” (Ps. 36:9, BG).

Być może teraz lepiej zrozumiemy tekst Słowa Bożego mówiący o macierzyństwie.

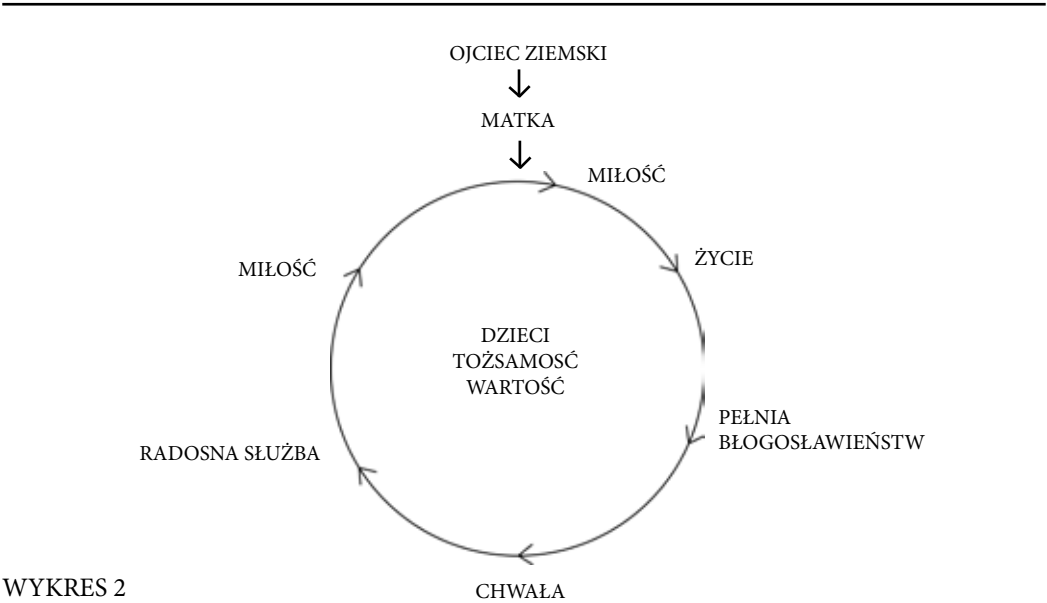
„Dostąpi zbawienia przez macierzyństwo, je-

śli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świętobliwości, i w skromności” (1 Tym. 2:15, BW).

Na wykresie pierwszym widzimy schemat jak funkcjonuje rodzina niebiańska. Bóg Ojciec jako początek i koniec wszystkiego, jako Dawca absolutny zrodził Syna, któremu wszystko przekazał na prawach dziedziczności, poprzez Chrystusa stworzył wszystkie inne stworzenia, w tym i CZŁOWIEKA,



WYKRES 1



WYKRES 2

a człowiek to Adam i Ewa razem. Tchnęli w stworzenie Swego Ducha, w którym jest przede wszystkim Miłość, jako naczelną zasadą postępowania w całym Wszechświecie, ale Miłość to nie uczucie, ta Boża Miłość jak dalej widzimy rodzi i darzy Życiem, ożywia wszystko dokoła, sprawia, że głodny jest nasycony, a biedny czuje się bogaty; stworzenie cieszy się pełnym Bożym błogosławieństwem; stworzenie identyfikuje się ze Swoim Stwórcą, ma poczucie przynależności, tożsamości i poczucie wartości, co z kolei przynosi Bogu chwałę i rodzi w stworzeniu chęć i pragnienie radosnej służby, a służenie Bogu i wypełnianie Jego woli, rozradza w stworzeniu Miłość, która rozlewa się w posłusznym stworzeniu jak niewidzialne zastrzyki wiary, radości i słodkiej miłości, a którą swoimi czynami, słowami i postawą oddają Swemu Stwórcy w osobie Jezusa Chrystusa.

Przenieśmy teraz te same zasady na rodzinną ziemską (wykres 2): Ojciec ziemski jest dawcą życia, nasienie jest nośnikiem jego osobowości, bez niego nic nie powstanie. To on jako Głowa rodziny nadaje jej kierunek, wytycza cel. Kocha swoją żonę, którą czyni matką swego potomstwa. Ich Miłość poczyną w nich Życie, darzy ich dziećmi; Otrzymują od Boga pełnię Jego błogosławieństw, ludzie patrzący z boku na taką rodzinę widzą w niej chwałę oddaną Bogu; W dzieciach rodzi się chęć radosnej służby rodzicom, posłuszne spełnianie wszystkich poleceń, chęć przebywania i pozostania w domu, a nie uciekania z niego, poprzez swoją radosną służbę dla rodziców, uczą się miłować, otrzymują Niebiańskie niewidzialne zastrzyki wiary i wierności i radości i słodkiej Miłości, którą w zachowaniu, w słowach, w gestach codziennie i niezmiennie i bezwarunkowo okazują swoim rodzicom. Taka rodzina stwarza Niebiańską atmosferę już tu na ziemi, tacy rodzice powodują, że dzieci mają poczucie wartości, znają swoją tożsamość, kochają rodziców i swój dom. Nie zginą w świecie i oprą się jego pokusom wobec nacisków nastoletnich kolegów i koleżanek. W ten sposób uczą się miłować Boga i w ten sam sposób co w domu

rodzicom – uczą się służyć swemu Stwórcy w swoim dalszym życiu.

Jeżeli dzieci nie są przez matkę prowadzone do Boga i ziemskiego ojca, jeżeli nie są wychowywane przez matkę w szacunku i posłuszeństwie wobec ich ojca, to w zasadzie ich egzystencja na tej ziemi jest bezcelowa i służy jedynie złemu, jako jego narzędzie do zgromadzania jego potomstwa, a nie potomstwa Bożego. Jeżeli jej macierzyństwo, czyli wychowanie i kształtowanie dzieci nie przyda Bogu Jego potomstwa i dzieci te nie uwielbią Bożego imienia, poprzez ich miłość, szacunek, posłuszeństwo, oddanie, odrodzone serca i poświęcenie, to jej rola jako matki rozminęła się z Bożym celem, czego konsekwencją jest utrata tak przez nią jak i przez dzieci życia wiecznego.

Pan Bóg dał człowiekowi moc do płodzenia, a więc zdradzania potomstwa tylko w jednym celu, aby człowiek zdradzał potomstwo Boże. Jeżeli rodzą się dzieci na obraz i podobieństwo władcy tego świata ciemności, objawiając jego cechy charakteru, to wówczas Boże imię jest zniesławiane i szatan odnosi tryumf. Jakże więc konieczne jest, aby pojawiły się na tej ziemi takie rodziny, które zademonstrują zasady Królestwa Bożego i funkcjonowanie niebiańskiej rodziny, którą pogardził szatan i na siłę udowadnia, że takie życie, do jakiego przeznaczył Bóg swoje stworzenia jest życiem poddaństwa, niewoli i nie sposób spełniać Bożych wymogów, aby Go zadowolić.

Matki muszą się uczyć od Chrystusa w jaki sposób przyprowadzać dzieci do ojca ziemskiego i do Boga Ojca. W pierwszych latach ich życia, to ich ojciec jest dla nich jak Bóg. Nie sposób przyprowadzić dzieci do Boga z pominięciem ich ziemskiego ojca. Nie sposób również przyjąć dzieciom do ojca poza ich matką. W każdym z tych złych przypadków następuje destrukcja, chaos i brak budowania w pożyciu rodzinnym zasad niebiańskiej rodziny.

Tylko w Chrystusie wszystko staje się JEDNO, ODBUDOWANE, UZUPEŁNIONE, KOMPLETNE, „On zaś sam istniał, nim co-

kolwiek zaistniało, i wszystko w Nim ma swoje istnienie” (Kol. 1:17, BWP).

Tak długo jak wszystkie stworzenia w Niebie uznawały ten fakt, że wszystko dokonuje się przez Syna Bożego – Jezusa – to wszystko funkcjonowało w harmonii i miłości... ale szatan wprowadził bunt, podważył pozycję Chrystusa. Lucyfer był stworzony przez Chrystusa, a więc stworzenie zbuntowało się wobec Stwórcy.

Odnosząc to do ziemskiej rodziny możemy powiedzieć, że tak długo jak dzieci w domu uznają wszystkie polecenia matki, to wszystko funkcjonuje w harmonii i miłości... natomiast jeśli dzieci po wyjściu taty do pracy, nie słuchają Mamy, pyskują jej, oznacza to, że zbuntowały się wobec tej i tych, którzy dali im życie.

W cherubinie nakładającym znaleziono niegodziwość „Synu człowieczy, podnieś lament nad królem Tyru i powiedz mu: Tak mówi Pan Bóg: Byłeś odbiciem doskonałości, pełen mądrości i niezrównanie piękny. Mieszkałeś w Edenie, ogrodzie Bożym; okrywały cię wszelkiego rodzaju szlachetne kamienie: rubin, topaz, diament, tarsiż, onyks, beryl, szafir, karbunkuł, szmaragd, a ze złota wykonano okrętki i oprawy na tobie, przygotowane w dniu twego stworzenia. Jako wielkiego cheruba opiekunem ustanowiłem cię na świętej górze Bożej, chadzałeś pośród błyszczących kamieni. Byłeś doskonały w postępowaniu swoim od dnia twego stworzenia, aż znalazła się w tobie nieprawość” (Ezech. 28:12-15, BT).

Boży tron: „dwa też cheruby wykujesz ze złota. Uczynisz zaś je na obu końcach przebłagalni. Jednego cheruba uczynisz na jednym końcu, a drugiego cheruba na drugim końcu przebłagalni. Uczynisz cheruby na końcach górnych” (2Mojż. 25:18-19, BT).

„Serce twoje stało się wyniosłe z powodu twej piękności, zanikła twoja przezorność z powodu twego blasku. Rzuciłem cię na ziemię, wydałem cię królom na widowisko” (Ezech. 28:17, BT).

To właśnie Lucyfer był jednym z nakrywających cherubinów, drugim był natomiast Chrystus.

„Posłuchaj, Pasterzu Izraela, Ty, co jak trzodę wiesziesz ród Józefa. Ty, który zasiadasz nad cherubami [między cherubami <03742>, PI], zablżyj” (Ps. 80:1, BT).

Lucyfer zgrzeszył, bo spojrzał na siebie, zamiast mieć wzrok utkwiony w Chrystusie. Zapomniał, że całe piękno jakie nosi pochodzi od Chrystusa.

Słowo „Ja” zaczęło być najczęściej używanym słowem: „Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody? Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosa; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. Zasiadę na Górze Obrad, na krańcach północy. Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego” (Izaj. 14:12-14, BT).

„Wynoszenie się nad drugich poprzedza upadki, przed każdym ponizieniem jest zwykłe wyniosłość [przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha, BGJ]” (Przyp. 16:18, BWP). Lucyfer okazał się dumnym ze swoich osiągnięć i dzieł, tego samego ducha zaszczepił w królu babilońskim: „Natychmiast wypełniła się zapowiedź na Nabuchodonozorze. Wypędzono go spośród ludzi, żywił się trawą jak woły, a rosa z nieba zwilżała go. Włosy jego urosły niby pióra orla, paznokcie zaś jego jak pazury ptaka” (Dan. 4:30, BT).

Duma zatwardza umysł przeciwko Bogu „Gdy jednak jego serce uniosło się pychą, a jego duch utrwalił się w hardości, złożono go z królewskiego tronu i odebrano mu chwałę” (Dan. 5:20, BT).

Lucyfer wyniósł siebie w rodzinie niebiańskiej powyżej swojej prawdziwej pozycji. Chciał być równy Głowie Rodziny. W swojej nienawiści do Boga, szatan zaatakował dwa wielkie Boże dary, które miały między innymi jemu samemu objawić porządek funkcjonujący w Bożej rodzinie i w niebie: Małżeństwo i Szabat.

Gdy tylko lud Boży odbuduje te dwie instytucje z Edenu, będziemy mogli być natychmiastowo połączeni na nowo z rodziną w Niebie.

Dar złożony człowiekowi przez Jego Stwórcę: „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy: owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada” (Ps. 8:6-8, BT).

Adam i Ewa byli pełni owocu Ducha Boże-

go „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie [wstrzemięźliwość, BW]. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa” (Gal. 5:22-23, BT).

„Dlatego zginałem kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef. 3:14-15, BT).

W swoim doświadczeniu duchowym powinniśmy wiarą sięgnąć głębiej aniżeli tylko do narodu wybranego Izraela. Nasze poczucie tożsamości powinno wynikać z naszych relacji z Ojcem Niebiańskim, a nie z przynależności do jakiegokolwiek kościoła, nacji, narodu czy grupy.

„Mężczyznę i niewiastę stworzył je; i błogosławił im, i nazwał imię ich, **człowiek**, w dzień, którego są stworzeni” (1Mojż. 5:2, BG).

„Jako *mężczyznę i kobietę stworzył ich; pobłogosławił ich, i nadał im imię Adam*, w dniu kiedy zostali stworzeni” (1Mojż. 5:2, KJV).

Bóg nadał nam nasze imiona, dał nam poczucie tożsamości, odpowiedział na dręczące ludzkość pytanie: Kim w ogóle jesteśmy? Adam - to imię całej ludzkości. Nie możemy poszukiwać odpowiedzi na dręczące nas problemy egzystencjalne w nas samych. Poczucie tożsamości zstępuje na nas jako rezultat przynależności do rodziny.

Kiedy Bóg nadaje imię jest to błogosławieństwem „W ten sposób sprowadzą moje imię na synów Izraela, a Ja będę im błogosławił” (4Mojż. 6:27, BT).

„Wszystkich tych, co noszą moje Imię, tych, których stworzyłem na moją chwałę; tych, których sam uczyniłem i są moim dziełem” (Izaj. 43:7, BWP).

„Czyż bowiem nie sprzedają pięciu wróbli za dwa miedziaki? A jednak żaden z nich nie jest zapomniany przez Boga. Co więcej, nawet wszystkie włosy na waszych głowach są policzone. Nie bójcie się więc. Jesteście warci więcej od wielu wróbli” (Łuk. 12:6-7, BWP).

„Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże, jak jest ogromna ich ilość! Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku; gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą” (Ps. 139:17-18, BT).

„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym

niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Izaj. 49:15, BT).

„Szczęśliwy mąż, który złożył swą nadzieję w Panu, a nie idzie za pyszałkami i za zwolennikami kłamstwa” (Ps. 40:5, BT).

W dzisiejszym świecie rozwody i ciągle zmienianie partnerów jest powszechne, nie wspominając już o małżeństwach jednej płci. W większości małżeństw panuje raczej dążenie do dominacji ze strony kobiet niż ich chęć uległości, natomiast mężowie niewiedzieć, stają się słabi i nie potrafią nadać właściwego kierunku swoim rodzinom. Poza tym zaniedbanie święcenia Szabatu i niezrozumienie, czym tak naprawdę jest Odpocznienie również jest powszechne. Oto dzieło zbuntowanego Lucyfera, a ludzkość podąża za nim nie domyślając się nawet, że oddają mu hołd i stają się przeciwnikami Bożymi.

„Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mat. 6:33, BT).

Drzewo poznania dobra i zła było testem lojalności. Bóg powiedział im, że istnieje inne królestwo, królestwo ciemności i zniszczenia. Usłyszeli, że tak długo jak będą słuchać poleceń i nakazów Bożych, tak długo będą szczęśliwi.

„Człowiek podstępny wznieca kłótnie, ten kto szepcze rozdziela przyjaciół” (Przyp. 16:28, KJV).

Lucyfer był właśnie takim szepczącym, kuszącym głosem. Bóg nie chciał ograniczyć człowiekowi jego prawa do wolnego wyboru. Ewa wysłuchała kazania szatana o tym, że Bóg nie jest jedynym źródłem życia, o własnym „ja” oraz o egoizmie. Ewie zaproponowano inną, lepszą pozycję. Odwróciła więc swój wzrok od Jezusa i przeniosła go głęboko na siebie. Miłość nie zmusza, miłość wymaga jedynie dobrowolnego, bezwarunkowego daru składającego się z twojej dobrej, nieprzymuszonej woli.

„Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (1Mojż. 3:4-5, BT).

Ostatecznie Adam i Ewa poddali się króle-

stwu ciemności. Zagubili się, zagubili swoją tożsamość, napelnili się lękiem.

„A jeśliby występny porzucił wszystkie swoje grzechy, które popełniał, a strzegł wszystkich moich ustaw i postępowałby według prawa i sprawiedliwości, żyć będzie, a nie umrze: nie będą mu poczytane wszystkie grzechy, jakie popełnił, lecz będzie żył dzięki sprawiedliwości, z jaką postępował” (Ezech. 18:21-22, BT).

Tak więc nawet po grzechu Bóg nie chciał, żeby ta para umarła. On miał plan, aby ich wyratować. Niestety, gdy Adam i Ewa zgrzeszyli zostali napelnieni pierwiastkiem buntu i grzechu, byli nadzy. Odcieśli się od Źródła Życia. Zagubili swoją tożsamość i wartość jaką mieli w oczach Boga Wszechpotężnego.

W królestwie szatana panuje poczucie winy, zazdrość, samousprawiedliwienie, pustka, brak poczucia wartości, lęki, brak poczucia bezpieczeństwa.

Bóg więc pragnął na nowo połączyć człowieka ze sobą.

„Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (1Mojż. 3:10, BT).

Bóg nie dał nam ducha bojaźni. Strach, czy lęki nie miały stać się udziałem człowieka. Strachu nie ma w prawdziwej miłości. Dopiero w grzechu stali się pełni strachu i lęków, poczucia winy i ciemności.

Bóg zapytał Adama: ”Gdzie jesteś?” Nie dlatego, że tego nie wiedział, ale dlatego, że chciał obudzić w Adamie świadomość, że zboczył z Bożych ścieżek.

Kto sprawił, że WIESZ, ŻE JESTEŚ NAGI? „Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (1Mojż. 3:12, BT).

Korzeniem problemu, na jaki Bóg stara się wskazać Adamowi jest NIEPOŚLUSZEŃ-

STWO! Teraz rozłączony z Niebem, Adam wini Ewę, tę którą przedtem tak bardzo kochał.

„A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna” (Rzym. 8:7, BT).

„Nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgola ani jednego” (Rzym. 3:11-12, BT).

Teraz Adam ma cielesny umysł. Teraz Adam i Ewa zaczęli postrzegać Boga w fałszywym świetle. Od tego momentu ludzkość uwierzyła w to, że istnieje jeszcze inne źródło życia poza Bogiem, płynące od kogoś innego.

Aby przywrócić w nas swój obraz, Bóg na nowo poucza nas i naucza Prawd o Sobie, jako o Głowie Niebiańskiej rodziny. W dzisiejszych czasach Bóg na nowo, zaczynając od podstaw poucza nas i karmi mleczkiem, a potem pokarmem stałym, na ile kto Mu pozwala i odbudowuje to co pierwszy Adam utracił w Edenie, aż dojdziemy do doskonałości i stanu szczęśliwości z Edenu.

„Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rzym. 5-8, BT).

Pan Bóg obiecuje nam, że nauczy nas jak do Niego powrócić. Tak samo Bóg obiecuje każdej żonie możliwość powrotu do pierwszej, zagubionej gdzieś Miłości, jaką przeżywała na początku relacji ze swoim mężem. Każde Boże Małżeństwo z obojętnie jakim stażem, może przez cały czas trwania ich Małżeństwa cieszyć się uniesionym stanem zakochania i Miłości jakie odczuwali w pierwszych dniach poznania. Z każdym rokiem Miłość, wzajemne zaufanie, radość tylko się pogłębiają i zacieśniają pomiędzy małżonkami jak powrozy Miłości. Aby tak było każda żona musi trwać w uległości, posłuszeństwie, pobożności i wytrwałości, a każdy mąż musi uczynić sobie głowę z Chrystusa i patrząc na Niego dojrzywać do męskiej doskonałości.

Potomkowie Adama rodzą się z tą samą chorobą, którą on sam się zaraził, chorobą grzechu. Adam przekazał kolejnym pokoleniom zainfekowany grzechem umysł. A grzech toczy umysł i zaraża chorobą – rakiem inne człon-

ki. Każda choroba fizyczna jest zewnętrznym objawem wewnętrznego chaosu w organizmie spowodowanego nieposłuszeństwem organów w wypełnianiu woli Nieba, czyli tego do czego zostały stworzone: wątroba, nerki, serce... Nieposłuszny umysł rodzi zbuntowane myśli i wydaje zbuntowane polecenia swoim członkom - organom, dzieje się to w podświadomości, z pokolenia na pokolenie, stąd istnienie chorób dziedzicznych. Organy wewnętrzne „dopasowując” się do zbuntowanego umysłu przestają funkcjonować tak jak zostały pierwotnie przez Boga zaprogramowane. Dlatego powrót do Bożej diety czyni takie cuda w organizmie, bo oznacza pierwszy akt powrotu do **posłuszeństwa i uległości** wobec Bożych zaleceń i wskazówek.

Nasze rodziny mają stać się bronią w wojnie przeciwko szatanowi. Kiedy objawimy zasady Bożego królestwa, będzie możliwym odbudować nas i ponownie połączyć się z Bogiem. Właśnie to musi być odbudowane w naszych rodzinach.

„Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficie spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5:15, BT).

„Aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: Jesteśmy bowiem z Jęgo rodu” (Dz. Ap. 17:27-28, BT).

Odbudowanie rodziny

W 1Mojż. 3:15 czytamy o dwóch źródłach nasienia „Nieprzyjaźń też położę między tobą

i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie ci głowę, a ty mu potrzęsiesz piętę.”

Cały system świat, typów, ofiar stworzony został po to, żeby na nowo wyedukować człowieka. Żeby go pouczyć w temacie zasad funkcjonowania Bożej rodziny. Te same zasady zostały zawarte w księdze Natury.

Ponowne kształcenie rozpocznie się w tym samym miejscu, w którym nastąpił upadek. A upadek nastąpił w momencie, gdy Ewa uwierzyła, że istnieje jeszcze jedno źródło życia w rodzinie, odmienne od tego, który był Głową tej rodziny.

Tak więc teraz musimy uwierzyć i uznać, że istnieje tylko JEDNA GŁOWA w rodzinie, czy to tej ziemskiej czy to tej Niebiańskiej.

Czy możemy sobie wyobrazić człowieka z dwiema głowami? A człowiek, to mąż i żona!

„Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym” (5Mojż. 6:4, BT).

„Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg? Dlaczego oszukujemy jeden drugiego, znieważając przymierze naszych przodków?” (Malach. 2:10, BT).

„Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem

Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa” (Efez. 3:14-15, BG).

„Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Efez. 4:6, BT).

„Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego za-

ćmienia [u którego nie ma żadnych zmian lub cienia niestałości, BWP]” (Jakub 1:17, BW).

„Dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki które-

Nasze rodziny mają stać się bronią w wojnie przeciwko szatanowi. Kiedy objawimy zasady Bożego królestwa, będzie możliwym odbudować nas i ponownie połączyć się z Bogiem. Właśnie to musi być odbudowane w naszych rodzinach.

mu także my jesteśmy” (1Kor. 8:6, BT).

Bóg Ojciec jest jedynym Źródłem.

Bóg Ojciec pragnie odbudować Niebo w umysłach ludzi. Czyli, że pragnie uczynić ich zdrowymi na umyśle i ciele! Jego Syn jest jedynym, przez którego wszystko powstało i nadal, przez którego wszystko się dokonuje.

„Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony syn, który jest w łonie ojcowskim, ten nam opowiedział [objawił go, BW]” (Jan 1:18, BG).

Chrystus na nowo kształci i opowiada ludziom o Swoim Ojcu.

„Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mat. 11:27, BT). Syn Boży zna Swego Ojca najlepiej.

Edukacja i wychowanie to odbudowanie w umyśle człowieka obrazu Boga.

„Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań? Jezus odpowiedział: Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych. Rzekł Mu uczony w Piśmie: Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego... Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego. I nikt już nie odważył się więcej Go pytać” (Mar. 12:28-32, 34, BT).

„Widziałeś to wszystko, byś poznał, że Pan jest Bogiem, a poza Nim nie ma innego” (5Mojż. 4:35, BT).

„Odpowiedział Jezus: Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: Jest naszym Bogiem” (Jan 8:54, BT).

Każda rodzina, ta niebiańska czy ziemską może mieć tylko Jedną Głowę.

„Nadchodzi jednak godzina, owszem już



jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec” (Jan. 4:23, BT).

SZATAN UCZYNIŁ SYNA BOŻEGO CELEM WSZYSTKICH SWOICH ATA-KÓW, PONIEWAŻ TO WŁAŚNIE SYN BOŻY STAŁ SIĘ PRAWDZIWYM UCIELEŚNIENIEM BOŻEGO PRAWA I OBJAWIŁ PRAWDZIWY CHARAKTER BOGA OJCA.

„Napoczątku było Słowo, a Słowem byłou Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (Jan 1:1,2, BT). Jezus ma naturę Boga, jest Bogiem i jest równy Bogu poprzez Synostwo.

„Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu” (Jan 5:18, BT).

Swoją pozycję posiada Jezus z racji dziedzictwa, gdyż jest jedynym zrodzonym Synem Boga we Wszechświecie. I to dziedzictwo Syna Bożego zaatakował właśnie szatan: „jeśli jesteś Synem Bożym”.

„On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził? I znowu: Ja będę Mu Ojcem, a On będzie Mi Synem... Do Syna zaś: Tron Twój, Boże na wieki wieków, berło sprawiedliwości berłem królestwa Twego” (Hebr. 1:4-5, 8, BT).

Występujący porządek w Niebie to Bóg Oj-

ciec i Jego Syn, który łączy wszystkie Stworzenia razem z Nim.

„Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mat. 11:27, BT).

„Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce” (Jan. 3:35, BT).

Tymczasem szatan chce nam wbić do głów, że władza, moc, piękno i mądrość mogą mieć swoje źródło poza Bogiem, że mogą wypływać z nas samych. W to kłamstwo uwierzyła Ewa, gdy odwróciła swój wzrok od Chrystusa zapominając o mężu i **zaczęła słuchać i nawet być posłuszną innemu źródłu wiedzy i poleceń. Wielce ciekawym jest jak szybko i bez oporów Ewa gotowa była pozwolić INNEMU rządzić w sobie, panować nad sobą, jak łatwo przyszło jej okazywać posłuszeństwo! Tyle, że innym słowem, innemu duchowi (1Mojż. 3:16).**

„Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie” (Jan. 5:26, BW).

Szatan oskarża Boga o egoizm, że działa tylko dla Siebie, dla swojego możnowładztwa. Ale poprzez ofiarowanie swego Syna, Bóg pokazał, że jest pełen poświęcenia i miłości w stosunku do swoich stworzeń.

„Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” (Jan. 1:3, BT).

„Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach” (Hebr. 1:2-3, BW).

Bóg stworzył świat poprzez swego Syna, wszystko przez Niego powstało, On wszystko podtrzymuje. Te relacje należy teraz przenieść na relacje w domu, w ludzkiej rodzinie, gdzie żona odzwierciedla Syna Bożego.

„Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszyst-

ko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (Kol. 1:16-17, BW).

Mąż i żona są równi co do natury, ale mają inne role, funkcje i odpowiedzialności.

„On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:6-12, BT).

„Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg” (1Kor. 11:3, BT).

Syn podlega Ojcu, nie dlatego, że jest mniejszym czy niższego rzędu, ale dlatego, że w niebiańskiej rodzinie jest tylko jedna głowa.

Jezus przedstawia swoje poddanie Ojcu jako to, które wynika z miłości. Taki sam przywilej mają w rodzinie żony. Ich uległość wobec swoich mężów z Miłości do nich, która jest odbiciem Miłości męża do żony, gdyż tak jak Bóg pierwiej umiłował człowieka, tak i mąż MUSI najpierw umiłować swoją żonę niebiańską, bezwarunkową Miłością, czyni z domu rodzinnego Niebo.

Nie zabieganie żony o to, aby być równą mężowi, pomimo tego, że jest z tej samej natury, w tej samej postaci, ale tak jak Chrystus, dobrowolne uniżanie się, aby być posłuszną, oddaną, pełną miłości i poświęcenia uczy dzieci Miłości i rozlewa błogosławieństwa na innych ludzi, sąsiadów, przyjaciół, współpracowników. Jest też wypełnieniem zamiaru Bożego co do objawienia w nas zasad funkcjonowania rodziny w Niebie.

„Z żebra męża Bóg stworzył niewiastę, aby mu była towarzyszką i pomocą, by była jedno z nim, by była jego szczęściem, on zaś, aby był jej silnym opiekunem. Wszyscy, którzy

zawierają związek małżeński w tym **świętym celu** – mąż, aby otrzymać czyste uczucie niewieściego serca, żona, aby uszlachetnić i rozwinąć charakter męża, **by osiągnął swoją zupełność** – spełniają zamiar Boży” (*E. White, Chrześcijański Dom, str. 59*).

„Chrystus nie przyszedł, by zniweczyć instytucję małżeńską, lecz aby **przywrócić jej pierwotną świętość i godność**” (*E. White, Chrześcijański Dom, str. 59*).

„**W czasie końca odnowione zostaną wszelkie postanowienia Boże**” (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 377*).

„Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (Jan 14:6, BT).

Taka sama jest pozycja matek w domu, w rodzinie ziemskiej.

„Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:9-11, BT).

Wszystko co staje się częścią harmonijnego współżycia z Bogiem, bierze udział w Jego ŻYCIU. Duch Boży łączy wszystko razem.

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - o ile nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (Jan. 15:1-5, BT). Bóg Ojciec jest mężem.

Życie, które ma swoje źródło w Ojcu przepływa przez Syna do wszystkich innych istot, które chcą żyć w pokoju.

„Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim

cnotom nie ma Prawa” (Gal. 5: 22-23, BT).

Tylko wtedy, kiedy Duch Boży jest obecny może pojawić się owoc życia Bożego. Gdy w kobiecie i w mężczyźnie jest pełnia Ducha Bożego wtedy mogą począć dziecię poczęte w duchu jako owoc łona.

Pomimo tego, że to ona przynosi na świat nowe życie, to jednak musi rozpoznać, od kogo to życie w sobie posiada. Bez Ojca/męża nic nie może uczynić!

Jezus jest kanałem, pośrednikiem, poprzez którego życie płynie od Ojca do wszystkich innych istot. Wpływ bogobojnego męża i ojca poprzez żonę/matkę i dzieci rozchodzi się na sąsiadów, przyjaciół, inne dzieci, ich kolegów i koleżanki, znajomych, pracowników, pracodawców, na zbór, na całą społeczność wywołanych.

Dlatego szatan zaatakował kobietę wiedząc, że jej rola jest odbiciem roli Jezusa Chrystusa, a to Chrystus stał się celem jego ataków. Tak jak i w Niebie, szatan nie zaatakował bezpośrednio Głowy rodziny Niebiańskiej – Boga, tak i na ziemi nie zaatakował bezpośrednio głowy rodziny ziemskiej – męża, ale zrobił to pośrednio. Oskarżenia wobec Boga Ojca są przez szatana wysuwane/znajdują się w ataku na Chrystusa, tak jak i oskarżenia wobec mężczyzny, że nie odbija chwały Bożej podparł atakiem na kobietę, na serce mężczyzny, na Miłość jego życia. Poniżenie Ewy, zdegradowanie jej w sposobie myślenia miało na celu ostatecznie uderzenie w Adama. Szatan chciał zdegradować i poniżyć Adama poprzez uderzenie w jego serce, w jego ciało, w kość jego kości - w jego żonę Ewę.

Każda żona i matka, która pragnie odbijać chwałę Chrystusową w swojej rodzinie, szybko zorientuje się, że większość ataków szatańskich bezpośrednich jak i tych pośrednich np. działaniem i słowami innych, będzie głównie skierowanych na nią. Dlatego w mężu potrzebuje opiekuna, bo to ona jest głównym celem ataku szatana. Jej potomstwo chce on zniweczyć, a samą ją doprowadzić do ruiny. Nie musi uderzać w Adama bezpośrednio, robi to kobieta, kiedy stanie się medium szatana. Znając tę prawdę jakże ważne jest, aby małżonkowie wzajemnie się wspierali, uczciwie i

z głębi serca zajęli swoje pozycje i w Miłości i oddaniu wykonywali to co jest Bożą wolą. Tylko w taki sposób, w tak funkcjonującej rodzinie ochrona Boża może być rozciągnięta na żonę i męża oraz ich potomstwo.

„I mnie też stworzył duch Boży, tchnienie Wszechmocnego i mnie uczyniło” (Job 33:4, BT). Duch jest życiem. Bóg chce odbudować nas i wypełnić życiem, które jest Jego Duchem.

„Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (Ps. 104:30, BT).

Duch jest życiem... jeżeli jesteś pełen Ducha możesz „stworzyć” nowe życie – Boże potomstwo.

„Odwróć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia!” (Ps. 51:11, BT).

Bóg chce żyć z nami i w nas poprzez swojego Ducha. Jezus, Jego Syn jest darem życia wiecznego.

„Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Efez. 4:6, BT).

Głowa rodziny zamieszkuje we wszystkich swoich stworzeniach tak jak słońce zamieszkuje we wszystkich zielonych roślinach.

„Czy może się człowiek ukryć w zakamarkach, tak bym go nie widział? - wyrocznia Pana. Czy nie wypełniam nieba i ziemi?” (Jer. 23:24, BT).

„Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (Jan. 15:26, BT).

„Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego!” (Jan. 20:22, BT).

Jezus rozdzielał Ducha Bożego na swoich uczniów. Jezus dawał innym stworzeniom pierwiastek, który łączył ich z Ojcem.

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczel!” (Gal. 4:6, BT). Tylko Syn Boży, którego odbiciem w rodzinie jest żona/matka trzymając całą rodzinę razem, aby mogła być złączona w Miłości i szacunku do swojego Ojca/męża.

„Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pań-

ski - tam wolność” (2Kor. 3:17, BT). To Jezus jest Duchem Życia, który ma w nas zamieszkać. To On przyszedł na ten świat, aby nauczyć nas o Duchu, o życiu w Niebie, o Głowie – Swoim Ojcu. Jezus jest życiem, drogą i prawdą.

„Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (Jan. 14:18-20, BT).

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal. 2:20, BT). Jezus mieszka w nas jako ŻYCIE!!!

„Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro” (Filip. 4:17, BT). „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Filip. 4:13, BT).

Jezus dostarcza nam życia, vitalności, energii. Chrystus tchnął w swoich uczniów Ducha Swego Słowami „weźcie Ducha Bożego” tak samo i w taki sam sposób jak Bóg tchnął życie w nozdrza Adama.

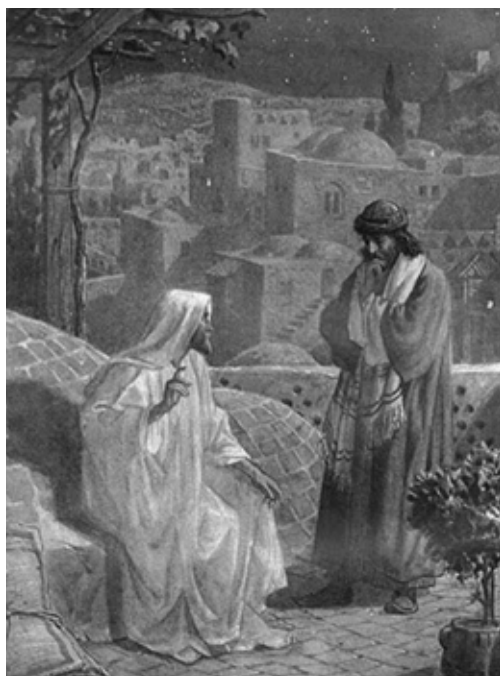
To w słowach Chrystusa jest oddech życia.

„Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: Nawracajcie się [upamiętajcie się, BW; pokutujcie, BG; zmieniajcie myślenie, PI; kruszcie swoje serca przed Bogiem, KJV], albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mat. 4:17, BT).

Skrucha jest chwilą, w której następuje zmiana kierunku myślenia. Skrucha jest zawsze początkiem nowej drogi.

„W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego. Nikodem powiedział do Niego: Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się? Jezus odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (Jan. 3:3-5, BT).

„W Imię Jego wzywać się będzie wszystkie narody, poczynawszy od Jeruzalem, do nawrócenia dającego odpuszczenie grzechów [w Jego



imię trzeba też głosić wszystkim ludom, rozpoczynając od Jerozolimy, pokutę i odpuszczenie grzechów, BWPJ” (Łuk. 24:47, BP).

„Potem ujrzałem: a oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach” (Obj. 14:1, BT).

Cale dzieło Ewangelii ma zostać ukończono zebraniem pierwocin, szczególnego ludu, który objawi swoim życiem w ziemskich rodzinach Królestwo Boże, jego zasady i charakter jego Głowy – Boga Ojca.

Natura – księgą ilustracji dla Biblii. Bóg zostawił nam na ziemi podręcznik, z którego możemy korzystać – jest nim Biblia. W podręczniku szkolnym np. do fizyki są słowa, ale również znajdują się ilustracje, które obrazują i przybliżają treść słów. Ponadto wykonuje się ćwiczenia, eksperymenty, które mają unaocznnić zasady zawarte w podręczniku, a opisujące zasady występujące we wszechświecie.

W ten sposób wnikliwy uczeń zauważy, że przedmiot jakim jest „religia” czy lepszą nazwą byłaby Duchowość czy też Wiara - też może być tak nauczana. Podręcznikiem i Słowami jest Biblia, Natura (Przyroda, Fauna i

Flora) jest ilustracją dla Słów Biblii, tak jak ilustracjami są doświadczenia i „eksperymenty” jakie codziennie doświadcza prawdziwy uczeń Chrystusa, w celu poznania Boga i zbliżenia się do Niego.

„Niebiosą głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza. Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość. Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy. Tam słońcu namiot wystawił, i ono wychodzi jak oblubieniec ze swej komnaty, weseli się jak olbrzym, co drogę przebiega” (Ps. 19:2-6, BT).

Adam i Ewa mieszkali w Naturze. Niestety obecnie natura również jest w stanie buntu i degradacji.

„Zapytaj zwierząt - pouczą. I ptaki w powietrzu powiedzą. Zapytaj Podziemia, wyjaśni; pouczą cię i ryby w morzu. Któż by z nich tego nie wiedział, że ręka Pana uczyniła wszystko” (Job 12:7-9, BT).

„Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rzym. 1:20, BT).

W stworzeniu Adama i Ewy Bóg udziela aniołom i innym światom lekcji pogładowej, w której my – ludzie bardziej jesteśmy tymi, którzy nie tyle patrzymy na ten spektakl, co jesteśmy obserwowani przez innych, przez aniołów i inne światy, aby oskarżenia szatana mogły być odepchnięte, aby cały wszechświat zobaczył, że Bóg jest Sprawiedliwy, że dobrze potraktował szatana, że łaską jest stracenie na wieki tych co Boga nie wybrali jako Jedyne Źródło Życia.

Przypatrmy się tej lekcji pogładowej.

Jeszcze w niebie Lucyfer zaczął zadawać dużo pytań pośrednio dotyczących relacji pomiędzy Bogiem a Chrystusem. **Dlatego Bóg stworzył Adama i Ewę, aby pogładowo odpowiedzieć Lucyferowi na jego pytania dotyczące zasad życia w królestwie Niebiańskim.** „Zatem rzekł Bóg: **Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobień-**

stwa naszego” (1Mojż. 1:26, BT). Odbiciem naszej chwały, relacji Ojca i Syna - będą relacje pomiędzy mężem a żoną. Tak więc pierwszym mężem (mężczyzną) stał się Adam, a pierwszą żoną (kobietą) została Ewa.

„Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je” (1Mojż. 1:27, BG). A wszystko to Bóg stwarza na oczach aniołów. Aniołowie cały czas wszystko obserwują.

„Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą... Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła” (1Mojż. 2:7, 9, BT).

W nadawaniu imion zwierzętom, Adam miał udział w stwarzaniu tak jak czynił to Bóg.

Bóg przyprowadzał stworzenie przed Adama, który nazywał je odpowiednio do jego roli jaką miało ono pełnić na ziemi, wtedy Bóg mówił: „Tak, ja tak właśnie myślałem, To moje myśli, też tak bym to zwierzę nazwał”. Aniołowie nadal wszystko obserwowali.

„Uczyńłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś” (Ps. 8:6 BT).

Kiedy Bóg stwarzał Ewę, dokonał pierwszej w życiu operacji chirurgicznej na żywym organizmie. Bóg uśpił Adama, wyjął jego żebro i ulepił z niego kobietę.

„Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pograżył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, **zbudował** niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta” (1Mojż. 2:21-23, BT).

Bóg **zbudował** kobietę. Ewa nie była uczyniona z niczego, ale została **zbudowana** z tej samej materii co jej mąż.

A więc w tej lekcji poglądowej aniołowie

mogli obserwować jak rodził się Syn Boży.

Ona ma naturę swojego męża, ale inną rolę. Odzwierciedla więc pozycję Syna Bożego, który również jest tej samej natury co Bóg Ojciec, gdyż z Niego został zrodzony, ale ma inną rolę, gdyż jest Jego Synem, poddanym Mu i uległym z miłości do Niego.

Ewa odzwierciedla swego męża. Dlatego jest jedyna w swoim rodzaju w całym wszechświecie, bo została zbudowana z ciała mężczyzny. Syn Boży też jest Jedyną Istotą zrodzoną z Boga, z Jego ciała – z Jego materii.

„Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (1Mojż. 2:24-25, BT).

Ponieważ Adam i Ewa byli równi sobie w kwestii natury zostali związani Małżeństwem. Stali się Jednym ciałem. Jedność w Naturze, harmonijne szczęśliwe życie.

„Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg” (1Kor. 11:3, BT).

Dlaczego mężczyzna jest Głową kobiety? Bo Bóg Ojciec jest Głową Chrystusa. Bo to Bóg zrodził Chrystusa, a nie odwrotnie, i to Bóg **zbudował** kobietę z ciała Adama, nie odwrotnie.

Bóg – Ojciec przekazał prawo do „**budowania**” kobiety – **mężczyźnie**. Mężczyzna jako Bóg w domu ma prawo, przywilej, a nawet obowiązek „**budowania, kształtowania**” kobiety. **Mąż kształtuje swoją żonę, aby odbijała jego charakter, aby dzieci wychowywane były w harmonii i Jedności myśli i działań, inaczej wzrastać będą w rozdwojonym domu.**

Każda żona **MUSI** pokonać dumę i pozwolić mężczyźnie rządzić w sobie.

W 1Mojż. 3:16, BW czytamy: „Do kobiety zaś rzekł: Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej, w bólach będziesz rodziła dzieci, mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje, **on zaś będzie panował nad tobą**”. Ów najbardziej znienawidzony fragment Słowa Bożego w oryginale brzmi: „**a on będzie rządził w Tobie.**” Dać sobą kierować, pozwalać się instruować i to we wszystkich dziedzinach

życia, nawet w tych, które powszechnie uważa się, że są jej domeną. Bo patrząc wnikliwie czy można stwierdzić, że jakkolwiek domena, czy jakkolwiek dziedzina może zwać się typowo kobiecą? Nawet świat zauważył, że na kucharzy w restauracjach, słynnych krawców obierał zawsze mężczyzn. Wszystko jest w Mężczyźnie. Pokorna niewiasta WSZYSTKIEGO MOŻE UCZYĆ SIĘ OD MĘŻA, W MĘŻU I PRZY MĘŻU. Nawet tego jak urodzić dziecko. Bo sposób w jaki rodzimy i to fizycznie nasze dzieci też uzależniony jest od naszego stosunku do męża. Przekonana jestem, że na każdym etapie **naszej duchowości w relacjach z mężem**, przeżywanie porodu odbija te relacje. Doświadczenia porodowe i okołoporodowe, tak jak i te przy poczęciu odbijają nasz stan duchowy i nasze relacje z Bogiem i między sobą. Nie piszę teraz o „rozmażaniu się” niepobożnych i ich doświadczeń, piszę tylko o doświadczeniach ludzi wierzących. Często w domach pijaków i alkoholików dzieci rodzą się na potęgę. Nie piszę o tym zjawisku.

„Oto dlaczego kobieta winna mieć na głowie znak poddania [uległości, BW], ze względu na aniołów [a przetoż niewiasta powinna mieć władzę na głowie dla Aniołów, BG]” (1Kor. 11:10, BT).

Pokorna kobieta dobrowolnie oddaje się budowaniu swojego męża. Dlatego powinna nosić na głowie znak uległości i poddania wobec niego. Kobiety odziedziczyły naturę Ewy, która zgrzeszyła przeciwko swojemu mężowi, która oddaliła się od swojego męża i dała się zwieść, gdyż uznała, że istnieje jeszcze inne źródło życia poza Bogiem.

Jako, że jesteśmy spektaklem dla aniołów, swoistą dla nich lekcją poglądową, aby mogli zrozumieć charakter Boga i całkowicie odeprzeć zarzuty szatana wobec Niego, wszystko, co dzieje się pomiędzy każdą żoną a każdym mężem w każdym domu jest obserwowane przez aniołów. Żona, która wypełnia Boży plan, okazuje cześć i szacunek swojemu mężowi poprzez nałożenie chusty, jako znak jej uległości w Miłości wobec niego, rozpoczyna piękny proces pozwalający na zbudowanie jej przez jej męża. Daje sygnał mężowi i wszechświatu, że na tyle spokorniała, że pozwoli sobie radzić, że pozwoli, aby on

ją pouczał, prowadził. W ten sposób zacznie wzrastać, płynnie zacznie oddawać to czego się sama nauczy dzieciom, a więc zacznie spełniać rolę Chrystusa, zamiast rozpraszać swoje dzieci zacznie je zgromadzać dla ich ojca i wieczności. A wszystko to dzieje się na oczach aniołów, którzy w ten sposób mogą zrozumieć cały ten zaistniały konflikt w Niebie i **znaleźć potwierdzenie dla Prawdy jakiej pozostali wierni**. A więc cały ten akt dokonuje się ze względu na aniołów. Wszystko co Bóg czyni ma cel, a głównym celem Jego działań jest objawienie Prawdy o Sobie aniołom i wszystkim stworzeniom.

Gdy Lucyfer w Niebie zaczął zadawać mnóstwo pytań podważających relacje Ojca z Synem, chodził od anioła do anioła i sącząc im do ucha słowa niezadowolenia, oskarżeń, wysuwanych subtelnych wątpliwości chciał ich pozyskać. Jak wiemy zdobył dla siebie, czyli dla śmierci wiecznej 1/3 aniołów. 2/3 pozostało Bogu wiernymi na bazie POSŁUSZEŃSTWA, ale nie ZROZUMIENIA, dlatego mieli być Bogu posłuszni. Dlatego Bóg Ojciec wynagradzając ich posłuszeństwo, wierność, cierpliwość poprzez istnienie naszego świata chce im objaśnić Swoje działanie, a przez to objawić Swoją charakter. Również i my, choć główni „aktorzy”, możemy wiele zrozumieć podczas tego widowiska.

„Albowiem Adam został pierwszy ukształtowany, potem - Ewa” (1Tym. 2:13, BT).

Adam został stworzony jako pierwszy. Dlaczego? Bo symbolizuje Boga. Potem zrodzony został Chrystus, tak jak i Ewa, później powstała z Adama.

„Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hebr. 1:3, BT). Na ślubie Adama i Ewy gośćmi byli aniołowie.

„Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (Jan. 17:21, BT).

Ta sama JEDNOŚĆ JAKA PANUJE POMIĘDZY BOGIEM OJCEM A SYNEM JEZUSEM CHRYSTUSEM MUSI PANOWAĆ

W RODZINACH POMIĘDZY MĘŻEM A ŻONĄ. Fizyczny obraz Adama i Ewy reprezentuje duchowy obraz relacji pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego Synem.

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” (1Kor. 6:17, BT).

Ewa otrzymała imię od Adama „Mężczyzna dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących. Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich” (1Mojż. 3:20, BT).

Ewa odzwierciedla pozycję Adama. „Ewa” oznacza matkę wszystkich żyjących – takie imię nadał jej mąż. Małżeństwo to zjednoczenie męża i żony w Miłości darzące i dające Życie poprzez Ewę. Tak jak Chrystus jest tym, poprzez którego wszystko zostało stworzone i otrzymało Życie, tak i dlatego Adam nazwał Ewę matką wszystkich żyjących, jako że ona reprezentuje Chrystusa i ma prawo do darzenia życiem.

„On jest obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol. 1:15-16, BT).

Szatan wprowadził zamieszanie w rodziny ziemskie. Pomieszał role. Ojciec zachowuje się jak matka, a żona jak mąż - czym w żaden sposób nie odzwierciedlają relacji pomiędzy Ojcem a Synem. Dzisiaj w zasadzie powszechna jest dominacja kobiet nad mężczyznami oraz rządy dzieci. W taki sposób szatan zatriumfuje, gdyż wykaże, że nie jest jednak możliwym żyć w takich Niebiańskich relacjach, przez co nikt z ludzi nie odtworzy poprzez swoje małżeństwo i rodzinę relacji jakie zachodzą pomiędzy Bogiem Ojcem i Jego Synem oraz ich stworzeniami. Cały wszechświat potrzebuje DEMONSTRACJI, od której zajaśnieje cała ziemia blaskiem Bożej chwały i wszystkie stworzenia i te wierne i te zbuntowane pokłonią się Bogu Ojcu uznając Go za Jedyny Autorytet i Źródło Życia. Zrozumieją, że tylko Jego porządek, który ustanowił na fundamencie bezwarunkowej Miłości, z któ-

rej wynika wierność i posłuszeństwo, może zapewnić tak ludzkości jak i całemu wszechświatu szczęście i wieczne życie.

Szatan jednak wiedząc o tym wszystkim zaatakował w szczególnie sposób kwestię Głowy, czyli tego, który stoi na czele rodziny.

„Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus - Głową Kościoła: On - Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom - we wszystkim” (Efez. 5:22-24, BT).

Ewa nie jest mniejsza, mniej ważna czy gorsza od Adama, ma po prostu inną rolę. Jest też równa mężowi. Jest tak samo równa mężowi jak i Chrystus jest równy Ojcu w ich naturze.

„A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1Kor. 15:28, BT).

Poddanie Chrystusa i żony powinno wynikać z Miłości. Poddanie nie oznacza, że jest się gorszym, albo nierównym. Żony mają wysoką i błogosławioną pozycję, pozycję taką jak Chrystus. Żony spójrzcie na Jezusa, to On jest Waszym wzorem. Tak jak Chrystus doznaje szacunku, bo zasiada na tronie Ojca, tak potrafi też w pokorze serca i pogodzie ducha być tym, który w zmęczeniu usłuży jeszcze bardziej potrzebującym, sam będąc bez snu i pożywienia, dla siebie przyjmie ostatni kawałek najpierw upewniwszy się, że wszyscy inni są już nakarmieni. Taka właśnie jest rola matki i żony, której uczy się od swojego męża. Na tym przykładzie widzimy też, jakim powinien być mąż w rodzinie. On jest Bogiem dla swojej żony, ale jest też jakoby Zbawicielem w swojej rodzinie, „...mąż powinien być niejako Zbawicielem w Rodzinie” (*E. White, Chrześcijański Dom, str. 71*), więc pozycję Chrystusa też zna, nie ma w nim zresztą niczego czego by nie znał i w czym nie mógłby pomóc swojej żonie.

Chrystus nie pełnił swojej woli, lecz wolę swego Ojca. Był mu we wszystkim posłuszny i oddany i to aż do śmierci, a więc do całkowitego niebytu, gdyż umierał ze świadomością wiecznej rozłąki ze swoim Ojcem. Zniósł to wszystko tylko ze względu na Miłość do Niego i do Jego stworzeń.

Życie i Duch płyną od Boga Ojca poprzez Chrystusa na innych, na męża, potem na żonę i poprzez nią na dzieci. Ojciec prowadzi swoją rodzinę z pełnym miłości współczuciem i mądrością. On dostarcza wszystko to co jest potrzebne jego rodzinie do wzrostu, prowadząc ich poza śmierć (Ps. 48:15) Bóg odnawia instytucję małżeńską w dniach ostatecznych.

Kiedy Chrystus był na ziemi powiedział, że zawsze robi to co podoba się Ojcu. Ojciec kocha Syna i oddał **WSZYSTKO** w Jego ręce. **Jakie wspaniałe motto dla każdego z mężów, aby oddali wszystko w ręce swoich wierzących żon skoro prawdziwie je kochają i chcą czynić to co się Bogu podoba. Te przywileje dotyczą niewiast, które stanęły po stronie wieczności.**

Wszystko było bardzo dobre, bo było odzwierciedleniem porządku panującego w Niebie. „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień szósty” (1Mojż. 1:31, BT).

Wszystko było bardzo dobre po stworzeniu Ewy. **To Ewa, żona, matka utrzymuje wszystkich członków rodziny razem w spójności i JEDNOŚCI.** To od Matki zależy czy spory będą podsycane czy będą łagodzone. To ona ma unikalną, jedyną w swoim rodzaju odpowiedzialność i funkcję ćwiczenia dzieci, spędzania z nimi czasu, kształcenia ich i wychowywania w bojaźni Bożej szczególnie gdy są małe.

Człowieczeństwo – stworzenie Człowieka na obraz i podobieństwo Boże było Bożą odpowiedzią na fałszywe oskarżenia szatana, dlatego on tak bardzo nienawidzi ludzi, bo wie, że w ludziach objawić się ma Ten, którego on zwalcza. Szatan wie, że to właśnie **ludzie (rasa ludzka)**, ci, których on tak upodlił, udowodnią w końcu, że jego oskarżenia i siane wątpliwości zostaną ostatecznie obalone i on sam niestety wraz ze wszystkimi, którzy dali się mu okłamać i nie podjęli się walki z samym sobą będzie musiał zostać unicestwiony. Duma nie pozwoliła mu ugiąć karku, woli zginąć na wieki, odejść w niebyt. Jednak zanim się to stanie w swym zaślepieniu myśli jeszcze, że może uda mu się zmienić ustanowiony plan Boży poprzez zniszczenie ludzi wierzących. Próbuje pokazać, że na ziemi nie ma ani jednej takiej ro-

dziny, w której mąż i żona funkcjonują na zasadach Nieba. Dopóki tak jest, że nie ma ani jednej takiej rodziny, on triumfuje. Zanim zginie na wieki chce jeszcze zemścić się na Bogu i upodlić jak największą liczbę ludzi. Razem ze sobą chce pociągnąć w śmierć, najlepiej całą ludzkość. Dlatego tak ważnym jest uświadomienie sobie dlaczego pragnę innym opowiadać o Jezusie. Czy dlatego, żeby zadość uczynić akcjom ewangelizacyjnym? Czy dlatego, że poprzez bycie Ewangelią Żywą, Bóg może ofiarować Siebie w Chrystusie innym ludziom i uratować ich dla Siebie, dla Nieba, dla Wieczności. Poprzez zawierane przyjaźnie, akty pomocy, wspólnego udziału w chwilach Odpocznienia nasze więzi się zacieśniają, a Miłość wzrasta. Bóg dając mnie innym ludziom daje im Siebie. Miłując ich tak jak On mnie umiłował, pokazuję im jak Bóg w Chrystusie ich kocha, jak się o nich troszczy. Poprzez wykonywane akty troski, pielęgnacji chorych, ludzi starszych uczę nas miłowania i w ten sposób łączy nas ze sobą nawzajem i innych ludzi poprzez nas – z samym Sobą - niewidzialnymi powroźami Miłości.

Aniołowie cały czas obserwują i uczą się tej lekcji. „[Uważam bowiem PI], że Bóg wyznaczył nam, apostołom, ostatnie miejsce, jak ludziom skazanym na śmierć. Staliśmy się bowiem **widowiskiem [teatrem, spektaklem]** dla świata, aniołów i ludzi” (1Kor. 4:9, BP).

Widowisko, teatr, spektakl - coś co się obserwuje, ogląda; my jesteśmy nasienie, a inne światy nas obserwują. Aniołowie chodzą za nami w naszych domach i robią notatki. **Czy czują się w Twoim domu tak jak czują się w Niebie?**

Mamy odzwierciedlić zasady panujące w Niebie jeszcze lepiej od aniołów. Aniołowie się nie żenią.

W dniach ostatecznych RODZINY będą Bożą odpowiedzią na oskarżenia i kłamstwa szatana. Dlatego szatan tak bardzo je zaatakował. **MAŁŻEŃSTWA** i **RODZINY** staną się tą uprzywilejowaną bronią, dzięki której Bóg odsłoni prawdziwe oblicze szatana i jego kłamstwa.

Mamy unikalne i wysokie powołanie by odzwierciedlić unikatowość i podobieństwo Boże.

Kiedy uczeń nauczy się wszystkiego z podręcznika, może go zamknąć i odłożyć na półkę. Kiedy my ludzie nauczymy się już **WSZYST-**

KIEGO z podręcznika jakim jest Biblia i z Bożych ilustracji jakimi są Natura i doświadczenia, będziemy gotowi by zamknąć Biblię i iść do Nieba.

SYN BOŻY POCHODZI OD OJCA
BÓG OJCIEC JEST GŁOWĄ CHRYSZTUSA
RODZINA W NIEBIE MA IMIĘ PO OJCU
SYN JEST DOKŁADNYM OBRAZEM OJCA
RÓWNY POPRZEC RELACJE (JEDEN DUCH)
WSZYSTKO POWSTAŁO PRZECZ CHRYSZTUSA

EWĄ POCHODZI OD ADAMA
MĄŻ JEST GŁOWĄ KOBIETY
RODZINA NA ZIEMI MA IMIĘ PO MĘŻU
EWĄ MA ODBIJAĆ CHWAŁĘ MĘŻA
RÓWNA POPRZECZ RELACJE (JEDNO CIAŁO)
WSZYSCY LUDZIE POCHODZĄ OD EWY

*W BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI
PIOTR I BEATA MACIEJEWSKY*

Odpocznienie Bożego Szabatu



„Przekroczenie Bożych wymagań oddaliło Adama z Ogrodu Eden. Płonący miecz został umieszczony wokół drzewa żywota, aby człowiek nie wyciągnął ręki po jego owoc i nie stał się jego uczestnikiem, nieśmiertelniając w ten

sposób grzech. Posłuszeństwo wszystkim przykazaniom Bożym było warunkiem prawa do zjedzenia owocu drzewa żywota. Adam upadł przez nieposłuszeństwo, zrzekając się przez grzech całego prawa do używania życiodaj-

nych owoców tego drzewa stojącego pośrodku ogrodu, jak i jego liści służących leczeniu narodów. Posłuszeństwo poprzez Jezusa Chrystusa daje człowiekowi doskonałość charakteru i pozwala odzyskać prawo do drzewa żywota. Warunek ponownego brania udziału w spożywaniu owoców drzewa żywota jest jasno określony w świadectwie Jezusa Chrystusa wobec Jana: 'Błogosławieni są ci, którzy przestrzegają Jego przykazań, aby mieli prawo do drzewa żywota, a wielu wejdzie przez bramy do miasta' (*E. White, MS72, 1901*) {1BC 1086.3,4}.

„Bo w ten dzień oczyści was kapłan, abyście oczyszczeni byli od wszystkich grzechów waszych przed Panem oczyszczeni będziecie. **Sabattem odpocznienia** będzie wam to, w który trapić będziecie dusze wasze...” (3Mojż. 16:30-31, BG).

„I stanie się dnia onego, że się za korzeniem Isajego, który stanie za chorągiew narodom, poganie pytać będą; albowiem **odpocznienie jego sławne będzie**” (Izaj. 11:10, BG).

„I będzie pokój dzieło sprawiedliwości, a skutek sprawiedliwości **odpocznienie** i bezpieczeństwo aż na wieki.” (Izaj. 32:17, BG).

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście sprawowani i obciążeni, a **Ja wam sprawię odpocznienie**. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uciecie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a **znajdziecie odpocznienie duszom waszym**” (Mat. 11:28-29, BG).

Od chwili upadku człowieka w grzech, a więc od chwili oddzielenia od swego Stwórcy, człowiek żyje w niepokoju, nie jest pojednany ze swym Stwórcą. Dopóki ten stan rzeczy będzie trwał, dopóty Syn Boży nie przyjdzie ponownie na ziemię, aby zabrać nas do naszego Ojca w Niebie. Musi nastąpić ostateczne pojednanie człowieka z Bogiem. Pierwsze przyjęcie Syna Bożego, Jego życie, służba i śmierć umożliwiły nam powrót do naszego Ojca – do Edenu, do tego stanu rzeczy jaki istniał sprzed upadku człowieka w grzech.

Jednak czas próby przeznaczony dla człowieka dobiega końca. Czas, który został mu dany jako druga szansa na poprawienie tego, co pierwszy człowiek - Adam zaniedbał, kończy się wraz z upływem 6000 lat istnienia grzechu na naszej planecie. Czas łaski dobiega końca!

Przed nami ostatnie wydarzenia za sprawą których „Ludzie omdlewać będą z trwogi [umierać ze strachu, BP] w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat [ludzie mdleć będą ze strachu i niepewności oczekiwania na to, co może się jeszcze zdarzyć, BWP]...” (Łuk. 21:26, BW).

Ale Pan Bóg w tym czasie będzie miał lud, który objawi stan człowieka sprzed upadku i wynikające z tego relacje z Bogiem, które miały miejsce w Edenie, a które możemy nazwać – ODPOCZNIENIEM.

W tym jednym słowie tkwi tajemnica pobożności: „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

W tym jednym słowie tkwi tajemnica jednego ciała (małżeństwa), którą apostoł Paweł odniósł do Chrystusa i społeczności/zgromadzenia wywołanych (Efez. 4:32, PI), a więc połączenia Boskości z człowieczeństwem. „Niech wam da Pan znaleźć **odpocznienie**, każdej w domu męża swego” (Rut 1:9, BG).

W tym jednym słowie tkwi skuteczne zakończenie dzieła Bożego na ziemi. W tym jednym słowie tkwi zrozumienie, czym jest ostateczne pojednanie i w jaki sposób poprzez otwarte drzwi do miejsca Najświętszego w Świątyni w Niebie (od 1844 roku), możemy wejść do owego Odpocznienia, jako ostatnie pokolenie ludu Bożego przed końcem świata i drugim przyjściem Jezusa Chrystusa.

Odpocznienie Szabatu jest kluczowym doświadczeniem dla ludu Bożego w zakończeniu dzieła Bożego na tej ziemi. Ono musi się objawić w ich codziennym życiu w każdym zakresie ich egzystencji w tym świecie – w małżeństwie, w rodzinie, w pracy, w zborze i w służbie.

Do tej pory żaden z powoływanych ludów Bożych, nie doświadczył owego Odpocznienia, żaden lud nie pozwolił Bogu bezwarunkowo na to, aby został wprowadzony do Odpocznienia Bożego Szabatu, którego uwieńczeniem będzie powrót Jezusa Chrystusa po swój lud.

Nie ma takiej możliwości, aby naszym udziałem stało się wieczne Odpocznienie, jeżeli wcześniej nie doświadczymy tegoż Odpocznienia tutaj na ziemi, jeżeli nie wejdziemy w taki związek z naszym Stwórcą, którego uwieńczeniem będzie Odpocznienie w Bogu.

Czym zatem jest owo Odpocznienie, do którego żaden z dotychczasowych ludów Bożych nie został wprowadzony?

Pomimo tego, że naród Izraelski wszedł do ziemi obiecanej, że otrzymał przykazania z Szabatem włącznie, to jednak nigdy nie wszedł do Odpocznienia Bożego Szabatu z powodu niewiary, nieposłuszeństwa i nieuległości. Stąd to doświadczenie nadal czeka na lud, który sprostą temu zadaniu. Jak dotąd każdy lud Boży zawodził na czele z Ruchem Adwentowym. Jednak Słowo Boże wyraźnie pokazuje nam, że Pan Bóg będzie miał resztkę (144000), która ostatecznie dochowa wierności i pozwoli Bogu na wprowadzenie ich do Odpocznienia Bożego Szabatu.

„Albowiem jeźliby im Jozue odpocznienie sprawił [Gdyby Jozue zdołał wprowadzić lud do miejsca owego odpocznienia, BWP], nie mówiłby był potem o inszym dniu. A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu [szabatowanie – dla ludu Boga, PI; na wzór owego pierwotnego odpocznienia Boga, BWP]. Albowiem ktobykolwiek wszedł do odpocznienia jego i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich [kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, znajdzie wytchnienie po trudach swego życia, tak jak Bóg odpoczął po swoich dziełach, BWP]. Starajmyż się tedy [zabiegajmy o to, BWP; śpieszmy się więc, BT], abyśmy weszli do onego odpocznienia, żeby kto nie wpadł w tenże przykład niedowiarstwa [nieuległości, PI; nieposłuszeństwa, BT]” (Hebr. 4:8-11, BG).

Od samego początku, kiedy pierwszy człowiek upadł i odłączył się od swego Stwórcy, Pan Bóg według planu, który został przygotowany jeszcze przed założeniem świata zaczął go realizować, aby przywieźć człowieka z powrotem do stanu sprzed upadku, do tej błogosławionej i pełnej miłości relacji z człowiekiem, jakiej doświadczał z nim podczas pierwszego wspólnego Dnia Odpocznienia – Szabatu.

To właśnie za tym stanem rzeczy Pan Bóg tęskni – za cudownymi relacjami z tymi, których stworzył na Swój obraz, na swoje podobieństwo. Tęskni za ich miłością, oddaniem, wiernością i wdzięcznością, dlatego stale

przyciąga nas do Siebie i pragnie związać powiazami Miłości (Ozeasz 11:4).

„Niech będzie uwielbiony Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On to napelnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w sprawach dotyczących nieba w naszym zjednoczeniu z Chrystusem. **W Nim to jeszcze przed stworzeniem świata wybrał nas, abyśmy należeli do Niego abyśmy byli święci i bez skazy** [nieskalani, BT; nienaganni, BW] w Jego oczach [w Jego obecności, BP; niewinnymi wobec Niego w miłości, PI]. **W swej miłości przeznaczył nas już przedtem na swoich synów przez Jezusa Chrystusa, zgodnie z postanowieniem, które było wyrazem Jego upodobania.** A wszystko to w celu ukazania blasku tej chwały, którą nas już obdarzył w swoim umiłowanym Synu. W Nim właśnie za cenę Jego krwi zostaliśmy wykupieni, a nasze grzechy zostały nam darowane dzięki bezmiarom Jego łaski. Zesłał ją na nas obficie przez to, że obdarzył nas pełnią mądrości i zrozumienia i że **pozwoił nam poznać tajemnicę swej woli**, zgodnej z postanowieniem uprzednio w Nim uczynionym, aby **gdy nadejdzie pełnia czasu** [w rozrządzeniu zupełności czasów, BG], znów wszystko i to, co na niebie, i to, co na ziemi zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie. W dziele tym my również dostąpiliśmy udziału, gdyż Bóg przeznaczył nas do tego już wcześniej, zgodnie z własnym postanowieniem. Bóg bowiem dokonuje wszystkiego według upodobania własnej woli, **abyśmy naszym istnieniem ukazywali chwałę Jego majestatu**, my, którzyśmy już przedtem nadzieję naszą złożyli w Chrystusie. Wy również usłyszawszy głoszoną wam prawdę Dobrej Nowiny obwieszczającej wam zbawienie, wy również uwierzyliście i w Nim zostaliście opatrzeni pieczęcią [zostaliście opieczętowani Duchem obietnicy, tym Świętym, PI], który wam był już przedtem obiecany i który daje nam gwarancję, że będziemy mieli udział w dobrach odkupienia, to jest we wzięciu nas na własność przez Boga ku większej chwale Jego majestatu [który jest rękojmnią **dziedzictwa naszego**, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego, BW]... Proszę też Boga Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojca chwały, by zesłał na was Ducha mądrości i zrozumienia

objawienia się Boga samego, tak **byście mogli Go poznać**. Modlę się też i o wasze wewnętrzne oświecenie, **byście mogli pojąć, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały przeznaczonej dla tych, którzy do Niego należą**, czym wreszcie Jego moc niezwykłą, którą posługuje się dla dobra wierzących i którą okazał w Chrystusie, gdy zmartwychwskrzesił Go, pozwalając Mu zasiąść po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchnością, Władzą, Mocą i Panowaniem, i ponad wszelkim Imieniem, jakie mogłoby zaistnieć nie tylko w tym życiu, ale i w przyszłym. Wszystko złożył Bóg pod Jego stopy, a Jego samego uczynił Głową [ponad wszystkim – społeczności wywołanych, która jest Ciałem Jego. To właśnie [w społeczności wywołanych] przebywa Chrystus w całej swojej pełni, napęlniając wszystko we wszelki sposób” (Efesz. 1:3-14, 17-23, BWP).

„Dlatego też upadam na kolana przed Ojcem, od którego bierze prawdziwą nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, prosząc Go, aby, według swej ogromnej chwały, umacniał w was za sprawą swego Ducha waszego wewnętrznego człowieka; aby Chrystus zamieszkał przez wiarę w waszych sercach przepelnionych i umocnionych miłością; abyście razem z wszystkimi wiernymi [świętymi, PI] mogli zrozumieć [zdolali ogarnąć duchem, BT], jaka jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębina miłości Chrystusa; abyście mogli dojść do przekonania, że miłość Chrystusa przewyższa wszelkie poznanie [wiedzę, BT]; **abyście obfitowali w całą Pełnię Bożą**. Temu zaś, który może mocą w nas działającą uczynić nieskończenie więcej niż to, o co Go prosimy lub o czym nawet możemy pomyśleć, Jemu, [chwała w społeczności wywołanych, PI] i w Chrystusie Jezusie, niech będzie po wszystkie pokolenia i wieki wieków! Amen” (Efesz. 3:14-21, BWP).

Te słowa są jednymi z najdonioślejszych słów w Biblii. Zwróćmy proszę uwagę na to dziedzictwo, do którego Bóg Ojciec nas powołał w swoim Synu, przez co stajemy się współdziedzicami Królestwa Bożego wraz z Chrystusem.

„Wszyscy, którzy dają się prowadzić Duchowi Bożemu, są synami Bożymi. Nie otrzy-

malście przecież ducha niewoli, żeby znów trwać w bojaźni, lecz został wam dany duch przybrania za synów, w którym to duchu wołamy: Abba, Ojcze! Sam zaś Duch daje świadectwo duchowi naszemu o tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa. Jeżeli bowiem z Nim współcierpiemy, to wspólnie będziemy również przebywać w chwale [wspólnie otoczeni będziemy chwałą, PI]” (Rzym. 8:14-17, BWP).

Dlatego też E. White napisała, że „Ci, którzy **gorliwie dążą do zwycięstwa, zostaną wprowadzeni do takiej jedności z Chrystusem, że nie będą jej mogli pojąć nawet aniołowie w niebie**” (*E. White, List 5, 1900*). Na czym polega ta szczególna jedność? Na stworzeniu nas na podobieństwo Boże, a poprzez człowieczeństwo Syna Bożego wyniesienie nas do synostwa Bożego, a więc do połączenia Boskości z człowieczeństwem, czego obrazem są zaślubiny – małżeństwo Oblubieńca z Jego oblubienicą, przez co stają się jednym ciałem/duchem.

Dlatego też, aby grzeszny człowiek mógł dostąpić tego zaszczytu musi najpierw zostać zrodzony z Ducha, z nasienia nieskazitelnego (Chrystusowego), aby dostąpić usynowienia.

„Ten, który oddaje się Panu [łączy się z Panem, BW], **staje się z nim jednym duchem**” (1Kor. 6:17, SK).

„Wszyscy, którzy przyjąliby Chrystusa przez wiarę, **zostaliby połączeni z Nim węzłem mocniejszym niż ludzkie pokrewieństwo**. Staliby się jedno z Nim, **tak jak On** był jedno z Ojcem” (*E. White, DA, str. 325*).

W jaki sposób Chrystus – Syn Boży był jedno z Ojcem? Poprzez zrodzenie, był i jest Jego Synem. Podobnie Ci, którzy zostali stworzeni na podobieństwo Boże, utraciwszy synostwo Boże przez oszustwo grzechu, ponownie w Chrystusie mogą je odzyskać poprzez zrodzenie na nowo, stając się synami Bożymi. „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego [sprawił Bóg, że w naszych sercach zamieszkał Duch Jego Syna, BWP], który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej

[już więcej nie jesteś niewolnikiem, ale synem; a ponieważ synem, tedy i dziedzicem Bożym przez Chrystusa, BGJ]" (Gal. 4:6-7, BT).

Niewolnikiem jest ten człowiek, który grzeszy. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu [każdy, kto dopuszcza się grzechu, BWP; każdy kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu, BT]. A sługać nie mieszka w domu na wieki, ale Syn mieszka na wieki. A przetoż jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie [jeśli więc Syn was uwolni, istotnie wolni będziecie, PI]" (Jan 8:34-36, BG).

Nie łudźmy się, że jesteśmy synami Bożymi, jeżeli stale grzeszymy. Nie łudźmy się pomimo naszej religijności i chodzenia do kościoła, że jesteśmy ludźmi wolnymi, jeżeli nadal grzeszymy. „Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy? (Rzym. 6:3, BW). Jeżeli grzeszymy, to znaczy, że nie umarliśmy dla grzechu. Jeżeli grzeszymy to znaczy, że nie umarliśmy w Chrystusie i nie powstałiśmy do nowego życia, jako synowie Boży, tym samym, jeżeli grzeszymy nie jesteśmy dziedzicami Królestwa Bożego i współdziedzicami z Synem Bożym.

„**To wiedźcie**, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga [co bowiem umarło dla grzechu, **umarło raz na zawsze**; co zaś żyje, żyje dla Boga, PI]. Tak i wy rozumieście, że **umarliście dla grzechu**, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom. Nie oddawajcie też członków waszych jako broń nieprawości na służbę grzechowi, ale oddajcie się na służbę Bogu jako ci, którzy **ze śmierci przeszli do życia**, i członki wasze oddajcie jako broń sprawiedliwości na służbę Bogu" (Rzym. 6:6-

13, BT). Dlatego też apostoł Paweł świadom prawdziwej wolności w Chrystusie pisze nam, że codziennie umiera, tak aby to nie on żył, ale Chrystus w nim (1Kor. 15:31; Gal. 2:20).

„Niegdyś byliście niewolnikami grzechu, teraz zaś jesteście wolni wobec sprawiedliwości. Jakież wówczas zbieraliście owoce? Wstydzicie się ich teraz. Śmierć przecież jest ich końcem. Obecnie jednak uwolnieni od grzechu staliście się sługami Boga i zbieracie owoce, które wiodą was ku świętości, a końcem ich jest życie wieczne. Zapłatę bowiem za grzech stanowi śmierć, darem zaś Boga jest życie wieczne w Chrystusie Panu naszym" (Rzym. 6:20-23, BP).

Jakież to dla nas jest pożytek z chodzenia do kościoła czy wyznawania ustami Chrystusa, kiedy stale grzeszymy. Jakież to dzieło ewangelii czynimy nie będąc sami ewangelią, której moc powinna objawiać się w naszym codziennym życiu przez to, że grzech nad nami już więcej nie panuje (Rzym. 6:14).

Kłócimy się, irytujemy, wywyższamy, denierujemy się, lękamy, biadolimy, szemrzemy, bywamy niezadowoleni, jakże często rozczarowani, żywimy niechęć wobec tych ludzi, których ciężko nam zdzierżyć. Upodabniamy się do świata niemalże w każdej dziedzinie życia, moda, przyjemności, rozrywka, sport, typowe kościelnictwo i religijność. Żyjemy tym czym świat żyje, troszczymy się o byt, o to aby nasze brzuchy były pełne, o nasze posiadane dobra, oglądamy i słuchamy tego co świat ogląda i słucha. W religii szukamy tego co daje nam poczucie złudnej pewności zbawienia okraszając to przeróżnymi bodźcami, aby było miło i przyjemnie. Zadawałamy się sentymentalną miłością, religijnymi doznaniem emocjonalnymi uważając je za wzniosłe doznania duchowe... i czekamy sobie na powrót Jezusa, nie przejmując się tym, że te wszystkie powyżej wymienione rzeczy świadczą o naszej cielesności, a nie o duchowości. O posłuszeństwie i uległości według ustanowionego porządku Ewangelii nie chcemy nawet słyszeć, gdyż uważamy to za naruszenie naszej „wolności”. A prawda jest taka, że nie obawiamy się o naszą wolność, ale o naszą niezależność od tego wszystkiego czego wymaga od nas Bóg, a

co wiąże się z naszym samozaparciem, wysiłkiem, trudem, dyscypliną, porządkiem, posłuszeństwem, uległością, poddaniem i uniżeniem. Nasza natura wzdyga się już na samą myśl o tym, a co dopiero wobec praktycznego poddania się temu. Nasza natura jest naturą tego, który zbuntował się w Niebie wobec Bożego porządku, dlatego i my się również buntujemy. Ale poprzez uprawianie religii wmawiamy sobie, że jesteśmy ludźmi Bożymi, bo wyznajemy jakieś tam doktryny, pracujemy dla Niego, głosimy, nawet się poświęcamy i kiedy przyjdzie czas ku temu zaczniemy wołać: Panie, Panie, Panie... a co wówczas Chrystus nam powie? „A tedy im wyznam: Żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość” (Mat. 7:23, BG).

Powodem, dla którego religijni ludzie otrzymają taką odpowiedź jest nie pozwolenie Bogu na wprowadzenie ich do Jego Odpocznienia, a więc tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, gdzie ma się z Nim osobiste relacje, jakie może mieć tylko syn z Ojcem. Ludzie ci nie są związani z Chrystusem jednym duchem, nie posiadają Jego umysłu i serca, nie znają woli Ojca i nie wypełniają jej. Nie żyją każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. Słowo Boże traktują wybiórczo. To co im pasuje dla ich cielesnego usposobienia przyjmują i szcząc się znajomością teologii. Jakże wielu z nich staje się doktorami teologii i uczonymi w piśmie. Zdobywają szacunek i posłuch u ludzi mając ich tanią łaską i pewnością zbawienia, pokój i bezpieczeństwo jest stale na ich ustach. Ludzie się w tym kochają, gdyż pasuje im to w ich cielesnym usposobieniu, „Lecz co poczniecie, gdy to się skończy?” (Jer. 5:31, BW). Co poczniecie, kiedy uświadomicie sobie, że jesteście na wieki zgubieni?

Owego Odpocznienia jakiego możemy doświadczyć w Bogu, nie da się opisać ludzkimi słowami, gdyż jest to coś czego możemy jedynie doświadczyć, w którym to doświadczeniu nasze życie wraz z Chrystusem staje się ukryte w Bogu. Wówczas nie istnieje już nasze życie, gdyż wraz z Chrystusem umarliśmy. „Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu... Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy” (Kol. 3:3; 2Tym. 2:11, BW).

Odpocznienie to jest odpocznieniem od grzechu i grzeszenia, odpocznieniem od swoich spraw, od swoich problemów, trudów i znoju dnia codziennego, od zabiegania o cokolwiek na tym świecie, odpocznieniem od starego człowieka, którego gubią zwodnicze żądze (Efez. 4:22) Odpocznieniem od swoich ludzkich planów co do własnego życia, odpocznieniem od wszelkiej troski, również tej o byt, odpocznieniem od lęków, strachu, bojaźliwości - Odpocznienie to jest zdaniem się we wszystkim na Boga, który ma o nas staranie, zależnością tylko od Niego w każdym aspekcie naszego życia „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum [wszelki umysł, BT], strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:7, BW).

Jakże wielką niedorzecznością jest głosić ewangelię, która nie wprowadza człowieka do owego Odpocznienia. Żadne doktryny, choćby najprawdziwsze, żadne dogmaty i kredo kościołów, żadne formy religijne i kościelne zobowiązania nie wprowadzą człowieka do Odpocznienia Bożego Szabatu. Jedynie WIARA, POSŁUSZEŃSTWO i ULEGŁOŚĆ zdolają nas wprowadzić tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem.

WIARA – „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy [co się usłyszało, BWP; ze słuchania, BW; z przyjęcia słowa, BP], tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa [przez słowo Boże, BG]” (Rzym. 10:17, BT).

W jaki sposób praktycznie odnieść się do tej definicji wiary?

„Dlaczego mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię?” (Łuk 6:46, BW).

„Zawsze pamiętajcie, bracia najmiłsi, o jednym: każdy człowiek powinien być chętny do słuchania, a powściągliwy w mówieniu i nie powinien poddawać się zbyt łatwo uczuciom gniewu, gdyż w gniewie nigdy nie czyni człowiek tego, co sprawiedliwe w oczach Boga. Odrzućcie tedy od siebie wszystko, co nieczyste i złe, a poddajcie się z całą uległością działaniu słowa, które zostało w was zaszczerpione i które ma moc zbawić wasze dusze. Wprowadzajcie to słowo w czyn, a nie bądźcie jak ci, którzy go słuchają tylko, oszukując samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś tylko słucha słowa, a nie wprowadza

dza go w czyn, to jest podobny do człowieka, który ogląda w lustrze swe oblicze: przyjrzał się sobie, a odszedłszy, zaraz zapomniał, jak wyglądał. Natomiast ten, kto starannie rozważa wzniosłe Prawo wolności, usiłując jak najdokładniej wniknąć w jego treść i przy nim wier nie trwać, nie jest już skłonny zapomnieć o wszystkim słuchaczem słowa tylko, lecz także jego wykonawcą. Wypełniając zaś słowo otrzyma błogosławieństwo. Jeżeli ktoś sądzi, że jest pobożny, lecz oszukując siebie samego, nie panuje nad własnym językiem, to żadna też jest jego pobożność. Pobożność prawdziwa, nie budząca zastrzeżeń u Boga Ojca, polega na tym, by śpieszyć z pomocą sierotom i wdowom w ich utrapieniach i by nie poddawać się złym wpływom tego świata” (Jak. 1:19-27, BWP).

„Za powód do radości, bracia, pocytujcie sobie również doświadczenia, które na was spadają. Wiecie przecież, iż z tego, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi się wytrwałość. Winniście przeto dokładać starań, żeby wasza wytrwałość była jak najpełniejsza; wtedy będziecie rzeczywiście doskonali, nie-naganni, wolni od jakichkolwiek niedoskonałości. Jeżeli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech modli się o nią do Boga, a na pewno będzie wysłuchany, gdyż Bóg wszystkim chętnie i bez wymówek udziela swych darów. Trzeba jednak zawsze modlić się z wiarą, bez cienia wątpliwości. Kto bowiem poddaje się zwątpieniu, podobny jest do morskiej fali, miotanej wiatrem i przerzucanej z miejsca na miejsce. Człowiekowi takiemu niech się nawet nie wydaje, że uzyska coś od Pana. Jest bowiem człowiekiem chwiejnym, niestałym we wszystkich swoich poczynaniach” (Jak. 1:2-8, BWP).

A więc Pan Bóg pragnie aby nasza wiara przejawiała się w posłuszeństwie, dlatego też niewiara narodu Izraelskiego skutkowałą jed-

nocześnie ich nieposłuszeństwem, brakiem uległości, stąd niczego nie osiągnęli i nie przeszli do Odpocznienia Bożego Szabatu.

Dlatego Bożym wezwaniem dla ludu Bożego jest „abyśmy dla imienia jego przywiedli **do posłuszeństwa wiary** wszystkie narody” (Rzym. 1:5, BW).

„Chociaż był Synem, z tego, co wycierpiał, doznał, czym jest posłuszeństwo. A poznawszy je tak doskonale [a osiągnąwszy pełnię doskonałości, BW; uczyniony dojrzałym, PI], stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, **którzy są Mu posłuszni**” (Hebr. 5:8-9, BP).

Uwieńczeniem dzieła Bożego w ludzkiej duszy jest ukształtowanie w człowieku charakteru Bożego, przywrócenie mu stanu Adama sprzed upadku i w ten sposób wprowadzenie go do Odpocznienia Szabatu – do Edenu.

Uwieńczeniem dzieła Bożego w ludzkiej duszy jest ukształtowanie w człowieku charakteru Bożego, przywrócenie mu stanu Adama sprzed upadku i w ten sposób wprowadzenie go do Odpocznienia Szabatu – do Edenu.

Uwieńczeniem dzieła Bożego w ludzkiej duszy jest ukształtowanie w człowieku charakteru Bożego, przywrócenie mu stanu Adama sprzed upadku i w ten sposób wprowadzenie go do Odpocznienia Szabatu – do Edenu.

„Kiedy Chrystus przyjdzie, nasze nędzne ciała zostaną przemienione i uczynione na podobieństwo Jego świętego ciała; **lecz w tym czasie zły charakter nie zostanie uczyniony świętym. Przemiana charakteru musi nastąpić przed Jego przyjściem.** Nasza natura musi być czysta i święta. Musimy posia-

dać usposobienie Chrystusa, aby On mógł w nas widzieć ku swemu upodobaniu swój obraz odbijający się w naszej duszy” (*E. White, Our High Calling, str. 278*).

„Jeżeli niebiańskiego charakteru nie uzyska się tu na ziemi, to już nigdy i nigdzie nie

da się go zdobyć” (E. White, *ISK*, str. 197).

„Miejsca w tym [Bożym] królestwie zdobywa się dzięki **cechom charakteru**. Korona i tron są wynikiem osiągniętego poziomu; przypadną one tym, którzy **pokonali sami siebie** z pomocą naszego Jezusa Chrystusa” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 426).

Stąd też „nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia [charakteru] pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Ap. 4:12, BW). To imię, ten charakter to usposobienie Jezusa Chrystusa.

„Za pośrednictwem Chrystusa, Bóg wyposażył nas w środki do pokonania **każdej grzesznej skłonności** i oparcia się **wszelkiej pokusie**, niezależnie od jej intensywności” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 333).

Nasz charakter jest taki jakie są nasze nawyki; nawyki w naszym zachowaniu, odżywianiu, w relacjach z ludźmi, w relacjach w rodzinie, w szkole, w miejscu pracy, w naszym stosunku do naszych przełożonych w pracy, do nauczycieli w szkole, w stosunku do przewodników wiary, w stosunku żony do męża i męża do żony, dzieci do rodziców, ale również rodziców w stosunku do dzieci. Chcąc posiadać charakter Jezusa Chrystusa musimy patrzeć na Niego, czyli patrzeć na Jego zachowanie i Jego nawyki w każdym zakresie Jego życia, jak i na każdym etapie Jego życia.

„Nie ludź się, że Pan Bóg uczyni cud, by zbawić te słabe dusze, które pielęgnują zło i grzech; lub że jakiś **nadnaturalny element wkroczy w ich życie** i podniesie ich ponad własne „ja” w jakąś sferę, gdzie będą mogły one stosunkowo łatwiej postępować, bez szczególnych zmagających, bez ukrzyżowania własnego „ja”. Dlatego też ci wszyscy, którzy igrają z niebezpieczeństwem przebywając na terytorium szatana, zginą wraz ze złoczyńcami. Zginą nieoczekiwanie i nie będzie można temu zaradzić” (E. White, *TM*, str. 453).

Dzisiejsze chrześcijaństwo głosi ewangelię bez krzyża, ewangelię, która dzięki mistycznej wierze wprowadza człowieka w stan upojenia religijnego, gdzie na bazie wzniosłych uczuć i emocji wiecie religijne życie, co jednak nie

skutkuje Bożą sprawiedliwością przejawianą w jego codziennym praktycznym życiu. Dzisiejsze kościoły chrześcijańskie dostarczają swoim członkom ciągłych bodźców, aby religia była sprawą przyjemną, aby nie występował w niej krzyż, gdyż tylko w ten sposób mogą zapełnić ławki w kościołach, a tym samym zapewnić sobie niezłe dochody, nie robiąc w zasadzie nic poza religijnym paplaniem zza kazalnicy i opowiadaniem baśni.

Swoje nawyki zmieniamy poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu, czy to w Biblii czy to w Świadectwach. Dlatego też, powinniśmy bez przerwy studiować Słowo i stawać się wykonawcami tego Słowa w każdej dziedzinie naszego życia. To Słowo Boże i Świadectwa mówią nam jak mamy żyć, jak się ubierać aby naszemu Bogu się podobać, co i jak jeść, aby świątynie naszego ciała były zdrowe i przygotowane na zamieszkanie w nich Ducha Boga, jak się zachowywać, jak się odżywać, jakich używać słów, w jaki sposób pracować, jak wykonywać swoje obowiązki i zadania, w jaki sposób reagować na przeróżne życiowe sytuacje i okoliczności, w jaki sposób służyć. „A więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (1Kor. 10:31, BW). Tych wszystkich praktycznych zachowań, nawyków, cech, pragnie nas nauczyć nasz Zbawiciel, dlatego też mówi, abyśmy na Niego patrzeli, abyśmy Jego naśladowali i tych, w których On mieszka.

„Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na sie-



bie codziennie, i **naśladuje mnie**" (Łuk. 9:23, BW). „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa" (1Kor. 11:1, BW). „Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane" (Efez. 5:1, BW). „Bądźcie **naśladowcami** moimi, bracia, i **patrzcie** na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie" (Filip. 3:17, BW). „...Złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, **patrz**ąc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary... (Hebr. 12:1-2, BW).

Naśladowanie jest czymś bardzo praktycznym. To poprzez wiarę, która jest czynna w miłości i posłuszeństwie, Pan Bóg może nas przysposabiać do życia w Jego świętej obecności.

W życiu prawdziwego dziecka Bożego nie ma rzeczy nieważnych, błahych czy zbyt drobnych aby się nimi przejmować. Wielu z nas marzy o dokonywaniu dla Boga wielkich rzeczy, ale jednocześnie jesteśmy niewierni w drobnych codziennych sprawach. To dopiero wierność w drobnych i małych rzeczach przysposabia nas do ewentualnego większego dzieła Bożego.

„A on rzekł do niego: Dobrze, słuگو sumien-ny! **Ponieważ byleś wierny w rzeczach małych**, będziesz miał władzę nad dziesięcioma miastami" (Łuk. 19:17, BWP).

„Prorocze powołanie dotarło do Elizeusza wówczas, gdy ze sługami swego ojca orał pole. Podjął się pracy, która była najbliżej... Cechowały go uczciwość, wierność, miłość i bojaźń Boża. **W skromnym biegu spraw codziennych osiągnął siłę i szlachetność charakteru**, stale wzrastając w łasce i umiejętnościach. **Współpracując ze swym ojcem w pełnieniu obowiązków domowych uczył się współpracować z Bogiem**.

Przez wierność i uczciwość w drobnych sprawach przygotowywał się Elizeusz do bardziej odpowiedzialnych zadań. Dzień po dniu zdobywał doświadczenie, osiągał kwalifikacje do wznioślejszej, bardziej odpowiedzialnej pracy. Uczył się służyć, a tym samym uczył się, jak należy pouczać i przewodzić. **Jest to nauka dla wszystkich...** wierność w drobnych sprawach stanowi oznakę przydatności

do pełnienia ważniejszych, bardziej odpowiedzialnych obowiązków. W każdym życiowym zdarzeniu objawia się charakter i tylko ten, kto w drobnych sprawach wykaże się 'jako wypróbowany i nienaganny pracownik' (2Tym. 2:15), może być zaszczycony przez Boga powołaniem do wyższej służby... Ten, który był wierny w małym, udowodnił, że może być wierny i w tym, co wielkie" (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 122-123, 128*).

W dzisiejszym chrześcijaństwie jest mnóstwo teoretyków religijnych, natomiast brak jest takich mężów Bożych, jak chociażby Elizeusz i wielu innych oddanych, wiernych i pobożnych mężów Bożych, o których sprawozdaje nam Biblia. To nie seminaria przygotowują ludzi do służby Bożej, to nie studia teologiczne, ale wierne spełnianie codziennych, drobnych obowiązków i zadań w każdym zakresie naszego życia. Dzisiejszy świat nie tyle chce słyszeć ciągle o religii, on musi zobaczyć w każdym z ludu Bożego blask Boskiej chwały i nieskazitelność Jego charakteru. Jak więc ludzie nas spostrzegają w naszym sąsiedztwie, w pracy, w szkole? Jak funkcjonują nasze małżeństwa, rodziny? Czy nasze życie i postawa świadczą o zasadach sprawiedliwości Bożej, czy świadczą o Jego świętości, miłości, czy świadczą o Królestwie Bożym, które nie jest z tego świata?

„Świat potrzebuje dowodów szczerego chrześcijaństwa. Grzech i demoralizacja szerzą się wśród ludzkości. Wsie i miasta pełne są cierpień i niepewności. Dusze obciążone występkiem pogrążyły się w ubóstwie i strapieniu, i giną z braku **zbawczego wpływu**. Przed nimi niesiona jest Ewangelia prawdy, a jednak giną, bowiem przykład tych, którzy powinni być dla nich jako 'woń życia' jest niby 'woń śmierci'. Dusze poją się udręka, gdyż strumienie, które powinny być pełne dobrej wody wytryskającej ku wiecznemu życiu, zostały zatrute... **wpływ osobisty to potęga**. Jest to praca, którą należy wykonać w oparciu o moc Chrystusa: podnosić tam, gdzie On podnosi, udzielać słuszných wskazań i torować drogę postępkowi wbrew światowemu zepsuciu. Należy rozsiewać łaskę, której jeden tylko Chrystus może udzielić. Należy podno-

Zbawczy wpływ,
moc przykładu,
wierność w małych
i drobnych sprawach
– oto skuteczna
ewangelizacja.

sić, osładzać życie i łagodzić charaktery innych **mocą przykładu**, połączonego z wiarą i miłością” (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 130-131*)

Zbawczy wpływ, moc przykładu, wierność w małych i drobnych sprawach – oto skuteczna ewangelizacja.

Jaki zbawczy wpływ i przykład demonstruje np. siostra, która podczas Lekcji Szkoły Sobotniej emitowanej w Nadzieja TV, jest skąpo ubrana w mini spódnice? Niezależnie od tego co mówi i jakie podaje cytaty Słowa Bożego stanowi przykład niewierności Bogu, a wręcz bezwstydne obnoszenie się ze swoimi wdziękami. Kim są pasterze, starsi, którzy na coś takiego pozwalają?

„Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1Piotra 3:3-4, BW).

„Kobiety tak samo mają być przyzwoite [czyste, BT; poważne, BW; bez zarzutu, BWP, nie obmawiające innych [nieskłonne do ocerniania, BT; nie przewrotne, BW; nie żadne plotkarki, BWP], trzeźwe [rozsądne, BWP] i wierne we wszystkim” (1Tym. 3:11, BP).

„Starsze kobiety tak samo, mają żyć pobożnie [niech chodzą w ubiorze przystojnym, jako przystoi świętym, BG], nie oczerniać, nie nadużywać wina, ale **dawać dobry przykład** [niech unikają plotek i oszczerstw, BWP]. Niech uczą młodsze, jak kochać mężów i dzieci, jak być żoną skromną, czystą, gospodarną, dzielną, uległą mężowi - żeby nikt nie mógł bluźnić słowu Bożemu [izby nikt nie znieważał słowa Bożego, BWP; aby Słowu Bożemu

ujmy nie przynoszono, BW]” (Tyt. 2:3-5, BP).

Takie zachowanie i postawy zarówno tych siostr, które chodzą ubrane skąpo i po światowemu jak i ich pasterzy, którzy na to pozwalają i nie pouczają ich o tym co święte świadczy o niewierności w drobnych sprawach, lekceważenie Świadectw, Słowa Bożego i samego Stwórcy.

To właśnie drobne sprawy wpływają na nasz charakter, a drobne sprawy to nasze nawyki. Aby jakkolwiek czynność czy zachowanie stało się naturalne, wymaga to czasu. Zły nawyk zastępując dobrym spowoduje, że po jakimś czasie dobro, dobra reakcja, zachowanie staje się naszym naturalnym nawykiem. W tym miejscu potrzebujemy właśnie samodyscypliny, samozaparcia, posłuszeństwa i wierności zasadom Królestwa Bożego, patrząc nieprzerwanie na naszego Zbawiciela i naśladować Go.

Czy zatem wiara, posłuszeństwo i uległość może nas skutecznie zachować od grzechu i grzeszenia?

Czy wiara, posłuszeństwo i uległość pomoże nam porzucić swoje sprawy?

Czy wiara, posłuszeństwo i uległość jest rozwiązaniem naszych problemów, czy pomoże nam przejść w pokoju przez trudy, znój, ból, cierpienia?

Czy wiara, posłuszeństwo i uległość uchroni nas przed zabieganiem o sprawy tego świata, i da odpór zwodniczym żądom?

Czy wiara, posłuszeństwo i uległość odkryje przed nami plany Ojca, jakie ma On dla naszego życia?

Czy wiara, posłuszeństwo i uległość uwolni nas od troski o byt, od wszelkich lęków i bojaźliwości?

Czy wiara, posłuszeństwo i uległość wprowadzi nas do Odpocznienia – do wiecznego Odpocznienia?

TAK! Jedynym sposobem na zwycięstwo w tych wszystkich kluczowych elementach naszego życia jest wejście do Odpocznienia Bożego Szabatu, do którego wchodzimy poprzez wiarę, czyli posłuszeństwo i uległość.

Skierujmy teraz naszą uwagę, na Odpocznienie, które było udziałem człowieka przed jego upadkiem.

Człowiek – Adam i Ewa przede wszystkim

znał swojego Stwórcę. To jest początek powrotu do Edenu, do życia wiecznego: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (Jan 17:3, BT). Poznanie jedynego prawdziwego Boga i Jego Syna skutkuje prawdziwym Odpocznieniem.

Szatan wiedząc o tym, od samego początku zacierał w ludzkości obraz prawdziwego i jedynego Boga, tworząc niezliczoną mnogość przeróżnych bogów i bóstw. W ten sposób poddał sobie również i całe chrześcijaństwo prefabrykując boga, jako tróję, a więc boga trój-jedynego, o którym Biblia nigdzie nie wspomina.

Kiedy spostrzegł, że za sprawą Syna Bożego, Jego życia, służby i ofiary, ludzkość otrzymała Prawdę na temat Ojca, na temat Królestwa Bożego, jak również została wskazana im Droga powrotu do Edenu, upaństwowił chrystianizm jako religię dominującą i pomieszał Prawdę z fałszem przez co wierzenia pogańskie stały się również wierzeniami chrześcijan.

Pan Bóg od zawsze pragnął zamieszkać w człowieku, aby w ten sposób Prawda o Nim rozeszła się po całym świecie. Do tej pory skutecznie dokonał tego tylko przez Swojego Syna, który przyjął człowieczeństwo, który pokonał grzech w naszym ludzkim ciele i w ten sposób wskazał nam drogę do domu Ojca. Uczniowie i naśladowcy Chrystusa idąc tą samą drogą zmierzali do ostatecznego zwycięstwa i potępienia grzechu w ciele, i osiągnięcia pełnej doskonałości w Chrystusie.

„I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania **Ciała Chrystusowego**, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Efez. 4:11-13, BT). Tylko w ten sposób dzieło Ewangelii może zostać ukończone. Objawienie Pełni Chrystusa - Jego charakteru, miłości, usposobienia, sprawiedliwości przez Jego lud – synów Bożych. Cały wszechświat czeka na tę demonstrację,

Bo stworzenie z **tęsknotą [z upragnieniem,**

BT; **Niecierpliwym wypatrywaniem**, BWP] **oczekuje objawienia synów Bożych**, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie **wzdycha** i wspólnie **boleje** aż dotąd [aż dotąd **jęczy** i wzdycha w bólach rodzenia, BT; **cierpi straszne udręki** aż do tej pory, BP]. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego” (Rzym. 8:19-23, BW).

Pan Bóg tylko w jednym celu powołuje Swoje sługi, proroków czy pasterzy, aby przysposobić świętych do budowania ciała Chrystusowego aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego według miary pełni Chrystusowej. Ten kto w swej posłudze czy służbie Ewangelii nie kieruje się tym wzniosłym celem nie jest sługą Bożym, lecz jest najemnikiem, wilkiem w owczym odzieniu, aby prowadzić owce na rzeź – na śmierć wieczną, mając ich fałszywą nadzieją na zbawienie.

Po okresie prowadzenia narodu Żydowskiego, jako Swojego ludu, przez którego Pan Bóg nigdy nie został objawiony, skończył się dla nich czas łaski jako dla narodu wybranego. Do tego stopnia zaprzędali się szatanowi, że nie rozpoznali i zamordowali Tego, na którego całe wieki czekali, a który ich przez całe stulecia prowadził jako Bóg Jahwe. Ewangelia poszła do innych narodów (pogan), do czasu, kiedy skończy się również i dla nich czas łaski.



Po okresie rozkwitu Ewangelii nastąpiło ciemne średniowiecze. W miejsce Chrystusa stanął człowiek niegodziwości (papież), który wyniósł się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci i zasiadł w świątyni podając się za Boga (2Tes. 2:4). Nastąpił czas zabobonów, ludzkich nauk, pogaństwa w chrześcijaństwie, tradycji, kupczenia ewangelią. Nastąpił czas diabelskich nauk, które do dzisiaj spowiły całe chrześcijaństwo w okowach ciemności. Szatan przedstawił światu swoją własną wizję ewangelii, Boga i Jego przykazań. I tak, Boży Szabat zamienił na fałszywy szabat – niedzielę, którą poganie czcili, jako dzień boga słońca. Prawdę o Jedynym Bogu Ojcu i Jego Synu zamienił na trynitarnie bóstwo o nazwie „trójca przelnajświętsza”. Do tego wszystkiego Ewangelię mocy Bożej, która miała człowieka doprowadzić do doskonałości w Chrystusie zamienił na tanią łaskę, którą można sobie nabyć za chociażby parę groszy lub za wiele innych uczynków, które udobruchają strasznego Boga i wyjednają nam u Niego przymknięcie oczu na nasze nieprawości i grzechy.

Czasy Reformacji przyniosły Światu Prawdę Ewangelii i Słowo Boże, na mocy których człowiek mógł dostąpić przebaczenia i usprawiedliwienia darmo z łaski. Prawdy te umożliwiły ludziom umrzeć w pokoju w Chrystusie i zmartwychwstać w czasie powrotu Jezusa. Ale Reformacja nie odsłoniła Prawd, które miały przygotować ludzi na przemienienie, a więc na nie zaznanie śmierci doczesnej, a tym samym na zakończenie dzieła Bożego na ziemi. Poza tym szereg innych prawd nie zostało odkrytych i fałsz nadal spowijał ludzkość w niewiedzy co do Bożych postanowień odnośnie człowieka.

Wywyższony został Chrystus, jako Ten, który niósł przebaczenie, miłosierdzie i miłość, który wlewał pokój do znękanych ludzkich dusz. Nie została jednak wskazana droga do doskonałości w Nim, którą Pan Bóg zobrazował w służbie świątynnej: „Twoja droga, o Boże, jest w świątyni” (Ps. 77:13, KJV). Poza tym nie odkryto wiele prawd, które nadal spowijała ciemność, tak więc poznanie Boga i Jego Syna, Jego wiecznej Ewangelii, osta-

tecznego pojednania nie było pełne. Bez pełni Prawdy Bożej nie może ostać się żaden ruch, tak samo stało się i w tym przypadku, gdzie po pewnym czasie kościoły protestanckie z braku dalszego światła okopały się w swoich organizacjach, zinstytucjonalizowały religię i zapadły w samozadowolenie.

Nastąpił czas przebudzenia Adwentowego. Za sprawą poselstwa Millera tysiące ludzi zwróciło uwagę na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa i na czas sądu. Świat protestancki nie przyjął tego poselstwa i w ten sposób pozostał w ciemności, co poskutkowało odrzuceniem go przez Boga i ogłoszeniem go jako upadłego Babilonu.

„Kiedy kościoły pogardziły radą Boga, przez odrzucenie poselstwa adwentowego, **Pan odrzucił je**” (*E. White, Wielki Bóg, wg oryg. z 1884 roku, str. 232*).

Do tego cytatu jeszcze powrócimy w dalszej części studium i odpowiemy sobie, dlaczego w późniejszych wydaniach „Wielkiego Boju” został on zmieniony.

Ruch Adwentowy został powołany w dość spektakularny sposób. Powrócił duch proroctwa, a szereg Prawd Słowa Bożego ujrzano



William Miller

światło dzienne, wzrosło poznanie. Ruch ten otrzymał wskazówki co do drogi prowadzącej do doskonałości i to do pełni wymiarów Chry-

stusowych objawionej w starotestamentowej służbie świątynnej, ze wskazaniem na świątynię która jest w Niebie. Otrzymał również poznanie Ojca i Syna jak również standard sprawiedliwości Bożej i Jego charakteru objawionego w niezmiennym Dekalogu ze szczególnym uwzględnieniem czwartego przykazania o Szabacie – Odpoczynieniu Bożym. Na bazie tego fundamentu mógł zostać doprowadzony do zakończenia dzieła Bożego na ziemi.

Jakub White, jeden z pionierów i założycieli Ruchu Adwentowego, mąż Ellen White, służebnicy Pańskiej powołanej na proroka stwierdził, że Reformacja nie doszła do pełnego poznania Prawdy i wymienił szereg fałszywych wierzeń, które pozostawiły protestantyzm w ciemności, na bazie których szatan buduje swoje własne dzieło zniszczenia Prawdy Bożej i ustanowienia swojego własnego królestwa, w którym objawi się jako król (fałszywy Chrystus). Zwiedzie cały świat i zgotuje miliardom ludzi wieczną zagładę, mając ich jednak tysiącletnim okresem pokoju, bezpieczeństwa i pomyślności. Jego szczególnym atakiem będzie Szabat, owo Odpoczynienie. Nie uda mu się zwieść tylko tych ludzi, którzy już wcześniej będą wprowadzeni do owego Odpoczynienia Bożego Szabatu. Jesteśmy w wielkim błędzie uważając, że chodząc do kościoła w Szabat i uczestnicząc w nabożeństwach jesteśmy automatycznie zabezpieczeni przed zwiedzeniem. Przykład trójcy jest swoistym dowodem na to, że człowiek może do tego stopnia być zwiedziony i zmanipulowany biblijnie, że fałsz przyjmuje za prawdę, pomimo braku biblijnego uzasadnienia dla tego dogmatu.

Wracając do Jakuba White'a, napisał on tak: „Jako fundamentalne błędy możemy zakwalifikować na równi z innymi sfalszowany szabat i inne błędy, które Protestanci wynieśli od kościoła Katolickiego, takie jak chrzest przez pokropienie, **trójca**, świadomość umarłych i wieczne życie w boleściach. Tłumy, które trzymały się tych fundamentalnych błędów niewątpliwie uczyniły tak w nieświadomości; ale czy możemy przypuszczać, że kościół Chrystusa ma trwać w tych błędach aż do pojawienia się scen sądu nad światem? **My tak**

nie myślimy. *‘Tutaj są ci (w okresie poselstwa ogłoszonego i zaraz przed zajęciem przez Syna człowieczego swojego miejsce na białym obłoku. Obj. 14:14), którzy zachowują przykazania Boże i mają wiarę Jezusa.’ Ta klasa, która będzie żyć tuż przed drugim adwentem nie będzie przestrzegać tradycji ludzkich, ani jeden z nich nie będzie trzymał się fundamentalnych błędów związanych z planem zbawienia przez Jezusa Chrystusa. Prawdziwe światło świeci na ten temat i jest odrzucone przez szeroką rzeszę ludzi, wtedy potępienie nadejdzie nad nimi... uroczysta, okropnie przerażająca, prędko - nadchodząca godzina!’” (Jakub White, *Review and Herald*, 12.09.1854)*

Babilon łączy się w jedną całość na fundamencie trzech podstawowych nauk/dogmatów:

- Trójca - fałszywe bóstwo
- Usprawiedliwienie przez wiarę - fałszywa ewangelia
- Niedziela - fałszywy Szabat

Zwróćmy teraz proszę uwagę na fakt, w jaki sposób lud Boży (KADS) został do tego stopnia zinfiltrowany, że zaczął stapać po tej samej drodze, końcem której będzie pełna identyfikacja z Babilonem.

Dogmat trójcy został ustalony jako ekumeniczne credo. Naukę tą ustalono na soborze katolickim w Nicei, w 325 roku i w Konstantynopolu, w 381 roku. AT Jones, w swym monumentalnym dziele, *Two Republics*, dokumentuje sobór w Nicei jako „Ustanowienie katolickiej wiary”. Credo nicejskie jest bazą nauki o trójcy. Na tym soborze, przewodzonym przez Konstantyna, to słowo człowieka, nie Boga, ustanowiło credo wiary. Kościół katolicki otwarcie twierdzi, że ta nauka przyjęta na soborze przez despotycznego tyrana, jest centralnym filarem jego wiary.

„Tajemnica Trójcy jest centralną nauką katolickiej wiary. Na niej bazują wszystkie inne nauki Kościoła” (*Handbook for today's Catholic*, 11).

Dogmat trójcy jest podstawą dla ewangelicznego Chrześcijaństwa. Bazą dla Światowej Rady Kościołów jest wiara w „Jednego

Boga, Syna i Ducha Świętego” (*Constitution of WCC*). Chociaż lista nauk się trochę różni pośród chrześcijańskich kościołów to jednak nauka o trójcy musi być akceptowana i przyjęta przez wiarę, aby dany kościół mógł być zaakceptowany jako część ciała Chrystusowego.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego był uznawany za kult/sektę przez wiele lat, ponieważ reszta świata Chrześcijan nie uznawała go za kościół chrześcijański. Akceptując naukę o trójcy po śmierci E. White, kościół stanął na stanowisku łączenia się z ewangelikami. Więc jeżeli zamierzano być przyjętym w poczet świata chrześcijańskiego musiano zaakceptować warunki przez nich stawiane. W 1926 roku, Komitet Wykonawczy GK przegłosował dokument: *Relationship to other Societies* (Związki z innymi organizacjami) Oto jego część: „Uznajemy każdy czynnik wywyższający Chrystusa przed ludźmi jako część boskiego planu ewangelizacji świata i wielce szanujemy chrystiańskich mężczyzn i kobiety w innych związkach wyznaniowych, którzy są zaangażowani w zdobywanie dusz dla Chrystusa” (*So Much In Common*, 73).

A więc tym sposobem zostało wysłane poselstwo do nominalnych kościołów: Jeśli przestaniecie nazywać nas kultem/sektą, my przestaniemy nazywać was Babilonem. Rezultat dziś jest jasny. Adwentyści Dnia Siódmego są zaakceptowani przez większość ewangelików/chrześcijan jako część ciała Chrystusa i co smutne, zrezygnowano z poselstwa trójjanielskiego, w jego pełnym i prawdziwym przesłaniu.

Izrael nie był uznany za część starożytnego Babilonu, apostołowie nie byli uznani za takich przez religijnych liderów tamtych dni, pionierzy Adwentyzmu nie byli nazywani „braćmi w wierze” przez nominalne kościoły. Aby pić wino mistycznego Babilonu, należy konieczne stać się częścią ich ciała na płaszczyźnie porozumienia co do kwestii dogmatu o trójcy. Ten pierwszy krok na drodze do odstępstwa Kościół Adwentystów uczynił na krótko po śmierci proroka E. White, o czym ona sama jeszcze przed śmiercią pisała.

„Omega nastąpi i będzie przyjęta przez wszystkich, którzy nie zwrócą uwagi na

ostrzeżenia dane przez Boga. Wiem, że omega nastąpi wkrótce i drzę o nasz lud” (Ser. B, nr 2, 50,53).

„Jedna rzecz na pewno wkrótce nastąpi: wielkie odstępstwo, które się rozwija i narasta coraz bardziej i będzie trwać tak długo, aż Pan zstąpi z nieba z okrzykiem” (Ser. B, nr 7, 57).

Historia jasno nam pokazuje, że wkrótce po śmierci Ellen White kościół szybko zwrócił się ku nauce o trójcy. W 1919 roku odbyła się konferencja biblijna. W.W. Prescott dał serię odczytów: „Osoba Chrystusa”. Te studia promowały trynitarianizm, ale nie były one powszechnie przyjęte przez delegatów. Dyskusja stała się bardzo intensywna. Prezydent GK A.G. Daniels, próbował ją uspokoić: „Nie mamy głosować za trynitaryzmem czy arianizmem, lecz mamy myśleć”.

Powstający ruch w kościele ADS na rzecz przyjęcia dogmatu trójcy, aby być takim jak cały świat religijny, czyli wierny temu dogmatowi sprawił, że to co E. White przepowiedziała o napisaniu nowych książek stało się faktem. W 1928 roku LeRoy Froom opublikował *The Coming of the Comforter* (Nadejście Poczciwiciela). Naucza w niej o fałszywej doktrynie trójcy i tak jak Kellogg przed nim, Froom również używa cytatów z książek E. White by podeprzeć swe stanowisko. Książka powstała w skutek wykładów, które Froom wygłaszał w 1928 roku w instytutach kaznodziejskich unii północno-amarykańskiej. Pisząc książkę nie wspominał, że otrzymał pomoc Babilonu w jej produkcji. Dopiero 40 lat później wyznał:

„Mogę teraz dać szczere osobiste wyznanie. Kiedy pomiędzy 1926 a 1928 rokiem poproszono mnie o serię wykładów o Duchu Świętym, dla instytutów kaznodziejskich unii Północno-amerykańskiej, odkryłem, że oprócz bezcennych uwag w Duchu Proroczym, nie było nic praktycznie w naszej literaturze, co wskazywałoby na biblijne nauki w tym rozległym temacie. Nie było książek przecierających ślady w tym temacie w naszej literaturze. Byłem zmuszony badać wiele wartościowych książek **ludzi spoza naszej wiary - celem zdobycia wskazówek i sugestii** dla intensywnego osobistego studium. Mając to, ruszyłem do dzieła.

I miałem bardzo wiele potwierdzeń, że często niektórzy z tych ludzi mieli głębsze wejście w duchowe sprawy niż wielu naszych ludzi, co do Ducha Świętego i zwycięskiego życia” (*Movement of Destiny*, 322). „Ci ludzie spoza wiary to Murry, Simpson, Holden, Meyer, McNeil, Moody, Waugh, McConkey, Scroggie Howden, Smith, McKensie, Brooks, Dixon, Kyle, Morgan, Needham, Pierson, Seiss, Thomas, West i inni” (*ibid*, str. 320).

Starszy Froom w szczególnie sposób wspomina słynne konferencje w Keswick w Anglii, jako promujące praktyczną świętość (były to konferencje zielonoświątkowców). Ten zielonoświątkowy trynitarianizm nie był akceptowany przez wszystkich braci w 1928 roku. Froom opisuje ten opór wobec trójcy nauczanej w jego *The Coming of the Comforter*:

„Mogę stwierdzić, że moja książka *The Coming of the Comforter* (*Przyjście Poczyciela*), była rezultatem serii wykładów wygłaszanych w latach 1927-28 w instytutach pastoralnych w północnej Ameryce. Nie możesz sobie wyobrazić jak byłem krytykowany przez niektórych staroświeckich, dlatego, że kładłem nacisk na osobowość Ducha Świętego jako trzeciej osoby Bóstwa. Niektórzy sprzeciwiali się temu, ale książka została zaakceptowana w końcu jako standard” (*Letter of LeRoy Froom to dr Otto H. Christenson*, 27.10.1960).

„14.01.1942, komitet GK przegłosował by wyznanie wiary było dostępne w postaci broszury. Pojawiło się w oficjalnym Church Manual 1933 - bez formalnej akceptacji i znalazło się w każdym następnym wydaniu. Była to zatem zwykła zgoda, a nie formalne przegłosowanie Fundamental Beliefs Wilcoxa, stając się zaakceptowanym wyznaniem naszej wiary” (*Movement of Destiny*, 419).

Nowa przysięga przed chrztem została wprowadzona w 1941 roku. Zawierała twierdzące przyznanie się kandydatów do wiary w trójcę (przewodniczącym komitetu przygotowującego przysięgę był Branson, LeRoy Froom jako sekretarz oraz McElhaney, J.F. Wright, Ruchling, A.B. Russell). W tym roku pojawił się także śpiewnik zborowy, zmieniono w nim dawne pieśni promujące prawdę o Ojcu i Synu. Sam

śpiewnik zaczynał się od hymnu trynitarnego.

Nasza przeszłość została uznana za błąd i fałszywą naukę. Nic nie stało już na drodze nowego ruchu. Ale LeRoy Froom stwierdził: „Denominacja nieodwołalnie powróciła do chrześcijańskich prawd” (*Movement of Destiny*, 75). Ale prawda była taka, że ta Denominacja zaczęła powracać na łono Babilonu przyjmując fundament jego wierzeń.

Następnie została opublikowana w 1946 roku książka „Ewangelizacja” by wspomóc rozwój trynitaryzmu, poprzez dodanie natchnionych cytatów do nowej teologii. Książka zawiera bogactwo cytatów Ducha Proroctwa, co dało Froomowi, który był w Komitecie redakcyjnym, możliwość kompilowania stwierdzeń E. White tak, żeby zafałszować jej prawdziwe stanowisko. Stosowano następującą taktykę:

- cytaty wrywano z kontekstu.

- podtytuły miały wprowadzać w umysł czytelnika już z góry ustalony schemat myślowy na rzecz trójcy, aby sam cytat wydawał się potwierdzać tą tezę.

- Podając cytaty w danej kwestii nie podawano innych, które dawały szerszy pogląd na sprawę.

W liście do swego sprzymierzeńca, R. A. Andersona, Froom stwierdza:

„Jestem pewny, że zgodzimy się co do oceny książki, „Ewangelizacja” jest jednym z wielkich wkładów w którym Związek Kaznodziei miał ostatnio udział. Wiesz jak to wpłynęło na ludzi w Columbia Union, gdy stanęli twarzą w twarz z jasnymi, jednoznacznymi wypowiedziami Ducha Proroczego o Bóstwie Chrystusa, osobowości Ducha Świętego, Trójcy, i podobnymi. Musieli albo opuścić ramiona i zaakceptować te cytaty albo odrzucić Ducha Proroczego. Wiem, że ty, Miss Kleuser i ja mieliśmy dużo pracy z selekcją tych rzeczy, dzięki zachęcie takich osób jak starszy Brandon, który czuł, że wcześniejszy pogląd braci z E. White Estate o tej książce był niewłaściwy” (*Letter of LeRoy Froom to Roy A. Anderson*, 18.01.1966).

W tym liście Froom stwierdza, że w 1946 roku wciąż był silny opór przeciwko trynitaryzmowi w Columbia Union. Widzimy więc w jaki sposób Duch Proroczy był użyty do

tę, aby zmusić braci do odstąpienia od zasady Biblia i tylko Biblia jedyną zasadą wiary i praktyki pośród braci. Co więcej, przywódcy zboru nie wierzyli, że bracia w E. White Estate właściwie przyjęli książkę „Ewangelizacja”.

A więc przepowiedziane przez E. White odstępstwo zmieniło całą religijną strukturę. Zasady prawdy dane resztce zostały odrzucone, cała nasza religia zmieniona. Fundamentalne zasady podtrzymujące dzieło przez ostatnie 50 lat, uznano za błąd. Powstała nowa organizacja. Powstały książki nowego porządku.

Dopiero w 1980 roku podczas Generalnej Konferencji w Dallas wprowadzono oficjalnie dogmat trójcy w poczet wyznawanych zasad wiary i ustalono go jako kredo wierzeń KADS.

Bóg nigdy nie wymaga od swego ludu by akceptował tradycje ludzkie, aby uzyskać Jego aprobatę. Faktycznie, Boży ideał dla Jego ludu to bycie oddzielnym ludem. „Wszak ze szczytu skał go widzę i z pagórków go oglądam: Oto lud, który mieszka na osobności, i między narody się nie zalicza” (4Mojż. 23:9, BW) „Będziecie mi więc świętymi, bo Ja jestem święty, Ja, Pan, i oddzieliłem was od innych ludów, abyście byli moimi” (3Mojż. 20:26, BW).

Przystąpmy teraz do drugiego punktu, którym jest usprawiedliwienie przez wiarę - Ewangelia.

Kompromisy pomiędzy Adwentystami a ewangelikami w aspekcie usprawiedliwienia przez wiarę i prawdziwej Ewangelii, nie mogłyby zaistnieć, gdyby najpierw nie zaakceptowano nauki o trójcy.

Proces jednoczący adwentystów z ewangelikami w aspekcie nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę rozpoczął się w latach 1954-1966 i układ ten trwa do dzisiaj. Przedstawiciele protestantyzmu panowie Walter R. Martin i Donald Grey Barnhouse nawiązali kontakty z kierownictwem Generalnej Konferencji i rozpoczęli rozmowy o zmianie nauki o usprawiedliwieniu i innych pokrewnych prawd.

Dlatego też nie dziwny się, kiedy słyszymy z kazalnicy adwentowych, że człowiek nie może żyć życiem zwycięskim w Chrystusie, że musi grzeszyć, gdyż jest tylko słabym człowiekiem, że Jezus przyszedł na tą ziemię w

ciele Adama sprzed upadku, więc nie możemy się z Nim równać. Nie dziwny się, że nie głosi się już o ostatecznym pojednaniu, o świątyni w aspekcie ukazanej drogi do doskonałości – to wszystko jest pokłosiem porozumienia, jakie zostało zawarte pomiędzy adwentyzmem a protestantyzmem.

Jeżeli adwentyzm zmieniając swoją teologię zaczął głosić, że osiągnięcie moralnej doskonałości jest niemożliwe przed powtórным przyjściem Jezusa, tym samym głosi, że Jezus nigdy nie powróci; gdyż On nie może przyjść, dopóki nie oczyści świątyni, a świątyni nie może oczyścić wcześniej, zanim nie udoskonali tych, którzy się w niej modlą (Obj. 11:1).

Jeżeli obecnie w myśleniu i w praktyce członków Kościoła Adwentowego funkcjonują i panują fałszywe nauki, wówczas zanieczyszczanie świątyni nigdy nie ustanie, chyba, że Pan Bóg powoła nowy ruch, który okaże się Mu bezwarunkowo wierny.

Wierzmy, że taki Ruch Pan Bóg już powołał, jako ostatki, resztkę, pierwociny (144000) z tego co się ostało i nie zgęzło swych kolan przed Baalem. Ruch ten ma swoje podwaliny w Słowie Bożym, a jak już nieraz wspominaliśmy w naszych publikacjach, nie jest to kolejny ósmy zbór, ale jeden z siedmiu – Filadelfia, która symbolizuje tych, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa. Oraz Smyrna, symbolizująca tych, którzy będą ostatnimi męczennikami za wiarę, aby liczba męczenników również została dopełniona (Obj. 2:8-11; 6:11). Te dwa zbory łączy również fakt zmagania się z tymi, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są. Z historii wiemy, że Smyrna symbolizuje okres, w którym pierwsi chrześcijanie byli prześladowani przez Żydów (synagogę szatana). Historia się powtórzy, gdyż również i Filadelfia doznaje szkody od tych, którzy podają się za Żydów (lud Boży) a nimi nie są. Z tym, że teraz w tym ostatecznym konflikcie to synagoga szatana pokłoni się zwycięskiej Filadelfii (Obj. 3:7-13).

Odkryjmy zatem cechy charakterystyczne dla ostatków, pierwocin, dla ostatniego pokolenia ludu Bożego:

„Pan Bóg ma swój zbór. **To nie jest wielki, katedralny zbór, ani narodowa organizacja,**

ani jakaś denominacja; jest to ten lud, który Pan Bóg miłuje i który zachowuje Jego przykazania. Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich (Mat. 18:20). Gdzie niewielu pokornych i Chrystus przebywa wśród nich, to jest Zbór Chrystusa, gdyż obecność Najwyższego i Świętego, który mieszka w wieczności, czyni ich Zborem” (*E. White, The Upword Look, str. 315*).

Ludzie Ci, ze złamanym sercem, pełni pokory i bojaźni Bożej znają swojego Boga i Jego Syna. Posiadając ducha łaski i błagania, szczerym sercem oplakują Tego, którego przebodli (Zachar. 12:10; Ps. 22:17). Ze skruszonym sercem wyznają i porzucają swoje grzechy, aby mogły one zostać wymazane w ostatecznym pojednaniu, tak aby dostąpili wylania „późnego deszczu”. Świadomi są tego, że zwyczajne ożywienie zachodzące w „pierwszym przedziale” świątyni jest niewystarczające do tego, aby dzieło Boże zostało zakończone. Oni szukają „ożywienia od obliczności Pańskiej” – Jego ożywienia (Dz. Ap. 3:20). W bezwarunkowym posłuszeństwie i oddaniu odnajdują owo Odpocznienie od wszelkich swoich grzechów. Wiarą przebywając w miejscu Najświętszym świadomi dokonywanego tam pojednania skupiają się na dziele Chrystusa polegającym na wymazywaniu ich grzechów z ich świadomości (Hebr. 10:2). Pozwalają Bogu na głębokie wejście w ich dusze, tak aby wszystko co do Niego nie jest podobne zostało wyrugowane z ich charakterów, z ich duszy.

„Ci, którzy nie solidaryzują się z Jezusem w Jego dziele dokonywanym w niebie, którzy nie oczyszczają świątyni swej duszy ze wszelkich zanieczyszczeń, a angażują się w jakieś przedsięwzięcia, które są niezgodne z tym dziełem, ci odwracają umysły od prawdy i dzieła na nasz obecny czas oraz przyłączają się do nieprzyjaciela Boga i człowieka” (*E. White, R&H 21.01.1890*).

„Kto chce Mi służyć, niech idzie za Mną, a **gdzie Ja jestem, tam też będzie mój sluga...**” (Jan. 12:26, BP).

„Wszystkim potrzebne jest lepsze zrozumienie dzieła pojednania, jakie dokonuje się w świątyni w niebie. Gdy ta doniosła Prawda zo-

**Chrystus powiedział,
że „Kto nie jest ze
Mną, jest przeciwko
Mnie. I kto nie zbiera
ze Mną, rozprasza”
(Mat. 12:30, BP).**

stanie zrozumiana i poznana, to ci, którzy idą za nią, będą w harmonii pracować z Chrystusem przygotowując lud, który ostoi się w wielkim Dniu Pańskim i ich wysiłki zostaną uwieńczone sukcesem” (*E. White, 2SK, str. 224*).

Chrystus powiedział, że „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie. I kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Mat. 12:30, BP). W ten oto sposób stajemy się przeciwnikami Chrystusa i przyłączamy się do nieprzyjaciela Boga.

Z chwilą przejścia Jezusa Chrystusa z miejsca świętego do Najświętszego, nad tymi, którzy nie przyjęli tego poselstwa zostało ogłoszone: „Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty” (Obj. 14:8, BW).

„Kiedy kościoły pogardziły radą Boga, przez odrzucenie poselstwa adwentowego, **Pan odrzucił je**” (*E. White, Wielki Bój, wg oryg. z 1884 roku, str. 232*).

Jednak oni nadal uważali, że to właśnie ich Bóg prowadzi, a adwentyści są zwiedzeni. Pozostając w miejscu świętym, a więc w nauczaniu ewangelii wedle dotychczasowego rozumienia bez Prawdy o ostatecznym pojednaniu i udoskonaleniu ludu Bożego poddali się pod panowanie ducha tego świata. Nie będąc Bogu posłusznymi, a prosząc go o Ducha, otrzymali ducha diabelskiego.

„Odwrociłam się, chcąc zobaczyć tę gromadę, która nadal była pochylona przed tronem. Nie wiedziała o tym, że Jezus ich opuścił. Wydawało się, jakby przed tronem pojawił się szatan, usiłując dalej prowadzić dzieło Boże. Widziałam ich jak patrzyli na tron i modlili się: ‘Ojcze daj nam twego Ducha.’ Wtedy szatan natchnął ich nieświadomym wpływem,

w którym było w nim światło i dużo mocy, lecz nie było w nim słodkiej miłości, radości, pokoju. Celem szatana było utrzymanie ich w zwiedzeniu oraz oderwanie i zwiedzenie dzieci Bożych. Widziałam jak jeden za drugim opuszczali społeczność tych, którzy wielbili i modlili się do Jezusa w przedziale Najświętszym i przyłączali się do tych, którzy jeszcze byli przed Tronem [w przedziale świętym] i tam nagle zostali natchnieni przez szatana nieświątobliwym wpływem” (E. White, *Doświadczenia i Widzenia*, str. 40-41, wyd. I, *Poselstwo Wyzwolenia*).

Kiedy kościół adwentowy zaczął kolaborować z protestantami i katolikami i uznał, że oni również są ciałem Chrystusowym, wówczas zmienił swoje podejście odnośnie poselstwa trójjanielskiego. Jakże inny wydźwięk ma powyższy cytat z „Wielkiego Boju” w późniejszych wydaniach tej książki: „Poselstwo drugiego anioła **nie sięgnęło swego całkowitego wypełnienia w 1844 roku**” (GC, str. 389).

W ten sposób duch tego świata (szatana), w którym jest światło i dużo mocy przejmując całkowitą kontrolę nad adwentyzmem.

Dlatego też powtórzone poselstwo o upadku Wielkiego Babilonu z Obj. 18 rozdziału stwierdza, że „stał się [on] siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego pactwa nieczystego i wstrętnego” Ponadto „W Pismach ogłoszenie upadku Babilonu dokonane przez drugiego anioła jest powtórzone z dodatkową wzmianką o zepsuciu, które wkroczyło do zborów od 1844 roku” (E. White, *Wielki Bój*, wg oryg. z 1884 roku, str. 421).

„Poselstwo ogłaszające upadek Babilonu musi stosować się do jakiegoś religijnego ciała, **które kiedyś było czyste, ale stało się zepsute. To nie może być kościół rzymski tutaj wymieniony, gdyż kościół ten jest w stanie upadku od wielu stuleci**” (E. White, *Wielki Bój*, wg oryg. z 1884 roku, str. 232).

Dotyczy to również i Kościoła Adwentowego, jeżeli pójdzie on do końca drogą Babilonu. Aby to się stało faktem, wystarczy przyjąć już tylko trzeci fundament nauk, przez które cały Babilon łączy się w jedno – przyjęcie fałszy-

wego Szabatu, niedzieli – znamienia bestii.

„Rozdział 18 księgi Objawienia wskazuje na czas, kiedy kościół na skutek odrzucenia trójjanielskiego poselstwa (Obj. 14:6-12) **osiągnie stan przepowiedziany przez drugiego anioła**, a Lud Boży, przebywający w Babilonie zostanie wezwany do wyjście z niego” (E. White, *Wielki Bój*, wyd. VII, str. 314).

Usiłując używania wszelkich sposobów, wykazując determinację, poświęcenie i wiele wysiłków w otrzymaniu późnego deszczu bez wierności Bogu w Jego Prawdzie, można jedynie otrzymać fałszywe wylanie mocy, która w gruncie rzeczy jest niczym innym jak spirytyzmem. Jeżeli Kościół ADS już teraz jest kontrolowany przez tą moc – moc spirytyzmu, to nie dziwny się, że w ostatecznym konflikcie przyjmie on również i znamię bestii, a uczyni to w imię jedności, miłości, bezpieczeństwa i pokoju na świecie, nie narażając się na posądzanie o wicherzycielstwo, fanatyzm, burzenie pokoju, itp.

„Niedaleki jest czas, w którym każda dusza zostanie poddana próbie. Ci, którzy krok za krokiem poddawali się światowym wymaganiom i dostosowywali się do zwyczajów świata, prędzej ugną się przed rządzącą władzą, aniżeli mieliby wystawiać siebie na **pośmiewisko, obelgi, więzienie i śmierć**” (E. White, 5T, str. 81).

„W miarę zbliżania się prześladowania wielu z tych, którzy twierdzą, iż wierzą w poselstwo trzeciego anioła, lecz nie są uświęceni przez **posłuszeństwo** wobec Prawdy, zmieni swe zapatrywania i przyłączy się do szeregów nieprzyjaciela. Przez połączenie się ze światem i branie udziału w jego grzechach zaczną spoglądać na wszystko przez pryzmat opinii ludzkich, a gdy nadejdzie próba, wybiorą łatwiejszą drogę. Ludzie zdolni i mili w obejściu, którzy cieszyli się w Prawdzie, będą używać swoich zdolności do oszukiwania i zwodzenia innych; **staną się najgorszymi wrogami swych braci**” (E. White, *Wielki Bój*, str. 470).

„Ci którzy niedbale zachowują Sabat poniosą w konsekwencji wielkie straty. **W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem**. W walce tej, **osoby na odpowiedzialnych stanowiskach**

przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz. One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały Sabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywkę absurdalnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzi konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia” (E. White, R&H, 18.03.1884).

„Grupa powierzchownych i konserwatywnych ludzi, której wpływ ustawicznie powstrzymywał postęp tej pracy, wyrzeknie się wiary i stanie po stronie zaprzysiężonych wrogów, **z którymi już od dłuższego czasu sympatyzowali**. Wtedy ci odszczepieńcy, z zawziętą wrogością, będą czynić wszystko, co w ich mocy, aby swych dawniejszych braci uciskać, szkalować i wzbudzać przeciwko nim niechęć. Ten dzień jest tuż przed nami” (E. White, 2SK, str. 168).

Jak już wspominaliśmy w wielu naszych publikacjach, jest teraz czas, aby zgromadzać się w świątyni (Joel 2:15-17; 3Mojż. 16; 23:27-32; Joel 2:12-13; Zach. 12:10; Mal. 3:1-4).

„Twoja droga, o Boże, jest w świątyni” (Ps. 77:13, KJV). Tam, w tej służbie, zawarty jest cały plan zbawienia, odkupienia i ostatecznego pojednania.

„Codzienne” i „roczne” służby w świątyni były obrazem dwóch duchowych doświadczeń w Jezusie Chrystusie. Przez „codzienną” służbę świątynia była zanieczyszczana, a przez „roczną” – oczyszczana. Usprawiedliwienie z wiary w ujęciu nauczonym w dobie Reformacji, było odpowiednikiem służby „codziennej”. Jednak doświadczenia wywołane poselstwami reformatorów nie mogły doprowadzić do oczyszczenia świątyni, one mogły tylko prowadzić do jej zanieczyszczenia. Nastął więc czas, aby rozpoczął się kolejny etap w służbie świątynnej – oczyszczenie świątyni. Stąd też powołanie Ruchu Adwentowego. Ale „Człowiek grzechu” wie, że przez służbę Jezusa w świątyni otrzyma ranę, która już nigdy nie będzie uleczone. Dlatego przygotował się do podjęcia zdecydowanej walki przeciwko „codziennej” i postanowił, aby katolicy, Żydzi, protestanci i adwentyści zgod-

nili pogląd na naukę Reformacji o usprawiedliwieniu z wiary, przy czym nie chce dopuścić, aby odpowiednik służby „rocznej” miał miejsce w doświadczeniu Ludu Bożego – obecnie wypełnia się to na naszych oczach. W dzisiejszych czasach szatan zajmuje się nie tyle powziętym przez siebie planem, aby połączyć katolików z Żydami i protestantami, ale pracuje nad tym, aby „resztkę” (ostatki) wciągnąć w swoje zwiedzenie – to jest sprowadzić i zatrzymać ich wyłącznie w pierwszym przedziale świątyni, aby świątynia w Niebie jak i świątynia duszy ludzkiej nie została ostatecznie oczyszczona, a grzechy wymazane do tego stopnia, aby lud Boży nie miał już więcej świadomości grzechu (Hebr. 10:2).

Podczas gdy poselstwo trzeciego anioła gromadzi lud Boży w drugim przedziale (Najświętszym) świątyni (Obj. 14:9-10), trzy nieczyste duchy zwołują cały religijny świat w pierwszym przedziale. „I zgromadziły ich na miejsce, zwane po hebrajsku Har-Magedon” (Obj. 16:13-16, BT). Owo hebrajskie słowo „Har-Magedon” pochodzi od słowa „mo’ed”, które powszechnie było używane w powiązaniu z pierwszym przedziałem świątyni. Tak więc wojna „Har-Magedon” to między innymi olbrzymie starcie w kwestii zanieczyszczenia świątyni lub jej oczyszczenia. Dotyczy to wiecznego przeznaczenia tych, którzy będą żyli w czasie powrotu Pana Jezusa. Wszyscy, którzy występują przeciwko tej prawdzie, przeciwko prawdziwemu poselstwu adwentowemu jednoczą się z szatanem!

W roku 1844 wybiła godzina, z którą rozpoczęło się oczyszczanie świątyni. To oznacza o wiele więcej, aniżeli oczyszczenie jakiegoś miejsca. Nawet Chrystus musi osobiście zostać uwolniony od pełnienia roli Nosiciela grzechów i dopiero „potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” (Dan. 8:14, BW). Będzie „oczyszczona” (BJW); Będzie „odnowiona” (BG), „Odzyska swoje prawa” (BT). Świątynia jest „domem Bożym” (2Sam. 7:13), „miejszem imienia Bożego” (1Kron. 22:10), „mieszkaniem imienia Bożego” (Jer. 7:12). Ta godzina sądu z Dan. 8:14, w pierwszej kolejności odnosi się do obrony Bożego imienia. Jak lub przez kogo ma być usprawiedliwione



(oczyszczone) imię Boże? Przez człowieka! Dlatego też to uroczyste poselstwo na nasz czas, wzywa człowieka: „Bój się Boga i oddaj Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego (usprawiedliwienia Jego).”

Boża świątynia musi zostać oczyszczona, a to oznacza, że Jego imię musi zostać usprawiedliwione i to jedynie przez człowieka. Pierwszy człowiek, Adam zawiódł w tym dziele. Chrystus – drugi Adam, nie zawiódł; żyjąc na tym świecie, który stał się „widowiskiem dla świata i aniołów i ludzi” (1Kor. 4:9), objawił charakter Boga, a przez swą śmierć uwielbił Imię Boże (Jan. 12:28-32; 17:6).

Świątynia nie została „oczyszczona” na Golgocie. Tam dopiero „Wódz zbawienia” i ludu wywołanego „osiągnął pełnię doskonałości”, ale wówczas „ciało” Chrystusa – Jego lud/społeczność wywołanych – nie był jeszcze doskonały (Hebr. 2:10; 5:8-9; Łuk. 13:32). W powiązaniu z tym, w czasie powrotu Chrystusa do Boga i swojego tronu, zbór był jako „dzieci” (Obj. 12:5). Jego „ciało” było jeszcze niedojrzałe. Jednak w świątyni prosi On o dary, służące do udoskonalenia świętych (Efez. 4:7-13).

Tak, jak człowiek ma swoje ciało, które go

wyobraża, tak też Chrystus ma ciało i pragnie, aby ono całkowicie Go odzwierciedlało. Jednak cały wszechświat nadal oczekuje, aby przez społeczność wywołanych została objawiona wieloraka mądrość Boga (Efez. 3:10, BT). Z tego wynika, że świątynia musi pozostać zanieczyszczona tak długo, dopóki bogactwo Jego miłosierdzia, Jego miłość i łaska w pełnej mierze i całkowicie nie zmanifestuje się i nie będą widoczne w Jego ciele.

Usprawiedliwienie niebieskiej świątyni musi zostać dokonane przez człowieka. To właśnie jest odwiecznym postanowieniem Bożym. Tym jedynym człowiekiem, przez którego może to być dokonane jest Syn Boży – Jezus Chrystus. Jednak On potrzebuje do współpracy lud. A z kolei lud musi pozwolić, aby Jezus oczyścił i udoskonił swoje „ciało”.

Właściwym i prawnym stanem Chrystusa jest „Król królów i Pan panów”. Jednak On nie może się ubrać w szaty królewskie, dopóki nie odłoży szat kapłańskich. To sam lud Boży zatrzymuje Go w świątyni z powodu konieczności przebaczenia im grzechów, które stale popełniają. Nasze doświadczanie usprawiedliwienia i uświęcenia muszą stać się głębsze niż codzienne doświadczanie usprawiedliwienia i uświęcenia w pierwszym przedziale świątynnym, gdyż „codzienna” służba **nie przynosi wierzącemu stanu moralnej doskonałości**.

Dopóki istnieje nasz zdeprawowany kanał (grzeszna natura), nie jesteśmy w stanie odzwierciedlać boskiego życia w jego pierwotnej czystości. Dlatego też nie możemy przebywać i żyć w świątyni (Obj. 11:1) bez Pośrednika. Przeto On musi nieustannie oczyszczać „nasze” dobre uczynki i modlitwy od wszelkiego zanieczyszczenia. Jednak nadchodzi czas, w którym Chrystus złoży Swoje kapłańskie szaty jako nasz Kapłan i Pośrednik i... wówczas nie będzie już możliwości przebaczenia, uświęcenia i oczyszczenia. Dzisiaj cała ludzkość śpi w poczuciu bezpieczeństwa, a lud Boży w stanie laodycejskim jej wtóruje, „Lecz co poczniecie, gdy to się skończy?” (Jer. 5:31, BW).

„Religijne nabożeństwa, modlitwy, uwielbienie, wyznania żalu za grzechy wznoszą się od prawdziwie wierzących do niebiańskiej

świętyni; jednak ponieważ wypływają z zepsutych kanałów ludzkiej natury, są one tak zanieczyszczone, że nigdy nie mogą mieć wartości przed Bogiem, jeżeli nie zostaną oczyszczone przez krew Jezusa. One nie wznoszą się w nieskazitelnej czystości i gdyby nie Orędownik siedzący na tronie po prawicy Bożej, który je przedstawia i oczyszcza przez Swoją sprawiedliwość, nie mogłyby zostać przyjęte przez Boga” (*E. White, ISM, str. 344*).

Powtórmy zatem jeszcze raz: doświadczenie usprawiedliwienia i uświęcenia wynikające ze służby codziennej prowadzi tylko do zanieczyszczenia świątyni. Jedynie dzieło sądu i ostateczne pojednanie może udzielić świętym doświadczenia prowadzącego do oczyszczenia świątyni. Dopiero kiedy ostatni święty zostanie udoskonalony i zapieczętowany, Jezus będzie mógł odłożyć szaty służby i cierpienia, aby potem przywdziać szaty królewskie.

Nie zostaniemy zapieczętowani, jeżeli nie rozpoznamy i nie przyjmiemy warunków dla otrzymania tego wiecznego błogosławieństwa. Tym samym zostaniemy skazani na przyjęcie „obcego ognia”, uznając go za prawdziwy.

Jeszcze jedna szczególna cecha charakteryzuje lud Boży czasu końca – ostatnie pokolenie:

„W czasie, gdy niebezpieczeństwo i upadek zboru są największe, **mała grupa stojących w światłości będzie wzdychać i płakać nad obrzydliwościami**, które dzieją się w kraju. A także ich modlitwy będą wznosiły się za zbór, ponieważ jego członkowie postępują według wzorów świata... Rozkaz brzmi: ‘Przejdź przez pośrodek miasta, przez pośrodek Jeruzalemu, a uczyni znak na czołach mężów, którzy wzdychają i narzekają nad wszystkimi obrzydliwościami, które się dzieją w pośród niego’” (Ezech. 9:4, BG). Ci, narzekają nad wszystkimi obrzydliwościami, które dzieją się pośród niego. Ci narzekający i płaczący trzymali się słów żywota; ganili, radzili i błagali. Niektórzy z tych, którzy obrazili Boga pokutowali i upokorzyli swoje serce przed Nim. Lecz chwala Boga odeszła od Izraela; chociaż wielu nadal praktykowało formy religijne, brakowało Jego mocy i obecności.

W czasie, gdy Jego gniew nadejdzie w są-

dach, **ci pokorni i oddani uczniowie Chrystusa zostaną odróżnieni od reszty świata przez cierpienie duszy, które wyraża się w lamentach i płaczu, naganach i ostrzeżeniach**. Podczas gdy inni będą próbowali narzucić zasłonę na istniejące zło i wytłumaczyć lub usprawiedliwić przeważającą wszędzie wielką niegodziwość, ci, którzy gorliwi są by bronić honoru Bożego i miłości do dusz, nie będą zachowywać spokoju, aby zdobyć sobie łaskę kogokolwiek. Ich prawe dusze dzień i noc **irytowane są** bezbożnymi uczynkami i rozmowami grzeszników. Są bezsilni, aby powstrzymać rwący potok nieprawości, dlatego napelnieni są żalem i trwogą. Płaczą przed Bogiem widząc religię pogardzaną w każdym domu **tych, którzy mają wielkie światło**. Lamentują i trapią swoją duszę ponieważ pycha, skąpstwo, samolubstwo i wszelkiego rodzaju oszustwo znajdują w zborze. Duch Boży, który jest deptany nakłania do pokuty podczas gdy śludzy szatana odnoszą tryumfy. Bóg jest znieważany, prawda nie ma żadnej mocy.

Grupa tych, którzy nie czują się zasmuceni swoim własnym upadkiem duchowym, ani też nie płaczą nad grzechami innych, **zostanie pozostawiona bez pieczęci Bożej**. Pan upoważnia swoich wysłanników, którzy niosą miecze w swych rękach: ‘Idźcie przez miasto i zabijajcie. Nie litujcie się nad nikim, nie oszczędzajcie nikogo! Starych i młodych, panny, niemowlęta, kobiety i wszystkich zabijajcie, co do jednego. Ale nie wolno wam nawet dotknąć żadnego z tych, którzy mają wypisane Taw na czole [mają na sobie znak, BW]. Zaczniecie od mojego przybytku. Rozpoczęli tedy od starców, stojących przed Świątynią’ (Ezech. 9:5-6, BWP).

Widzimy tutaj zbór – Świątynia Pańska – najpierw odczuł uderzenie gniewu Bożego. Starsi mężowie, ci, którym Bóg zesłał wielkie światło i którzy byli stróżami interesów duchowych ludu, zawiedli Jego zaufanie... powiadają: Pan nie uczyni dobrze ani źle. Jest zbyt miłosierny, aby nawiedzić swój lud sądem. Tak więc „Pokój i bezpieczeństwo” jest okrzykiem ludzi, którzy nigdy już nie podniosą głosu jak trąba, aby wskazać ludowi Bożemu jego przestępstwa, a domowi Jakubowemu

jego grzechy. Te ciche psy, które nie szczekają są tymi, którzy odczuwają sprawiedliwy gniew znieważonego Boga. Mężczyźni, panny i małe dzieci – wszyscy poginą...

Niechętnie wycofuje Pan swoją obecność od tych, którzy zostali obdarowani wielkim światłem i odczuwali moc słowa w służbie dla innych. Byli kiedyś wiernymi sługami, posiadali łaskę Jego obecności i przewodnictwa; ale odeszli od Niego i wprowadzili innych w błąd i dlatego znaleźli się w niełasce Bożej... Pieczęć Boża zostanie umieszczona na czołach tych, którzy wzdychają i płaczą z powodu nieprawości, które dzieją się na ziemi... Odwaga, hart, wiara i niezachwiane zaufanie w Bożą moc zbawienia, nie przychodzą w jednej chwili. Te łaski niebiańskie są doświadczeniem nabywanym latami. Dzieci Boże przypieczętowały swój los życiem świętego usiłowania i stałego trzymania się prawdy" (*E. White, 5T, str. 209-213*).

Ten obszerny fragment Świadczeń pokazuje nam niezbitą charakterystykę prawdziwych ostatnich, grupy 144000.

Podsumujemy teraz te wszystkie cechy, które charakteryzują lud Boży czasu końca:

Lud ten zna Prawdę o Bogu Ojcu i Jego Synu. Stale towarzyszy im złamane i skruszone serce, pokora, bojaźń Boża i świadomość potrzeby oczyszczenia, wybielenia i upodobnienia się do Chrystusa, tak aby imię Boga Ojca zostało usprawiedliwione przed całym wszechświatem.

Dążą do przebudzenia i ożywienia w swoim życiu i podejmują się wszelkiej reformacji. Wykazują się posłuszeństwem i wiernością.

Przez wiarę przebywają w niebiańskiej świątyni w miejscu Najświętszym, tam gdzie dokonuje się nad nimi sąd i wymazywanie ich grzechów.

Świadomi są zepsucia i odstępstwa w Kościele Adwentystów, jak i stanu całego świata. Biadają nad tym, płaczą i ślą modlitwy przed Boży tron, wstawiając się za ludźmi nieświadomymi swojego stanu, a tym samym swojej wiecznej zguby.

Powróćmy teraz do praktycznego przełożenia Prawdy o Odpocznieniu Bożym.

„A gdy było dnia szóstego, zbierali chleb

w dwójnasób, po dwu Gomer na każdego. I zeszły się wszystkie książęta zgromadzenia, oznajmując to Mojżeszowi. Który im rzekł: Toć jest, co mówił Pan: Odpocznienie sabbatu świętego Panu jutro będzie; co macie piec,



pieczie, a co macie warzyć, warzcie, a cokolwiek zbędzie, zostawcie sobie, a zachowajcie do jutra" (2Mojż. 16:22-23, BG).

Zwróćmy proszę uwagę na fakt, że zanim Izraelici otrzymali dziesięć przykazań, to już wcześniej byli uczeni zasad odpocznienia w Bogu. Pan Bóg starał się ich nauczyć, że w Nim mają wszystko, co jest niezbędne do życia, że nie muszą o nic się troszczyć, że mają tylko być posłuszni Jego Słowu. Pan Bóg pragnął objawić się im jako ich dobry i kochający Ojciec, oni natomiast mieli Mu tylko zaufać, zaufać bezwarunkowo i pokochać Go bez względu na wszystko.

„Byłem wam przewodnikiem przez czterdzieści lat w wędrówce po pustyni. Nie zużyły się przez ten czas ubrania, które nosiliście, nie zdarły się sandały, w które były obute wasze stopy. Nie jedliście w tym czasie chleba i nie piliście ani wina, ani sycery, żebyście mogli zrozumieć, że Ja, Jahwe, jestem waszym Bogiem" (5Mojż. 29:4-5, BWP).

Wprowadzając Izraela do ziemi obiecanej, Pan Bóg pragnął wyręczyć na ich umysłach te wszystkie zasady, których uczył ich na pustyni. Pragnął, aby przez te wszystkie lekcje, które otrzymali w swojej wędrówce po pustyni okazali się Mu wierni, poddani, aby stale bezwarunkowo Go kochali, tak aby cały świat został

skapany w blasku chwały prawdziwego Boga.

„Przypomnisz sobie całą tę drogę, którą Jahwe, twój Bóg, prowadził cię przez czterdzieści lat przez pustynię, aby cię upokorzyć [aby cię ukorzyć, BW] i doświadczyć na wiele sposobów, tak żebyś ujawnił twoje pragnienia i żeby się okazało, czy rzeczywiście będziesz zachowywał Jego przykazania, czy też nie [aby cię utraścić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu, BT]. Upokarzał cię, zsyłał na ciebie głód [dał ci odczuć głód, BT], karmił cię manną, której przedtem nie znałeś i której nie znali twoi ojcowie. Miałeś się dzięki temu dowiedzieć, że człowiek nie żyje samym chlebem, ale tym wszystkim, co wychodzi z ust Boga. Przez owych czterdzieści lat nie zniszczyło się na tobie ubranie i nawet nie opuchły ci nogi, abys zrozumiał, że Jahwe, twój Bóg, poucza cię tak, jak ojciec poucza swego syna i abys przestrzegał wszystkich nakazów Jahwe, twojego Boga, trzymając się jego dróg i odczuwając przed Nim bojaźń” (5Mojż. 8:2-6, BWP).

W tej lekcji widzimy również zasady wychowywania naszych dzieci, aby stały się one światłem dla świata. Zwróćmy proszę uwagę na sposoby wychowawcze, jakie stosował Bóg wobec Izraela i spróbujmy przerzucić je na sposoby wychowywania naszych dzieci.

„Karz syna twego, a sprawić odpocznienie, i sposobi rozkosz duszy twojej” (Przyp. 29:17, BG). Właściwe wychowywanie dzieci w karności, również jest nośnikiem Odpocznienia. Nie ma odpocznienia tam, gdzie jest nieposłuszeństwo, gdzie dzieci nie darzą miłością i szacunkiem rodziców i nie przejawiają bojaźni Bożej, gdzie występuje samowola i liberalny system wychowania.

A więc nasze dzieci powinniśmy stale wypróbować i doświadczać, aby wiedzieć co jest w ich sercach, jakie mają pragnienia, czy są posłuszne, jakie żywią do nas rodziców uczucia, czy chcą chodzić tą samą drogą, którą my idziemy, czy odczuwają wobec nas szacunek i bojaźń, która przejawia się w tym, że stronią od zła, od tego czego rodzice im zabraniają i przed czym ich strzegą.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że tak jak Izrael był prowadzony do ziemi obiecanej, tak

i my jesteśmy prowadzeni do niebiańskiego Kanaanu. Wszystkie elementy występujące w ich codziennym życiu stanowią dla nas lekcję poglądową.

Samo już powiedzonko typu: „jestem głodny”, świadczy o braku wstrzemięźliwości tak u dzieci jak i u dorosłych. Głodny to może być człowiek czy dziecko, które żyje w Afryce, gdzie panuje głód. Ale człowiek, który dopiero co zjadł porządne śniadanie, mówi, że po paru godzinach jest już głodny? Problem nie leży w wypowiedzianych słowach, ale w naszej psychice, w naszym lęku przed głodem. Kiedy tylko odczuwamy ssanie w żołądku, to od razu rozglądamy się za pożywieniem. Jakże często dzieci marudzą dopominając się jedzenia, a nierozsądni rodzice nieświadomi narastającego braku wstrzemięźliwości u swoich dzieci, wychowują pazerne pokolenia, które żyją tylko po to aby jeść, bawić się, zaspakajając wszelkie swoje pożądliwości i pragnienia cielesnego serca – najlepiej natychmiast, od razu.

Między innymi dlatego Pan Bóg doświadczał Izraelitów głodem, aby nauczyć ich wstrzemięźliwości, a z drugiej strony zaspakajał ten głód niebiańskim pokarmem. Ale nie był to suto zastawiony stół z wieloma różnorodnymi potrawami, ale jedna potrawa i to przez czterdzieści lat ich wędrówki.

Niestety większość Izraelitów nigdy nie wzięło sobie do serca tych lekcji. Ich cielesne usposobienie nigdy wejrzało głębiej w sprawy duchowe, w pragnienie Boga, który chciał mieć na własność ich serca i to bezwarunkowo.

Szemranie, narzekanie, niezadowolenie, bunt, buta, nieposłuszeństwo, brak wstrzemięźliwości, niechęć do poddania się i uległości, brak wiary, która rodzi się z posłuszeństwa Słowu Bożemu, bałwochwalstwo – były przyczyną nie wprowadzenia narodu Izraelskiego do Odpocznienia Bożego Szabatu, tam gdzie Boskość łączy się z człowieczeństwem i gdzie Bóg razem z człowiekiem nawiązuje tak bliskie relacje, jakie zachodzą w rodzinie niebiańskiej – pomiędzy Ojcem i Synem i ich stworzeniami.

„Jahwe, twój Bóg, wprowadzi cię bowiem do wspaniałego kraju, do ziemi potoków i wód tryskających z głęboka, źródeł licznych

zarówno na równinach, jak i w górach. Jest to ziemia rodząca pszenicę i jęczmień, wino, figi i owoce granatu; ziemia drzew oliwnych, oliwy i miodu; kraj, w którym będziesz miał chleba pod dostatkiem i niczego nie będzie ci brakowało; kraj, w którym kamienie zawierają żelazo, a z gór wydobywa się miedź. Będziesz tam jadł do syta, błogosławiąc Jahwe, twojego Boga, za to, że dał ci tak piękną krainę. Strzeż się, żebyś nie zapomniał o Jahwe, twoim Bogu; żebyś nie przestał zachowywać Jego przykazań, pouczeń i praw, które ja ci dziś przekazuję. W przeciwnym bowiem razie, jedząc do syta, budując sobie i zamieszkując piękne domostwa, widząc, jak powiększają się trzody twoich wołów i owiec, jak przybywa ci srebra i złota oraz jak powiększają się wszystkie twoje dobra, twoje serce mogłoby się unieść pychą i mógłbyś zapomnieć o Jahwe, twoim Bogu, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli, i przeprowadził przez wielką i straszną pustynię, gdzie jest tyle jadowitych węży i skorpionów, przez owe miejsca suche i bezwodne, na których On sprawiał, że woda wytryskiwała dla ciebie z najtwardszej skały. Mógłbyś też zapomnieć, jak karmił cię na pustyni manną nie znaną twoim ojcom, żeby cię upokorzyć i doświadczyć, a potem obdarzyć cię dobrem, i żebyś nie mógł powiedzieć sobie w sercu: To moja moc i wysiłek moich własnych rąk dały mi te bogactwa. Wspomnij na Jahwe, twojego Boga, bo to On dał ci siły potrzebne do zdobycia tych bogactw. W ten sposób zostało dochowane - czego ty jesteś dziś świadkiem - przymierze zawarte przez Niego z waszymi ojcami. Ale jeśli któregoś dnia, zapominając o Jahwe, pójdziesz za innymi bogami, będziesz im służył i kłaniał się przed nimi, to dziś was zapewniam, że na pewno zginiecie. Jak już przed wami wyniszczył Jahwe różne narody, tak też i wy zginiecie, bo nie chcecie słuchać głosu Jahwe, waszego Boga” (5Mojż. 8:7-20, BWP).

Przez kolejne lata zamieszkiwania ziemi obiecanej Izraelici stale zawodzili, tylko jednostki pozostawały Bogu wierne. Przyszedł moment, że na tyle wzgardzili Bogiem, że zażądali króla

nad nimi, gdyż chcieli upodobnić się do narodów tego świata (1Sam. 8:1-10). Pan Bóg ich jednak nie opuszczał, ratował jak tylko mógł i cieszył się z każdej chwili ich powrotu do Niego. Ale ich stale powiększające się odstępstwo, tworzenie i wyżywanie religii bez żywego Boga działającego i objawiającego się w ich życiu doprowadziło do nierozpoznania Tego, który prowadził ich przed te wszystkie lata.

„Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” (Jan 1:10-11, BW).

Szatan doskonale jest zaznajomiony z pragnieniami upadłego człowieka, z pragnieniami jego cielesnego serca i usposobienia. Dostarcza mu więc takiego pokarmu, pożywki, która pozwala mu na rozwój w nim takich samych cech, jakie i on posiada. Dlatego też przybiera pozór pobożności, przybiera postać anioła światłości mając ludzi pozornym światłem, które jednak nie dotyka ich duszy i nie uśmierca w nich starego człowieka. Lecz sprawia, że ich cielesne usposobienie doznaje oświecenia, doznaje czegoś niezwykłego, ich uczucia stają się wzniosłe i przyjemne. Śpiewają alleluja swojemu bogu i aby stale pozostać na haju religijnego uniesienia starają się dostarczać swemu cielesnemu sercu coraz to nowszych bodźców, dodatkowych bonusów, które pozwalają im wieść życie na pozór religijne, co z kolei uspokaja ich sumienia w laodycejskim śnie. Kiedy natomiast przychodzi prawdziwe Światło, które pokazuje im ciemne zakamarki ich duszy, odrzucają je, gdyż to przeczy ich doświadczeniu i doznaniom, które przecież uspokoiły ich sumienia, po co więc narażać się ponownie na tego rodzaju udręki?

Dokładnie w taki sposób Mesjasz został nie przyjęty przez swoich i w taki sam sposób dzisiejszy lud Boży nie przyjmuje prawdziwego Chrystusa - Syna Bożego. W taki sam sposób fałszywy Chrystus zostanie przyjęty i uwielbiony przez nieodrodzone serca, gdzie w ich mniemaniu miłość stoi ponad prawdą, zasadami i sprawiedliwością.

Cały świat również nadal nie zna Chrystusa. Utworzenie sobie między innymi fałszywego

bóstwa, boga trójjedynego w trójcy odprowadziło ludzkość od Boga Prawdziwego i Żywego.

„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi [dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, BG], tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (Jan 1:12-13, BW).

„Tym zaś” – o kim jest tu mowa? O Żydach czy o Grekach? O Polakach czy Amerykanach, a może o murzynach i azjatach? NIE, tutaj jest mowa, o tych, którzy narodzili się z Boga! O tych, którzy Go przyjęli, którzy posiadają Ducha Syna Jego (Rzym. 8:15; Gal. 4:6).

Jakie uczucia towarzyszą nam, kiedy czujemy głód? Czy potrafimy zachować spokój, być nadal cierpliwymi i łagodnymi? Czy raczej czujemy się rozdrażnieni i niezadowoleni z zaistniałych okoliczności, które spowodowały, że nie mamy w tej chwili co zjeść?

Czy jakiegokolwiek działania, okoliczności, doświadczenia odnoszące się do naszego ustroju fizycznego oddziałują na nas na tyle negatywnie, że nie potrafimy zachować pokoju?

Głód, trud, zwłoka, ból, cierpienie, zaskoczenie, zmęczenie, kiedy coś nie układa się po naszej myśli, brak pieniędzy, brak pracy... jakie reakcje wywołują w nas te życiowe czynniki, których doświadczamy?

Dosyć łatwo być człowiekiem wierzącym, kiedy wszystko układa się po naszej myśli, kiedy Pan Bóg wyraźnie nam błogosławi. Dosyć łatwo jest wówczas zachować spokój i cierpliwość.

Dlatego też Pan Bóg nas doświadcza „aby cię upokorzyć [aby cię ukorzyć, BW] i doświadczyć na wiele sposobów, tak żebyś ujawnił twoje pragnienia i żeby się okazało, czy rzeczywiście będziesz zachowywał Jego przykazania, czy też nie [aby cię utraścić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu, BT]” (5Mojż. 8:2, BWP).

W jakim celu Pan Bóg dopuszcza na nas przeróżne doświadczenia i wypróbowuje nas?

„Synu mój, staraj się nie lekceważyć karania Pańskiego i nie upadaj na duchu, gdy Pan pocznie cię doświadczać. Miłuje bowiem Pan tego, kogo karze, zsyła chłostę na wszystkich,

których przyjmuje za swe dzieci. Zechciejcie tedy znosić kary, jakie Bóg na was zsyła. Traktujcie was bowiem jak dzieci. A czy można sobie wyobrazić dziecko, którego nie karmiłby rodzony ojciec? Jeżeli więc jesteście pozbawieni karania, to właściwie nie możecie uchodzić za synów, lecz raczej za dzieci nieprawego łoża. A jeśli szanowaliśmy naszych ziemskich ojców, mimo że nas niejednokrotnie karcili, to czyż nie tym większy szacunek powinniśmy okazywać Ojcu dusz naszych, aby sobie przez to zasłużyć na życie? Tamci karcili nas według swego uznania, by nas wychować na czas krótkich dni doczesnego życia. Ten zaś czyni to dla waszego dobra, w trosce o to, abyśmy byli uczestnikami Jego świętości” (Hebr. 12:5-10, BWP).

To wszystko co nas w życiu spotyka służy tylko jednemu celowi: Pan Bóg czyni to „dla pożytku ku przyjęciu Jego Świętości” (Hebr. 12:10, PI).

„A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem **świętym**” (2Mojż. 19:6, BW).

„Uświęćcie się i bądźcie **świętymi**, bo Ja jestem święty!” (3Mojż. 11:34, BW).

„Uświęćcie się i bądźcie **świętymi**, gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym... Będziecie mi więc **świętymi**, bo Ja jestem święty, Ja, Pan i oddzieliłem was od innych ludów, abyście byli moimi” (3Mojż. 20:7, 26, BW).

Aby wejść z Bogiem w relacje, w jakich byli Adam i Ewa sprzed upadku, musimy osiągnąć tę samą jakość świętości, jaka im towarzyszyła i to pomimo naszego grzesznego ciała. To właśnie Syn Boży umożliwił nam osiągnięcie tego stanu poprzez potępienie grzechu w swoim ciełe. „Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciełe” (Rzym. 8:3, BW). Chrystus potępił grzech w naszym ciełe, które jest ciałem grzesznym, jak również w ciełe, które jest Jego społecznością wywołanych. „Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym” (Hebr. 12:29, BW). „Któż więc nas uratuje przed niszczeniem ognia [kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? BT; kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera],

kto zdoła wytrzymać żar wiecznych płomieni? (Izaj. 33:14, BWP). „Któż może ostać się przed Panem, tym **świętym** Bogiem” (1Sam. 6:20, BW). „Któż może wstąpić na górę Pana? I kto stanie na jego **świętym** miejscu?” (Ps. 24:3, BW).

„Lecz Pan Zastępów będzie wywyższony przez sąd, a Święty Bóg okaże się **świętym** przez sprawiedliwość” (Izaj. 5:16, BW).

To sąd/pojednanie, ostateczne oczyszczenie ludu Bożego wywyższy naszego Stwórcę, to poprzez Chrystusa – naszą sprawiedliwość, która stanie się naszym udziałem, nasz Bóg okaże się przed całym wszechświatem Świętym i Sprawiedliwym. To Jego Imię ma zostać oczyszczone, usprawiedliwione i wywyższone. To my jako Jego lud, społeczność wywołanych ma zostać uprzywilejowana wydaniem świadectwa o Bożej sprawiedliwości poprzez Chrystusa w nas – nadziei chwały.

„Pamiętaj na dzień odpoczynienia, abyś go święcił. Sześć dni robić będziesz, i wykonasz wszystkę robotę twoją. Ale dnia siódmego odpocznienie jest Pana Boga twego; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydło twoje, i gość twój, który jest w bramach twoich; Bo przez sześć dni stworzył Pan niebo i ziemię, morze, i cokolwiek w nich jest, i odpoczął dnia siódmego; przetoż błogosławił Pan dzień odpocznienia, i poświęcił go” (2Mojż. 20:8-11, BG).

„Przez sześć dni odprowadzana będzie robota; ale w dzień siódmy sabbat jest, odpocznienie święte Panu; każdy, kto by robił robotę w dzień sabbatu, śmiercią umrze” (2Mojż. 31:15, BG).

„Dzień siódmy będzie wam święty, sabbat odpocznienia Pańskiego” (2Mojż. 35:2, BG).

Pan Bóg oddzielił ten jeden dzień, aby w szczególny sposób spędzić go ze swoim ludem, cały czas pragnie powrócić do tej głębokiej i pełnej miłości relacji ze swoim stwo-

rzeniem, którą przeżyli wspólnie w pierwszy Szabat w Edenie.

Bez osiągnięcia świętości ze strony człowieka jest to niemożliwe, gdyż Bóg okaże się dla niego ogniem trawiącym.

Tego wszystkiego Pan Bóg starał się nauczyć naród Izraelski, pragnął zamieszkać w ich sercach i objawić się w nich całemu światu, aby pozyskać również i inne narody. Ale Izrael poprzez swoją niewiarę i nieposłuszeństwo stał się przekleństwem dla świata, a nie błogosławieństwem.

Pan Bóg w dalszym ciągu szuka ludzi, którzy spełnią Jego oczekiwania, którzy umiłą Go bezwarunkowo i poddadzą się Jego woli, wykazując się przy tym posłuszeństwem, które

cechowało Bożego Syna, który „zgodził się dobrowolnie na stan poniżenia, stał się posłuszny aż do śmierci i to aż do śmierci na krzyżu” (Filip. 2:8, BWP).

Takim posłuszeństwem, oddaniem i miłością cechował się również Mojżesz. Szukał On oblicza Bożego, szukał Jego obecności, pragnął być pewien tego, że to Bóg go prowadzi.

„Teraz tedy, jeżlim znalazł łaskę w oczach twoich, ukaż mi proszę drogę twoją, żebym cię poznał, i żebym znalazł łaskę w oczach twoich, a obacz, że ludem

twoim jest naród ten. I odpowiedział Pan: **Oblicze moje pójdzie przed tobą, a dam ci odpocznienie.** I rzekł Mojżesz do niego: Nie pójdzieli oblicze twoje z nami, nie wywódt nas stąd. Albowiem po czymże tu znać będzie, żem znalazł łaskę w oczach twoich, ja i lud twój? izali nie po tem, gdy pójdiesz z nami? bo tak oddzieleni będziemy, ja i lud twój, od każdego ludu, który jest na ziemi. I rzekł Pan do Mojżesza: I tę rzecz, o którąś mówił, uczynię; boś znalazł łaskę w oczach moich, i znam cię z imienia” (2Mojż. 33:13-17, BG).

Mojżesz wręcz domagał się, aby Bóg szedł

Pan Bóg oddzielił ten jeden dzień, aby w szczególny sposób spędzić go ze swoim ludem, cały czas pragnie powrócić do tej głębokiej i pełnej miłości relacji ze swoim stworzeniem, którą przeżyli wspólnie w pierwszy Szabat w Edenie.

z nim i z Jego ludem, w innym przypadku nie chciał nawet ruszać się z miejsca. Ileż to wyborów i decyzji podejmujemy w swoim życiu, ale czy nam również towarzyszy taka determinacja w rozpoznawaniu Bożych dróg, w pragnieniu poznawania Boga, w Jego zapewnieniu, że to On nas prowadzi w Jego Odpocznieniu?

Żyjemy w czasie sądu, w czasie ostatecznego dnia pojednania, w czasie oczyszczenia i wymazywania naszych grzechów, w czasie głębokiego wejrzenia w swe dusze, w czasie kruszenia swych serc i trapienia swych dusz. „Sabatem odpoczynienia będzie wam to, w który trapić będziecie dusze wasze...” (3Mojż. 16:31, BG).

„Nauczę się drogi doskonałej, Abyś mógł przyjść do mnie. W domu swoim będę chodził w niewinności serca. Nie stawiam przed oczyszczenie niegodziwej rzeczy...” (Ps. 101:2-3, BW).

Jakże zdeterminowani powinniśmy być w uczeniu się drogi doskonałej, aby nasz Bóg mógł przyjść do nas. Na żadnej innej drodze On do nas nie przyjdzie, jedynie na drodze doskonałej, którą jest dla nas Jego Syn, Jego Życie, którego jeżeli nie posiadziemy, to nigdy nie ujrzymy Boga w pokoju, lecz jedynie doświadczymy Go jako „ogień trawiący”...

„Zastanówcie się na drogach, a spojrzycie i pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra, a chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszy waszej: tedy odpowiadali: Nie będziemy chodzili.” (Jer. 6:16, BG).

Jakże często słyszy się taką samą odpowiedź rzekomego ludu Bożego: „nie interesują mnie wierzenia pionierów”; nie potrzebuję E. White, wystarczy mi Biblia”; nie potrzebuję... nie muszę... to mi wystarczy... „a czy to jest konieczne do zbawienia...” itp., itd.

Zastanówcie się... spojrzycie, pytajcie się... zwróćcie uwagę na stare ścieżki, po których kroczyli mężowie Boży, po których kroczyli założyciele Ruchu Adwentowego, dociekajcie, kopcie, szukajcie, wejrzyjcie głęboko w siebie, okażcie posłuszeństwo i oddanie, determinację w poszukiwaniu Prawdy Bożej i w poszukiwaniu doświadczenia Enocha w chodzeniu z Bogiem, studiujcie wnikliwie

i wytrwale, okażcie posłuszeństwo i uległość, „Gdyż **nieposłuszeństwo** jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom” (1Sam. 15:23, BW).

„Dlatego Bóg wyznacza ponownie swoje dzisiaj, powtarzając po upływie dłuższego czasu przez usta Dawida słowa już dawno przedtem wypowiedziane: Dziś, gdy usłyszycie głos Jego, nie zamykajcie serc waszych [nie znieczulajcie serc waszych, BP; nie ztwardzajcie serc waszych, BT]. Gdyby Jozue zdołał wprowadzić lud do miejsca owego odpocznienia, nie mówiłby chyba potem Bóg o jeszcze jednym dniu. Tak więc lud Boży cieszy się posiadaniem odpoczynku szabatniego na wzór owego pierwotnego odpocznienia Boga [a tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego, BW]. I tak kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, znajdzie wytchnienie po trudach swego życia, tak jak Bóg odpoczął po swoich dziełach. Starajmy się przeto [śpieszmy się więc, BT; starajmy się tedy usilnie, BW] wejść do owego odpocznienia; zabiegajmy o to, żeby nikt nie poszedł za przykładem tych, którzy zbuntowali się na pustyni [aby nikt nie szedł za tym samym przykładem nieposłuszeństwa, BT]” (Hebr. 4:7-11, BWP).

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Zielony eliksir życia - ostatni przystanek dietetyczny pogłębiany



Dziękuję Bogu za cud witariankiej diety. Stosujemy ją w coraz to większym wymiarze, choć ciągle dopuszczamy gotowane kasze i ryż oraz chleb. Codziennie rano gdy wstaję proszę Boga, abym swoją postawą mogła Go wielbić i bym nie przyniosła Mu wstydu. Najbardziej proszę zawsze o to, abym nie dała się sprowokować do złej reakcji, nazbyt impulsywnej wynikającej z cielesnego usposobienia. Zawsze błagam bym coraz częściej miała ten moment pomiędzy bodźcem a reakcją na oddanie wszystkiego Jemu. Jednym słowem, abym stawiała się bardziej opanowaną.

Na razie żyjemy w czasach pokoju w naszym kraju. Na razie żyjemy w czasie gdy Bóg łatwo daje nam dobrych pracodawców, możemy im służyć naszą wiarą, sposobem życia, na który składa się też dieta. Ostatnio mój mąż dzielił się w swojej pracy błogosławieństwem z picia zielonych koktajli ze swoim szefem i dwiema

współpracowniczkami, a ja pragnę zawieźć im do pracy dzbanek koktajlu, żeby mogli go skosztować.

Boża dieta nie jest celem samym w sobie, ale jest koniecznością, aby prowadzić duchowe życie na miarę czasów końca. Dieta i duchowość nie są od siebie oderwane. Aby moje prośby o Boże błogosławieństwo zostały przez Boga wysłuchane, muszą płynąć z serca gotowego na Jego rozwiązanie. Dieta jest pierwszym i kluczowym aspektem. Bez wierności Bogu w kwestiach dietetycznych rozmiłujemy się z Nim i nadaremno prosimy o Jego łaskę. Jesteśmy rozdwojeni. Wiara to wierność Bożym zasadom w różnych praktycznych aspektach życia. „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny

jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj **nie mniema** taki człowiek, że coś od Pana otrzyma, człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu” (Jak. 1:5-8, BW).

W kwestii diety tak jak i w innych praktycznych aspektach zawsze daję się Bogu płynnie prowadzić. Proszę np. w modlitwie: Zmieniaj Boże moje smaki, bym tylko te Twoje Niebiańskie uwielbiała. I powiem szczerze, że Bóg zawsze mnie wspierał i nigdy nie miałam problemu zrezygnowania z jakiegoś ulubionego produktu, o którym dowadywałam się, że szkodzi mi jako człowiekowi w moim fizycznym ustroju, ale również zakłóca mój kontakt z Bogiem, poprzez rujnowanie czołowego płata mózgowego. Zła dieta, spożywanie niezdrowych pokarmów jak mięso, nabiał, ryby, kawa, herbata, cukier (wymieniłam tylko te podstawowe złe, inne nazwy znajdują się w Filadelfii nr 7) rujnują kontakt człowieka z Bogiem gdyż szczególnie niszczą komórki czołowego płata mózgowego. W swojej codziennej modlitwie proszę: Boże ucz mnie witarianizmu, bo przekonana jestem, że to jest Twoja rajska dieta. Powiedz gdzie szukać pomysłów, rad, potwierdzeń. No i Bóg mnie prowadzi. Czytając Internet otwieram odpowiednie strony, na których „nagle” znajdują się odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Znajoma sprzedawczyni ze sklepu warzywnego „nagle” „odpowiada” na ciągle nurtujące mnie pytanie w jaki sposób przygotowywali zboża Adam i Ewa, skoro ich nie gotowali. Owa sprzedawczyni „nagle” niepytana, sama z siebie w rozmowie o kaszy gryczanej mówi do mnie tak: „A wie pani co, w zimowe wieczory gdy tak tu siedzę w sklepie, to ja tak jem kaszę,” i tu zademonstrowała, włożyła sobie do buzi garstkę kaszy i zaczęła żuć i gryźć i mieć... „kasza jest pyszna i tak rozgrzewa.” Oniemiałam. Kolejny raz otrzymałam w Bożym prowadzeniu odpowiedź na moje pytanie, tym razem dotyczące kasz. Takie prowadzenie powoduje też, że czuję się w tej naszej małej, lokalnej społeczności potrzebna, ale Bóg pokazuje, że i ludzie ze świata mogą i mnie posłuszyć. Kiedyś w podobny sposób dowiedziałam się, żeby płatki zbożowe nie gotować, a po

prostu namaczać (płatki zbożowe kupuję tylko te **nie** błyskawiczne).

No i w ostatnie lato zawitaliśmy do naszych braci i sióstr w Gdańsku i od jednej z sióstr otrzymałam książkę, o której owa siostra powiedziała, że jest dla niej bardzo ważna. Przyznam się, że z początku nie byłam gotowa na przeczytanie tej książki, więc leżała obok mnie na półeczce, aż przyszedł taki dzień, taki jeden Szabat, kiedy całą książkę przeczytałam w kilka godzin i nie raz przy czytaniu płakałam i wiedziałam, że od tej siostry otrzymałam kolejny Boży dar, który wzbogaci naszą dotychczasową dietę.

Książka napisana jest przez kobietę ze świata, jak to mówimy, ale wiemy przecież, że Adwentyści nie otrzymują już żadnego światła, gdyż od nich już nic dobrego w kwestii odżywiania nie wypływa dla świata. Adwentyści w zdecydowanej większości odżywiają się tak **jak** świat, jakie to smutne!

Zanim przejdę do wspaniałych Bożych wskazówek zawartych w książce Victorii Boutenko pt. „Zielony Elixir Życia” przypomnę jeszcze, że witarianizm, czy też surowy weganizm to spożywanie pokarmów w ich surowym stanie, bez gotowania, gdyż temperatura powyżej 37 stopni zabija to co żywe w roślinach. Tymczasem bardzo ważnym jest, abyśmy spożywali żywe jedzenie. Czasami w wymiarze duchowym mówimy, że niektórzy ludzie choć żyją, są martwi. Jedzą wygotowane lub usmażone mięso, lub zapychają się krowią, mleczną wydzieliną... ble..

Wszystko co w życiu robimy, o czym rozmawiamy, jak myślimy musi być darzące Życiem. Żywe Życie płynie tylko i wyłącznie od tronu Boga Ojca poprzez Jego Syna Jezusa Chrystusa do naszych serc, jeżeli na to pozwalamy m.in. jeżeli otwieramy dla Nich kanał żywieniowy i pozwalamy, aby radzili nam w kwestiach dietetycznych. A od tronu Bożego płynie Życie w żywym pokarmie jakim są kielki, owoce, namoczone żywe migdały, orzechy, nasiona, zboża i zielenina...

Gotowanie zabija pokarm. Nie jest on już tak wartościowy. Zabija jedno z najważniejszych składników żywego pokarmu – enzymy, a enzymy są nam bardzo potrzebne w procesie trawienia.

Ludzie w świecie dochodzą do wspaniałych Prawd na bazie własnego doświadczenia i niejednokrotnie ich determinacja bierze się ze złego stanu zdrowia i szukania alternatywnych do konwencjonalnej medycyny rozwiązań leczniczych.

Nie inaczej było z autorką „Zielonego Eliksiru Życia”, która w wieku ok. 40 lat ważyła 127 kg i stale przybierała na wadze, miała arytmie serca i stale opuchnięte nogi. Często w nocy drętwiało jej lewe ramię i bała się, że umrze i osieroci dzieci. Nieustannie towarzyszyło jej uczucie zmęczenia i przygnębienia.

Jej mąż przed ukończeniem 17 roku życia miał już za sobą 9 operacji. Cierpiał na postępującą nadczynność tarczycy i reumatoidalne zapalenie stawów. W wieku 38 lat był już wrakiem człowieka. Trzeba było wiązać mu sznurówki, bo nie był w stanie zgiąć swojego dotkniętego chorobą kręgosłupa. Tętno jej męża niemal cały czas przekraczało 140 uderzeń na minutę, w słoneczne dni łzały mu oczy, trzęsły mu się ręce. Nieustannie odczuwał zmęczenie i ból. Zajmujący się nim endokrynolog powiedział mu, że umrze w przeciągu dwóch miesięcy, jeśli nie zgodzi się na usunięcie gruczołu tarczycy. Z kolei jego reumatolog kazał mu przygotować się na spędzenie reszty życia na wózkach inwalidzkim.

Ich córka od urodzenia cierpiała na astmę i alergię, przez co nierzadko całe noce zanosila się kaszlem. U ich syna zdiagnozowano cukrzycę.

Jak widzimy w tej jednej rodzinie Bóg umieścił wszystkie najpopularniejsze choroby dzisiejszych czasów. Po co? Otóż były to choroby, których wyleczenie przysporzy Jemu chwały.

Victoria jako matka, żona, osoba, od której najwięcej w domu zależy w kwestii zdrowia jej dzieci i męża, w naszym języku „wnosiła duszę do Boga” gdyż całe noce przeplakiwała i rozmyślała co robić, jak dalek żyć? Bóg odpowiedział na jej płacz i wołanie. (Choć ona świadomie w książce Boga nie przywołuje - to moja interpretacja jej zachowań.) Po jednej z takich nocy doszła do wniosku, że jeżeli chcą zmienić swoje położenie MUSZĄ ZMIENIĆ SVOJE POSTĘPOWANIE! Iluż Adwentyistów myśli w taki sposób? Iluż z nas z taką

wiarą i determinacją podchodzi do kwestii naszego zdrowia i życia wiecznego?

Jako rodzina zaczęli próbować różnych sposobów leczenia, aż zdecydowali na przestawienie się na stuprocentową dietę witariańską. Dzięki wyłączeniu kuchenki i rezygnacji z gotowania potraw, udało im się pokonać zagrażające ich życiu choroby. Ich zdrowie poprawiało się tak szybko, że po trzech i pół miesiąca każdy z ich czwórki był w stanie wziąć udział w 10 km biegu razem z 40-stoma tysiącami innych zawodników.

Nowa dieta, regularne treningi (nie zapominać o ruchu fizycznym, który jest kluczowy dla dobrego funkcjonowania naszego organizmu w tym trawienia), ustabilizowały nawet poziom cukru we krwi u ich syna. Odkąd zaczął spożywać surowe pokarmy, nie doświadczył już więcej objawów cukrzycy. Zaskoczyło ich, że tak szybko poprawił się stan ich zdrowia, ale też i to, że nigdy wcześniej nie byli w tak dobrej formie!

Jednak po około 7 latach stosowania 100% diety witariańskiej zaczęli sobie zdawać sprawę, że dotarli do martwego punktu, w którym proces zdrowienia zatrzymał się, a nawet zaczął się jakby cofać. Po zjedzeniu sałatki z dresingiem zaczęli odczuwać ciężkość na żołądku, szybciej zaczęli siwieć. Pojawiła się ociężałość i ospałość.

Cała czwórka mocno wierzyła, że surowe jedzenie jest jedyną właściwą drogą, dlatego mimo przeciwności zachęcali się wzajemnie do utrzymania tej diety.

Victorię zaczęło nękać pytanie: „czy mamy wszystko czego potrzebujemy w naszej diecie? Victoria tak jak ja zaczęła drażnić temat, rozmyślała tylko o tym brakującym składniku, czym doprowadzała wszystkich dokoła do szału, jak sama pisze. Zbierała informacje o wszelkich dostępnych produktach. Po wielu błędnych przypuszczeniach dotarła do właściwej odpowiedzi. Znalazła grupę żywności, która zaspakajalaby wszystkie potrzeby żywieniowe człowieka: ZIELENINA! Victoria chciała się dowiedzieć więcej na temat ilościowego zapotrzebowania na zieleninę w ludzkim organizmie toteż przyszło jej na myśl, że poobserwuje zwierzę najbardziej podobne do człowieka pod

względem genetycznym. Wszystkie dane naukowe wskazywały na szympansy, których geny są w 99,4% identyczne z naszymi.

Szympansy – Bożymi Ewangelistami!

Victoria zbierała wszelkie informacje na temat tych zwierząt, jeździła po świecie do ekspertów od szympanсів, obserwowała je w zoo i w ich naturalnym środowisku. I oto co zobaczyła: szympansy są wielce inteligentnymi istotami, tworzą kulturę bo mają swój język. Potrafią nauczyć się języka migowego, tworzą nowe wyrazy. Są tak podobne w budowie swego DNA do człowieka, że cywilizowany człowiek, postanowił doprowadzać je do stanu chorobowego, by wypróbować na nich nowe leki.

Victoria pomyślała odwrotnie, że zamiast nakładać na te mądre zwierzęta ludzkie choroby, woli raczej czerpać wiedzę z ich stylu i

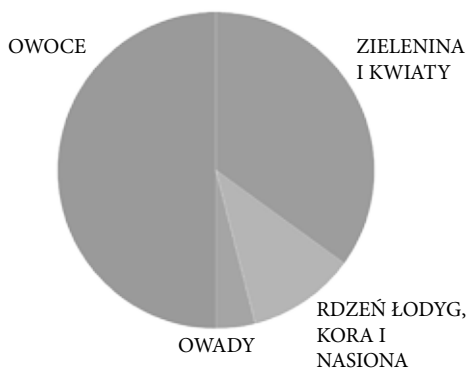


sposobu życia. I oto co zobaczyła:

Proszę się przyjrzeć typowej diecie żyjących na wolności szympanсів i porównać ją ze Słowami: „I rzekł Bóg: Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (1Mojż. 1:29, BT).

Czyli, że tak na zdrowy rozsądek otrzymaliśmy od Boga dwie grupy pokarmowe: zieleninę (do której należałoby zaliczyć też zboża) oraz owoce! Popatrzmy jak to wygląda u szympanсів:

DIETA DZIKICH SZYMPANSÓW



Wyraźnie widzimy podział na dwie główne grupy pokarmowe owoce i zielenina (kwiaty) oraz trochę nasion, orzechów, łądygi, kora... czasem głównie w listopadzie szympansy z braku lepszego pokarmu sięgają troszkę po owady.

Czyż nie przypomina nam to tekstu cytowanego przed chwilą z księgi Mojżeszowej: wszelka roślina przynosząca ziarno i owoce... orzechy można zaliczyć do owoców, bo rosną na drzewie.

Szympansy rzadko jedzą warzywa korzeniowe. Nie myślą zieleniny z marchwią, burakami czy ziemniakami. Sięgają po nie tylko w czasie suszy i głodu i stanowią one wtedy ich żywienie ratunkowe. Małpy te nie jedzą zbyt dużo orzechów, wśród ich pokarmu znajduje się około 5% nasion.

Typowi **witarianie** spożywają dużo zieleniny, ale rzadko stanowi ona 45% ich diety! Typowi witarianie zjadają się dużymi ilościami owoców, **orzechów i nasion**. Często traktują oni orzechy jako substytut węglowodanów, szczególnie wtedy gdy chcą przygotować surowe potrawy, które mają przypominać te gotowane, mimo, że orzechy zawierają 70 - 80% tłuszczu. Ponadto zwolennicy surowej diety zwiększają spożycie olejów i **awokado** gdyż sałatki, ich koronne danie podają z dressingiem, sosem lub guacamole (pomidory z awokado zrobione na gęsty sos). Witarianie spożywają też marchewki, buraczki, głównie jako soki lub pokrojone w sałatkach.

Nie będę omawiała typowej diety amerykańskiej, bo znana jest nam ona w Polsce również,

ale przyjrzyjmy się diecie szympanсів i diecie typowych witarian. Te wykresy również mocno się od siebie różnią.

Przede wszystkim dieta witarian traktuje zieleninę marginalnie, a skupia się z nadmiarem (poza owocami) na tłuszczach z orzechów i awokado oraz dopuszcza jedzenie warzyw korzeniowych i to w niemałych ilościach.

Porównajmy. W typowej diecie amerykańskiej, pewnie tak jak i w typowej polskiej królują ryż, ziemniaki, makarony i chleb!, potem mięso, oleje, warzywa i owoce w niedużych ilościach, a zieleniny jest niewiele. U typowych witarian zieleniny jest niewiele więcej, dużo za dużo jest olejów, w tym z awokado, nasion i orzechów, niepotrzebnie jest aż tyle warzyw i tylko i na szczęście jest dużo owoców. W diecie szympanсів, która najbliższa

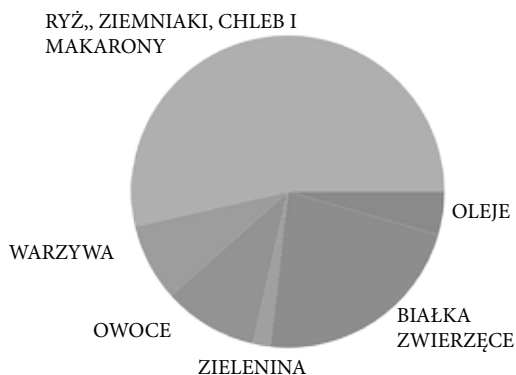
jest biblijnej, owoców i zieleniny jest prawie po równo, a orzechy, nasiona i zboża są w mniejszym procencie, co jest zgodne z tym co pisała Ellen White, że orzechów należy jeść tylko kilka dziennie i to rano, bo są ciężkostrawne.

Ilość zieleniny jedzona przez szympanсы jest zadziwiająca i wprowadzająca przynajmniej mnie w zachwyt!

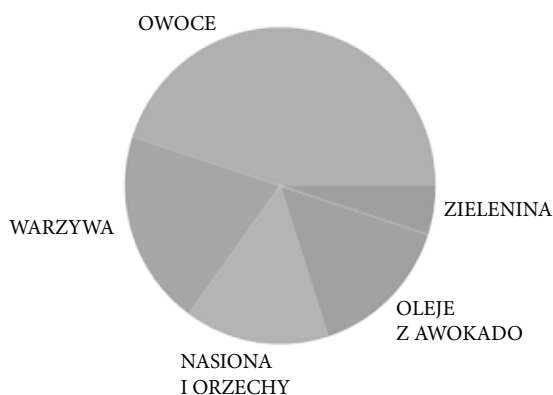
Szympanсы jako Boży Ewangelisci objawiają w swoim ciele tekst z księgi Mojżeszowej 1:29 o roślinach i owocach!

Co więcej, tam gdzie niestety nie dotarli Adwentyści, tam Bóg posłał SZYMPANSY, żeby pomogły m.in. Victorii w nabraniu nowych cudotwórczych nawyków niejedzenia po 16:00 godzinie! To co szympanсы mają zjeść i przeżuć, przeżuwają do godz. 15:00 – 16:00.

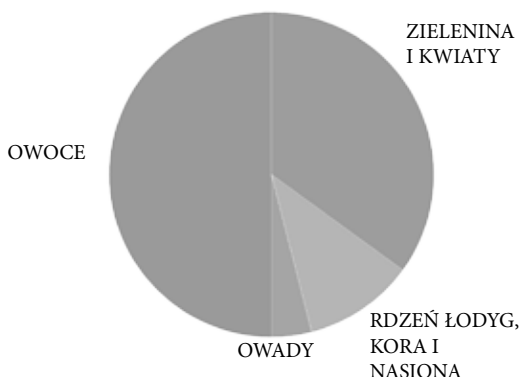
TYPOWA DIETA AMERYKAŃSKA



TYPOWA DIETA WITARIAN



DIETA DZIKICH SZYMPANSÓW



Victoria napisała: „Szympansy nigdy nie jedzą późnym popołudniem, co jest ich kolejnym **genialnym nawykiem żywieniowym!** Szympansy wstają bardzo wcześnie z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca. Najpierw iskają się kilka minut, potem zaczynają szukać pożywienia. Kosztuje to wiele pracy! Około cztery godziny jedzą i żują owoce i zieleninę, często pochodzące z tego samego drzewa. Potem mają około 2 godzin przerwy, w czasie której bawią się, albo leżą w słońcu, potem wracają do konsumowania głównie zieleniny i około 15:00-16:00 kończą. Zwierzęta te wręcz przepadają za zieleniną.”

Osobiście Victoria spotkała tylko kilka osób, które lubiły smak zieleniny, ale co ciekawe, byli to już dorośli ludzie, którzy jako dzieci nie poznali smaku słodczy i smażonego pokarmu!

Ze względu na to, że Victoria jak i cała jej rodzina nie lubiła smaku zieleniny, pewnego dnia przyszło jej na myśl, aby ją zmiksować z owocami! I tak powstały zielone koktajle. Ponieważ my nie mamy ani czasu, ani użębień na tyle silnego, aby miażdżyć i wyciskać sok z zieleniny w ustach, dlatego miksowanie w super szybkich blenderach pomaga uzyskać łatwo wchłaniany, smaczny płyn, który ma wiele zalet!

Dlaczego zielenina?

„Jedynie rośliny zielone, jak żaden inny żywy organizm mają zdolność przetwarzania promieni słonecznych w składniki pokarmowe, które mogą wykorzystywać wszystkie żywe organizmy. Chlorofil to cudowna substancja – jest w istocie kroplą słońca. Z tego właśnie powodu regularne spożywanie zielonych, chlorofilowych koktajli może pomagać w przezwyciężaniu wielu różnych problemów zdrowotnych” – przekonuje we wstępie do pewnego poradnika Victoria Boutenko.

Chlorofil to płynna energia słoneczna! Spożywanie go w dużych ilościach to jak kąpiel słoneczna dla naszych wewnętrznych organów. Częsteczki chlorofilu są uderzająco podobne do cząsteczek hemu występujących w ludzkiej krwi. Chlorofil zajmuje się naszym organizmem jak najbardziej kochająca i troskli-

wa matka. Uzdrawia nasze narządy, oczyszcza je, a nawet niszczy wielu wrogów żyjących w naszym wnętrzu, takich jak chorobotwórcze bakterie, grzyby i komórki rakowe.

Chlorofil dostarcza najbardziej oddalonym w naszym organizmie komórkom TLEN! A najprawdopodobniej przyczyną główną wszelkich chorób są beztlenowe bakterie znajdujące się w jelitach. „Dobre”, aerobowe bakterie rozwijają się tylko w tlenowych warunkach, gdy nie ma tlenu, nie ma ich, a gdy ich nie ma bezkarnie rozmnażają się te beztlenowe bakterie, które niestety przyczyniają naszym organizmom chorób, w tym raka.

W 1931 roku Otto Warburg otrzymał nagrodę Nobla za odkrycie, że zaburzone oddychanie komórkowe jest związane z brakiem tlenu i prowadzi do rozwoju nowotworów. Twierdził on, że nieprawidłowe oddychanie komórkowe powoduje fermentację, która skutkuje niskim PH organizmu (niską zasadowością) i powstaje zakwaszenie organizmu. Odkrył on, że rozwój raka odbywa się w środowisku beztlenowym lub kwasowym! Zakwaszenie organizmu – tego powinniśmy się wystrzegać!

Powinniśmy rozróżniać, które produkty są zasadowe, a które kwasowe i jeść z co najmniej 70% przewagą zasadowych pokarmów. Szpinak jest bardzo zasadowy (alkaliczny), cytryna, też. Ser parmezan jest silnie kwasowy, jak pewnie wszystkie sery. Orzechy włoskie są nieznacznie kwasowe, natomiast migdały są zasadowe, arbuzy i ogórki są tak silnie zasadowe, że mogą neutralizować zakwaszenie organizmu po zjedzeniu wołowiny.

Otto Warburg tak napisał w swojej pracy: „Nikt dzisiaj nie może już powiedzieć, że nie wie czym jest rak i jaka jest jego podstawowa przyczyna. Wręcz przeciwnie, nie ma drugiej takiej choroby, której podłoże byłoby tak dobrze znane, zatem brak wiedzy na ten temat nie może nadal być wymówką przed podejmowaniem działań prewencyjnych” (*Otto Warburg The Primary Cause and Prevention of Cancer; 1969*).

Zastanawia mnie dlaczego świat naukowy dzisiaj o tym odkryciu zapomniał... czy może dlatego, aby bogate koncerny farmaceutyczne mogły zarabiać na chorych ludziach?

Picie soku z trawy pszenicznej dostarcza

ogromnej ilości chlorofilu do organizmu, gdyż zawiera ona około 70% chlorofilu, 92 różne minerały ze 102 obecnych w ludzkim ciele, a także beta karoten, witaminy z grupy B, witaminy C,E,H,K. 19 rodzajów aminokwasów oraz pożyteczne enzymy. Trawa pszeniczna doskonale odbudowuje nasze zdrowie.

Podczas przyrządzania zielonych koktajli trzeba pamiętać, żeby codziennie zmieniać rodzaj zieleniny ze względu na zawarte w niej alkaloidy. Niekorzystnym jest spożywanie przez kilka dni np. świeżego szpinaku, czy samej natki marchewki gdyż poziom alkaloidów zbiera się wtedy w naszym organizmie. Najlepiej jest zmieniać i na przemennie stosować liście buraka, marchwi, pietruszki, selera, koper, sałatę, jarmuż, mniszek lekarski, świeża kolendra i inne.

Co ciekawe bardziej intensywny smak zieleniny spowodowany jest nagromadzeniem w niej składników odżywczych, natomiast korzeń np. marchwi jest w smaku słodki, bo w zasadzie najczęściej ma w sobie cukrów. Nać marchwi ma więcej składników odżywczych niż sama marchew. Zawartość wapnia np. w liściu buraka jest 7 razy większa niż w buraku, a zawartość witaminy A aż 192 razy większa!

Skąd rośliny biorą swój pokarm, aby przetrwać? Z gleby i bezpośrednio ze słońca! Tylko rośliny „wiedzą” jak przetworzyć światło słoneczne w węglowodany. Duża część cukru wytworzonego z chlorofilu zostaje dostarczona do korzeni, np. do marchewki. Istnienie niezliczonych odmian grzybów, pełzaków, bakterii i innych mikroorganizmów zależy od cukrów w korzeniach roślin. Gdy rośliny umierają nie opadają jedynie na ziemię. One gniją i są konsumowane przez konkretne rodzaje bakterii i mikroorganizmów. Rośliny „wiedzą” jak przyciągnąć do swoich rozkładających się szczątków tylko te mikroorganizmy i dżdżownice, które wyprodukują odpowiednie minerały do użyczenia gleby czyli podłoża dla kolejnych pokoleń. Jednym ze sposobów dla wabienia określonych mikroorganizmów do gleby roślin jest gromadzenie większej ilości cukru w korzeniach, dlatego marchewka i buraczek jako soczek tak dobrze smakują! Ale czy możemy glebie zabierać jej użyczenie?

Przecież nasze dobre samopoczucie zależy od jakości gleby w jakiej rośnie nasze pożywienie, ponieważ pierwotnym źródłem składników odżywczych jest gleba, a nie roślina. Podstawowa różnica pomiędzy organiczną a konwencjonalną kulturą rolną polega na tym, że w konwencjonalnych uprawach „dba” się o odżywienie roślin, a w organicznych o rozwój mikroelementów w glebie. Marchew, buraki wyrывa się ziemi dla człowieka na zimę, a wyjąłowaną w ten sposób glebę nawozi się potem chemicznie.

Tymczasem pamiętajmy, że im więcej materii organicznej lub próchnicy znajduje się w glebie, tym bardziej odżywcze jest pożywienie, które w niej wyrośnie.

Rośliny zielone są źródłem białka. Kielki są bardzo w nie bogate! Jeżeli w naszej diecie uwzględnimy różne rodzaje zieleniny, ze względu na to, że występujące w nich aminokwasy występują w różnym nasyceniu w różnych rodzajach zieleniny, to dostarczymy organizmowi odpowiednią ilość białka. Co więcej, w zieleninie znajduje się białko najlepszej jakości, gdyż zbudowane jest z pojedynczych aminokwasów, które są lepiej przyswajalne przez nasz organizm aniżeli białka złożone.

Aminokwasy są koniecznym składnikiem pokarmowym zapobiegającym zachorowalności na choroby psychiczne, depresję, trudności w skupieniu uwagi, braku energii, zespołu nadpobudliwości psychoruchowej. Deficyt aminokwasów powoduje apetyt na słodkie, kofeinę, czekoladę, alkohol, narkotyki, skrobię, tytoń.

Toksyny w naszym organizmie biorą się z różnych źródeł: wdychanie kurzu, spalin, azbestu, z niestrawionego jedzenia, ze spożytych metali ciężkich oraz z pestycydów. Ale również z martwych komórek naszego ciała! Spożywając odpowiednią ilość nierozpuszczalnego błonnika, ułatwiamy organizmowi wydalanie toksyn z organizmu. Jak dużo błonnika powinniśmy dostarczyć organizmowi? Dzikie szympane spożywa około 200 gr błonnika dziennie. Typowi witarianie spożywają około 3%, gdyż nawet jeśli spożywają bogatą w błonnik marchew, to najczęściej piją ją w postaci soku, a sok nie ma już w sobie błonnika.

Zielenina posiada w sobie duże ilości błon-

nika i to jest jeszcze jeden argument przemawiający za tym, żeby przestać traktować ją marginalnie, a natkę pietruszki czy marchewki nie wyrzucać do śmietnika.

Kiedyś tłoczone domowo oleje sprzedawane na targowisku były przez matki trzymane w spizarkach i miały określony termin ważności. Teraz jest mnóstwo olejów z sezamu, słonecznika, rzepaku, ale tylko jeden z nich ma krótki okres ważności i wymaga szczególnej ostrożności – np. musi być przechowywany w lodówce. Jest to olej z siemienia lnianego tzw. olej Budwigowy. Dzieje się tak za sprawą kwasu Omega3. Tłoczony na zimno, mechanicznie olej ma w sobie dwa bardzo ważne kwasy Omega3 i Omega6. Każdy z nich czego innego nam przysparza w organizmie i każdy jest niezmiernie ważny. A muszą one w naszym organizmie występować w pewnej proporcji, aby przydawały nam zdrowia. Stosunek kwasu Omega6 do Omega3 powinien być jak 3:1. Tymczasem w diecie typowego Amerykanina jest to ok. 10:1. Dlaczego? Otóż przy produkcji oleju specjalną techniką usuwa się kwasy Omega3, które wpływają na krótkotrwałość oleju, zwiększając w ten sposób jego dłuższą zdatność do spożycia, ale zmniejszając jego zdrowotność. Ponadto jemy za mało zieleniny, która jest bogatym źródłem kwasu Omega3.

Najlepszym olejem jest niewątpliwie olej z siemienia lnianego; u nas na rynku występujący jako olej Budwigowy. Ma on określoną datę ważności musi być przechowywany w lodówce, i nie wystawiany na światło. Zachowany jest w nim odpowiedni stosunek kwasów Omega.

Ann Wigmore

Ta niezwykła kobieta żyła w latach 1909 do 1994. Wynalazła sok z trawy pszenicznej, który do późnej starości czynił ją pełną życia i zdrowia kobietą, gorliwie zaangażowaną w sprawy społeczne, walczyła o prawa zwierząt, przeciwstawiała się fluoryzacji i chlorowaniu wody. Do późnej starości miała naturalny kolor włosów, spała po 4 godziny dziennie i uznana została za najzdrowszego człowieka lat 60 naszego stulecia. Była niezwykle energicz-

na, kreatywna, pełna wiary. A wszystko to za sprawą zieleniny, w tym nieodzownej w diecie każdego z nas trawy pszenicznej i jęczmiennej oraz owoców, orzechów i nasion.

„I rzekł Bóg: Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (1Mojż. 1:29, BT).

Podsumowując możemy stwierdzić, że w naszej rodzinie podtrzymujemy w diecie witarianizm, i będziemy go wzbogacać o głębszą wiedzę na temat zieleniny. W naszym domu wypijamy coraz więcej zielonych koktajli. Marcin i Piotrek nawet w delegacje zabierają ze sobą blender 1000 Wattowy i codziennie jak mówią miksują po około 6 szklanek tego eliksiru życia na osobę – po 3 szklanki wypijają rano, a 3 wieczorem. Ja piję codziennie rano około ½ litra zielonego koktajlu. A mój mąż niestety syci się nim w sporych ilościach tylko w weekendy.

Typowy nasz koktajl składa się z co najmniej ¼ kielicha blendera zieleniny, 2 jabłek, 2 gruszek, 3 małych bananów, 1 pomarańczy plus około ½ litra wody. Oczywiście owoce można stosować według własnego uznania, tak jak i rodzaj zieleniny. Różne źródła podają różne informacje co do użycia bogatszych w skrobie zielenin takich jak kapusta czy cukinia. Niektórzy piszą, aby ich nie stosować ze względu na dłuższy czas trawienia aniżeli owoców czy zieleniny, co razem mogłoby przyczynić się do



Ann Wigmore

powstawania fermentacji, a wiemy już czym grozi fermentacja w organizmie.

Warto też nie mieszać podczas śniadania zielonego koktajlu z chlebem czy ciężkimi orzechami. Najlepiej pić je osobno jako posiłek sam w sobie.

Dziękujemy naszemu Bogu, że tak pobudził rodzinę Victorii Boutenko, że mogą nam służyć swoim doświadczeniem! Chwała Mu za to!

Jako wyznawcy Boga Jahwe zrobimy wszystko co możemy, aby przysporzyć naszemu Bogu chwały w naszym ciele za wszystkie Jego dobrodziejstwa jakich nam przysparza każdego dnia, za Jego ochronę i opiekę. Sprawmy, aby ludzie tego świata patrzyli na nas i podziwiali Boga, za utrzymywanie nas w dobrym zdrowiu, dobrej kondycji fizycznej, pogodzie ducha, lotności umysłu i pokorze.

Oddajmy naszemu Bogu nasze złe nawyki żywieniowe, nasze spalone smaki i pożądliwość.

Oduczmy się mówić „głodny jestem” gdy nie jedliśmy dopiero jednego posiłku o wyznaczonej porze, gdyż coś tam ważniejszego nam odsuwa jego czas. Głód można odczuwać dopiero po kilku dniach nie jedzenia w ogóle.

Napiszę jeszcze kilka słów o chlebie. Dużo pieklam sama chleb głównie drożdżowy w domu. Nigdy nie mogłam dojść do jakiegoś dobrego przepisu na chleb na zakwasie. W czasie tegorocznego Święta Namiotów, nasz gość piekł pyszny chleb na zakwasie. Nauczył mnie odróżniać zakwas od zaczynu, nauczył mnie dokarmiać zakwas, itd. Procedura pieczenia tego chleba jest na razie dla mnie skomplikowana, ale z karteczką z instrukcjami przed oczami i ciągłym byciem z Tomkiem na telefonie jakoś sobie radzę i piekę pyszny chlebek!

Jest to o tyle ciekawe doświadczenie, że generalnie chleb drożdżowy pszenny przestaje mojej rodzinie służyć. Po jedzeniu go źle się czujemy, tacy wypełnieni, a nie odżywieni. Ale ten chleb na zakwasie czyni nas (przynajmniej na razie) lekkimi i nie obciąża żołądka.

Jednak naszym, a przynajmniej moim celem jest stuprocentowa rezygnacja z chleba... w myśl słów: „Byłem wam przewodnikiem przez czterdzieści lat w wędrówce po pustyni. Nie zużyły się przez ten czas ubrania, które nosiliście, nie zdarty się sandały, w które były obute wasze

stopy. **Nie jedliście w tym czasie chleba** i nie piliście ani wina, ani sycery, żebyście mogli zrozumieć, że Ja, Jahwe, jestem waszym Bogiem” (5Mojż. 29:4-5, BWP). Jeżeli już to o wiele zdrowsze są praśniki, które jak sama nazwa wskazuje są praśne, bez drożdży, bez zakwasu...

Zakwas chlebowy to jednak kwas i to fermentowany.

Życzę wszystkim owocnych rozmyślań, poszukiwań w Bogu najlepszych rozwiązań i pokory w przyjmowaniu Bożych rajskich darów!

Używając obszernych fragmentów książki Victorii Boutenko pt. „Zielony eliksir życia” artykuł opracowała Beata Maciejewska

Reforma ubioru

Reforma ubioru - mało kto w Adwentyzmie używa tego sformułowania. „Reforma zdrowia” owszem, takie sformułowanie funkcjonuje choćby tylko w teorii, ale funkcjonuje, ale o reformie ubioru, to już się w ogóle nie mówi, no, i na pewno nie ubiera się w zreformowany sposób. Tymczasem czytamy: „Żadne nauczanie nie może być pełne, jeśli nie ma w nim prawidłowych zasad dotyczących UBIORU. Bez takiego nauczania dzieło kształcenia, dzieło wychowania jest zbyt często wypaczone i opóźnione” (*E. White, Wychowanie str. 419, wyd. Testimonex*).

Zawsze od dziecka wiedziałam o tym, że zewnętrzny strój jaki nosimy na sobie wiele o nas mówi. To w co się ubieramy jest zewnętrznym wyrażeniem naszego wnętrza. Buta i nieposłuszeństwo, niezależność i opętanie źle rozumianą wolnością, niezgoda na panujące stosunki społeczne u młodzieży dzisiejszych czasów wyrażana jest w ich stroju. Skala dziwactw w ich ubiorze jest tak różna jak różne są ich myśli i skala niedostosowania się do społeczeństwa i praw w nim panujących – mam tu na myśli dobre prawa, prawa uniwersalne, te które dotyczą wiecznych wartości zapisanych

w naszych sumieniach przez Boga. A więc widzimy młodzież ubraną w szerokie spadające spodnie, niemądre czapeczki na głowach, nadzbyt obszerne bluzy z niemądrymi napisami, łańcuchy w nosie, farbowane irokezy, wygolone połówki głowy, wraz z brwiami, dominującą czerń i szarość i glany... uff... ileż w tym smutku i udawanej hardości charakteru, która głównie objawia się w wulgaryzmach i szyderczym prymitywnym śmiechu oraz chętki do bicia.

„Młodzież powinna zostać zachęcona do kształtowania w sobie właściwych przyzwyczajeń w dziedzinie ubierania się, aby ich wygląd był skromny i atrakcyjny. Niech ubiór będzie stosowny i przyzwoity” (*E. White, Wychowanie str. 419, wyd. Testimonex*).

No tak, ale po co ja o tym piszę, przecież my się tak nie ubieramy. Hm... czy na pewno? Ten kto ma dzisiaj sny od Boga, wie, że gdy chce On nam coś przekazać, pokazuje nam we śnie Swoje spojrzenie na pewne sprawy. I zdziwiliby się niektórzy, którzy tych snów nie mają, jak dobitnie Bóg pokazuje, czym dla Niego są pewne nasze zachowania i postawy i **jak On je wtedy widzi!**

Miałam ostatnio sen, że pewna niewiasta, która na co dzień ubiera się powiedzielibyśmy normalnie według spokojnej mody dzisiejszych czasów, pokazana mi była jako nosząca czarne wąskie spodnie, ciemną bluzkę bawełnianą z długim rękawem i ufarbowanymi na czarno z granatowymi pasemkami krótko ściętymi na męczyznę włosami. Wyglądała na głowie trochę jak PUNK. Tak właśnie widzi nas Bóg i tak nas postrzega gdy trwamy przy swoim. Ciekawa jestem jak wyglądaliby zborownicy w przeciętnym polskim zborze, w którym są różni wiekowo ludzie czy nie okazałoby się, że we śnie Bóg pokazałby zgrają ordynarnych dziwaków, dziwnie poukierowanych.

Bo czy ktokolwiek jeszcze pyta Boga jak mamy chodzić ubrani? W jakim stroju podobaliśmy się Mu najbardziej? Noszony strój bardzo zobowiązuje. Inaczej zachowuje się, inaczej siada ta sama kobieta ubrana raz w strój elegancki, np. w spódniczkę, a inaczej gdy ma na sobie dres i adidasy.

No więc jak powinniśmy chodzić ubrani?

Czy sumienie nam już coś podpowiada? Pamiętam, że gdy po raz pierwszy zadałam Bogu to pytanie to pierwsze na co wskazał mi uwagę to były spodnie noszone przez kobiety. Miałam też sny, gdy pewne kobiety (nasze Adwentystki) śniły mnie się w spodniach i to z genitaliami! Wiem, że Bóg wskazywał mi wtedy, że w Jego oczach pewnie dominująco – rządzące cechy kobiet są w Jego oczach jak zmiana płci z kobiety na męczyznę.

Pierwszą wskazówką jaką Bóg mi dał była kwestia spodni i chusty. Natychmiast również Bóg zwrócił moją uwagę na fryzury kobiet i wiem, że nie podobają Mu się krótko ścięte po męsku głowy kobiet. Podczas gdy ozdobą niewiasty od zarania dziejów były jej włosy. Pamiętam jak zaskoczyła mnie synowa mego męża, odczuwam ją jako NASZĄ synową, kiedy powiedziała, żebyśmy się razem modliły o to by mieć gęste, mocne włosy i Bóg wysłuchał przynajmniej mojej modlitwy, bo wraz z doświadczeniami i przeżywanymi próbami, moje włosy są jeszcze w miarę gęste jak na 40 lat i bardzo długie. W ostatnim śnie miałam kitkę z tyłu, która była bardzo, bardzo gęsta jak za czasów mojej młodości.

Pierwsze co zrobiłam kiedy Bóg pokazał mi to wszystko, to wyrzuciłam z domu wszystkie spodnie i poddałam Mu resztę garderoby pod selekcję; pół szafy poszło do wyrzucenia. Poczułam się lekko. Pozostawiłam tylko kilka ładnych długich spódnic i bluzki. Nigdy nie wstydziłam się kupowania z drugiej ręki. Więc poszłam do sklepu z „ciuchami” i kiedy było to Bożą wolą zawsze wychodziłam z pięknymi ubiorami. I tak się u mnie to zaczęło. Od spódnic i chust na głowie. Zamiłowanie do chust miałam już wcześniej, bardzo je lubiłam jako szale, jako chusty na ramiona.

Potem to już było tylko pogłębienie, zawsze lubiłam sukienki, i czułam się w nich niezwykle kobieco i lekko.

Dla niektórych kobiet kwestia kobiecości jest dzisiaj niezwykle zaburzona, głównie poprzez złe wychowanie, złą postawę ojców, matek, złe doświadczenia intymne i dlatego kobiety starają się ukryć swoją kobiecość w męskości. Można by powiedzieć, że dobrze czynią, bo tak jak potrafią chowają się jednak

w mężczyźnie. Gdy ścinają na męsko włosy, zakładają spodnie i bluzy, są jakby mniej zauważalne, wtapiają się w ogólną przeciętność, i czują się, a to jak niewolnice, a to jak wyrobnice, a to jak niepotrzebne nikomu, czasem twierdzą, że w takim stroju czują się bezpieczne, bo nie zwracają na siebie uwagi tak jak kobieta w sukni itd.

Tak, z wieloma takimi problemami się spotkałam, ale gdybyśmy mieli zastanawiać się nad każdym pojedynczym problemem, to trzeba by się pochyłać, litować, pobłażać. Bóg leczy rany. Nikt nie jest tak czuły jak On. Jedynym sposobem na uleczenie ran w duszy, tych faktycznych i tych trochę urojonych jest poddanie się Bogu we WSZYSTKIM, a On sobie ze wszystkim w nas poradzi. Otrze wszelką łzę. Żadna „psychoanaliza”, żadne wyżalanie się, użalanie nad sobą, nadmierne zwierzenie innym NIC nie da. Poddanie się natomiast Bogu we wszystkich Jego zaleceniach dotyczących różnych dziedzin życia, leczy naszą psychikę i prostuje nasze myślenie natychmiastowo.

Dlatego, jeżeli mamy jakieś wewnętrzne problemy z psychiką, czyli z duszą, to poddajmy się Bogu we wszystkim, w diecie, w ruchu, w ubiorze, w studium Słowa, a wszelkie zaburzenia znikną!

Teraz możemy bezpiecznie reformować naszą szafę, bo nie dewagujemy i użalamy się nad sobą, ale dajemy się Bogu uleczyć, a uleczenie jest w wypełnianiu Jego woli.

Poczytajmy w takim razie co się Bogu podoba i jak chciałby widzieć nas ubranymi:

„Dobrze jest stosować łagodne kolory. Gdy w grę wchodzi wzorzyste materiały należy unikać dużych wzorów i w dodatku o jasnych kolorach, które ukazują próżność i płyciznę u tych, którzy się w nie ubierają. Nie jest dobrym nastawianiem się na różnokolorowość w ubiorze” (E. White, *Wychowanie* str. 420, wyd. *Testimonex*).

„Praktykujmy oszczędność w wydawaniu pieniędzy na ubiór. Nie wydawajcie pieniędzy Pańskich na zaspokajanie swojego smaku w drogiej odzieży. Prostota ubioru będzie dla rozsądnej niewiasty najbardziej korzystną. Ubierajcie się tak jak powinni się ubierać chrześcijanie – prosto, aby wyglądać tak jak

wyglądają niewiasty wyznające pobożność i dobre uczynki. Pamiętajmy, że to co na sobie nosimy oddziałuje na tych, z którymi wchodzimy w kontakt” (E. White, *Wychowanie* str. 421, wyd. *Testimonex*).

Opiszę tutaj moje doświadczenie. Mam dwie sukienki szyte przez krawcowe w krój bardzo skromny i noszę je jedną na co dzień, a drugą na szabat. Noszę też chusty na głowie. Odmienność stroju od współczesnej mody jest dla mnie ochroną i swoistym obozem warownym, jaki Bóg rozciąga wokół mnie gdy wysła mnie na ulice miast, po których można to tak przyrównać chodzą ludzie innych plemion i języka. Mój strój zatrzymuje ich na chwilę w ich codzienności, przystają na chwilę i na chwilę odblokowują swój umysł, a Bóg może dotrzeć do nich ze swoją refleksją. Co ciekawe, można by mnie uznać za taką „dziwaczkę, ekscentryczkę” co to chodzi w tych długich sukniach, w różnych chustach z wiklinowym koszykiem... ale Bóg tak nie czyni. Z oblicza ludzi na mnie patrzących wiem, że poprzez mój ubiór Bóg czyni w nich Swoje dzieło!!! Ze ich myśli kiedy na mnie patrzą na ulicy, kiedy niektórzy pytają o mój ubiór są przez Niebo inspirowane dla pobudzenia tych ludzi do myślenia o sprawach wiecznych. Wiem i jestem przekonana o tym, bo mam tego różne potwierdzenia, że nie tylko Słowa, moje



modlitwy z sąsiadką, służenie ludziom pomocą w kwestiach dietetycznych są jego narzędziem w ratowaniu innych, ale również mój ubiór. Jest na nim pieczęć Nieba.

Kiedy idę ulicą, wchodzę do różnych sklepów, w których łomocze ciągle muzyka, wiem, że chusta, taki kawałek materiału, ale mająca tę Bożą pieczęć, chroni mnie przed zgubnym wpływem miasta, reklamami, wystawami sklepowymi, agresją konsumpcyjności. Wiem, że dzięki temu strojowi mogę w tym mieście pełnym obcego języka wyłapywać tylko te fale, które służą ratowaniu tych ludzi. Mam niezakłócony przepływ myśli pomimo wytężonych prób złego do rozproszenia moich myśli i wprowadzenia do mojego umysłu chaosu.

Pewnego dnia byłam w supermarkecie ubrana w sukienkę i chustę. Owoce należało ważyć na środku stoiska i robił to pewien młody mężczyzna, który mnie cały czas obserwował. Wiedziałam, że patrzy na mnie tym wzrokiem, w którym nie ma zwykłej ludzkiej ciekawości, ale jest zaintrygowanie czymś głębszym. Patrząc na mnie i starając się wykonywać swoje czynności, pomylił coś i nakleił nie taką naklejkę jak powinien. Poszłam do kasy, ale okazało się że musiałam się cofnąć, żeby pan zważył jeszcze raz i poprawnie przykleił kartkę. Mam zawsze bardzo mało czasu, byłam już trochę napięta. I zaczęła się duchowa walka, czy okazać mu swoją niecierpliwość i rozczarowanie, że tak na mnie patrzy, a tak mi utrudnia ten dzień, czy wykazać się pięknym uśmiechem co będzie świadczyło o tym, że mój strój faktycznie świadczy o tym, że nie jestem z tego świata! Usłyszałam, że jeżeli chcę tym strojem świadczyć o tym, że jestem reprezentantem Boga, to do czegoś mnie to zobowiązuje, do pokonywania siebie i okazywania ludziom uprzejmości i życzliwości i serdeczności... lekko się do niego uśmiechnęłam, na tyle, że nie stracił swojego zaintrygowania na twarzy.

„Nasi kaznodzieje i ich żony powinni być przykładami w prostocie ubioru, który powinien być skromny, wygodny i z dobrego materiału. Niechaj wszystkie ozdoby zostaną odrzucone, chociażby kosztowały bardzo niewiele.

‘Chciałbym również, żeby kobiety ubierały się skromnie, by w trosce o piękno swego ciała

zachowały poczucie godności i umiaru; niech nie gonią za zbyt wyszukanymi fryzurami, za klejnotami ze złota i pereł i za bardzo kosztownymi sukniami. Niech się raczej starają o dobre uczynki, jak przystało na niewiasty, które chcą uchodzić za pobożne. Kobiety niech nie nauczają, lecz same niech się uczą bez rozgłosu, zawsze gotowe do uległości. Nie pozwalam kobiecie ani nauczać, ani mieć władzy nad mężem; chcę, żeby raczej trwała w cichości. Wiadomo przecież, że Adam został stworzony najpierw, a potem dopiero Ewa. I nie Adam pierwszy dał się uwieść przez szatana, lecz to właśnie kobieta pierwsza sprzeniewierzyła się zakazowi Boga. Zostanie ona jednak zbawiona wychowując dzieci i troszcząc się o trwanie w wierze, w miłości, w świętości i w umiarkowaniu’ (1 Tym. 2:9, BWP).

W tych wersetach zawarty jest zakaz wystawności w ubiorze, używania krzykliwych kolorów i nadmiernych ozdobach. Wszelkie przejawskrawienia po to, by zwracać na siebie uwagę lub wywoływać podziw powinny być wyłączone z ubioru jaki zaleca Słowo Boże. Samozaparcie w ubiorze jest częścią naszych chrześcijańskich obowiązków. Skromny ubiór i odejście od wszelkiej wystawności poprzez rezygnację z biżuterii i wszelkiego rodzaju ozdób jest zgodne z wiarą jaką wyznajemy” (*E. White, Wychowanie str. 423, wyd. Testimonex*).

„Naturalne piękno kryje się w symetrii lub harmonijnej proporcji jakichś elementów, ale duchowe piękno istnieje w harmonii i podobieństwie naszych dusz do Jezusa” (*E. White, Wychowanie str. 424, wyd. Testimonex*).

Symetria i harmonia. W takim razie asymetria i dysharmonia nie pochodzą od Boga. Asymetryczne fryzury, w których jeden bok jest obnażony, a drugi zakryty, czy też brak harmonii w działaniu, są Bogu nie mile.

„Istnieje na ogół u wszystkich naturalna skłonność, aby być raczej sentymentalnym niż praktycznym. W świetle tego faktu ważne jest to, aby rodzice w wychowywaniu swoich dzieci kierowali ich umysły w stronę umiłowania prawdy, obowiązku i samozaparcia **oraz ubiegali się o posiadanie szlachetnej wolności w wybieraniu tego, co prawe** choćby zdecydowana większość wybierała zło” (*E. White, Wy-*

chowanie str. 424, wyd. *Testimonex*).

Wierzący rodzice mają pełne prawo do decydowania o tym w co i jak będą ubierać się ich dzieci gdyż noszą nazwisko ojca i pragną je nosić i dlatego zobowiązane są świadczyć o jego wierze dietą, zachowaniem, słowami, czynami i ubiorem.

„Jako ludzie przygotowujący się na bliski powrót Chrystusa powinniśmy dawać światu przykład skromnego ubierania się w przeciwieństwie do powszechnie panującej mody. (...)

Ubranie powinno być wygodne, ani nie utrudniające krążenia krwi ani też zbyt mało luźne, w każdym razie powinno ułatwiać, a nie utrudniać naturalne oddychanie. Nogi powinny być także dobrze zabezpieczone przed zimnem i wilgocią. Odziani w ten sposób możemy odbywać ćwiczenia na wolnym powietrzu, rano lub wieczorem, po deszczu czy po spadnięciu śniegu bez obawy o przeziębienie” (*E. White, Wychowanie str. 425, wyd. Testimonex*).

„Żadna część ciała nie powinna być ściśnięta; odzież nie powinna osłabiać lub hamować normalnej pracy narządów. Ubranie dzieci powinno być luźne, aby pozwalało na swobodne oddychanie; ma być również lekkie, ciężar odzieży należy rozłożyć równomiernie, obciążając nim najbardziej ramiona” (*E. White, Wychowanie str. 426, wyd. Testimonex*).

„Kończyny nie zostały ukształtowane przez Stworzyciela, aby je tak wystawiać na pokaz jak na przykład twarz. Pan stworzył także duże żyły i nerwy dla kończyn i stóp, aby gromadziły dużą ilość tęczyzny życiowej, aby kończyny mogły być jednolicie ciepłe jak całe ciało. Powinny one zatem być starannie odziane, aby pobudzać krew do krążenia w kierunku kończyn. Szczególną uwagę należy zwracać na kończyny, aby i one mogły być starannie odziane, tak dobrze jak piersi i okolice ponad sercem gdzie gromadzi się najwięcej ciepła. Rodzice, którzy ubierają swoje dzieci z kończynami odsłoniętymi poświęcają ich zdrowie i życie modzie. Jeśli te części nie są tak ciepłe jak całe ciało, cyrkulacja nie jest równomierna. Gdy kończyny, które są oddalone od żywotnych narządów, nie są właściwie ubrane, krew kieruje się do głowy, powodując jej ból albo krwawienie z nosa. Gdy natomiast

nagromadzi się w piersiach powoduje kaszel lub palpitację serca, gdy nagromadzi się jej zbyt wiele w żołądku powoduje niestrawność. Szatan zapoczątkował modę, która pozostawia kończyny nieosłonięte, aby hamowały należyty przepływ krwi od samego źródła. A rodzice biją pokłony przed ołtarzem mody i ubierają swoje dzieci tak, żeby nerwy i żyły stawały się za ciasne i nie odpowiadały zamierzeniom Bożym. Wynikiem tego jest stałe wyziębienie stóp i rąk” (*E. White, Wychowanie str. 426, wyd. Testimonex*).

Dawno temu jeszcze przed moim nawróceniem, też miałam problem z zziębniętymi ciągle stopami. Fakt, że również kiedyś nosiłam mini spódniczki i wysokie obcasy. Zawsze z pracy wracałam obolała i wyziębiona. Z radością wsuwałam stopy w kapcie i ubierałam... spodnie od dresu!!! Takie luźne, fakt, że odpoczywałam, ale pamiętam dzień gdy była u mnie Agnieszka, nasza synowa i spojrzałyśmy obie w lustro i... wybuchnęłyśmy obie śmiechem! Przed nami stały dwie „pokraki” w luźnych i owszem, ale powyciąganych na wszystkie strony spodniach dresowych. Za duże kolana, obwiśnięta pupa - wyglądało to tak komicznie, że nie mogłyśmy przestać się śmiać. Obie pomyślałyśmy z zalem o tych wszystkich mężczyznach, którzy skazani są każdego dnia na oglądanie swojej żony w tak atrakcyjnym ubiorze po pracy! Obecnie zawsze w domu ubieram się w spódnice i wyglądam również atrakcyjnie dla swojego męża jak podczas wyjść. Mam spódnice do pracy w domu, na polu, w góry... wygodne i ładne.

Od kiedy zaczęłam nosić długie spódnice wiele się zmieniło w mojej pracy. W szkole pracując jako nauczycielka siadałam na różnych krzesłach przy różnych stołach, biurkach dla nauczyciela. W krótkich spódniczkach zawsze musiałam trzymać nogę na nodze, aby nic nie było widać (co za obłuda!, bo przecież całe nogi pozostawały obnażone!), często zahaczałam rajstopy i leciały oczka i było mi niewygodnie i zimno. Długie spódnice dawały możliwość swobodnego siedzenia, nie tworzenia sobie żyłaków na nogach, problem oczek zaniknął, zrobiło mnie się ciepło, nawet w dni kiedy cały dzień byłam poza domem. Wszel-

kie obcasy zniknęły na rzecz wygodnych płaskich butów.

„Ci rodzice, którzy naśladowali modę zamiast postępować rozumnie, będą musieli zdać rachunek przed Bogiem za rabowanie w ten sposób swoich dzieci ze zdrowia. Nawet samo życie staje się często ofiarą składaną bożkowi mody. Istnieje rosnąca skłonność do tego, aby niewiasty miały w swoim ubiorze podobieństwo bliskie innej płci, czyli były w ubiorze bardzo podobne do tego co noszą mężczyźni, ale **Bóg uważa to za obrzydliwość**. Bóg postanowił, aby istniała wyraźna różnica między ubiorem mężczyzn i niewiast i uważał to za sprawę istotną wobec czego dał wyraźne wskazania pod tym względem, bowiem taki sam ubiór noszony przez ludzi obojgu płci powoduje zamieszanie i wielki wzrost przestępczości” (*E. White, Wychowanie str. 426-427, wyd. Testimonex*).

Kiedy Ellen White pisze pozornie nie wiążące się ze sobą aspekty jak noszenie ubioru męskiego przez kobiety i że to wiąże się ze wzrostem przestępczości, nie potrafię tych aspektów od razu połączyć, ale taka informacja natychmiast mnie intryguje i proszę Boga, żeby mi ją wyjaśnił i czekam. Odpowiedzi nadejdą! Spodnie to nie jedyna męska część garderoby jaką kobiety sobie przywłaszczyły; żakiety to po prostu męska marynarka trochę przerobiona, a spodnium czyli spodnie i żakiet to po prostu męski garnitur. Fryzury kobiet i ich głowy od tyłu też do złudzenia przypominają męskie.

Pamiętajmy, aby mieć inne, odłączone odzienie na Szabat. Pamiętajmy, aby nie odsłaniać za dużo części ciała. Rękawy bluzek powinny być długie, nogawki spodni u mężczyzn też nawet w najbardziej upalne lato. Pokazywanie nagich torsów przez mężczyzn w pracy, czy noszenie przez nich krótkich spodenek i butków typu japoneczki na białe stopy odsłaniające zaniedbanie zarówno pięt jak i paznokci, nie jest w niczym estetyczne. Kobiety latem również nie powinny się wydekoltowywać. Wszelkie bluzeczki na ramiączkach, krótkie legginsy, przykrótkie spódniczki powinny być poddane Bogu pod rozagę. Zbyt obcisła moda zarówno u mężczyzn jak i u kobiet nie

pochodzi od Boga.

Zarówno u mężczyzn jak i u kobiet, cały ciężar ciała odzieży powinien spoczywać na ramionach, w tej materii nic się nie zmienia. Jest to rada dla dzieci, która pozostaje ważna na całe życie. Taką garderobą, która spełnia te warunki jest u kobiet sukienka, a u mężczyzn nie obcisłe, raczej luźne spodnie podtrzymywane nie paskami, ale szelkami. Bielizna zarówno damska jak i męska nie powinna być obcisła. Mężczyźni powinni się zaopatrzyć w luźne bokserki, a kobiety w nieobcisłe i nie nazbyt powycinane majtki i biustonosze bez fiszbin.

„Nie można ocenić cierpienia jakie spowodowane jest wśród kobiet przez niezdrowe ubieranie się. Wiele kobiet uczyniło z siebie na stałe inwalidki przez wychodzenie naprzeciw wymogom mody. Zdrowie i życie zostało poświęcone tej nienasyconej bogini. Wielu wydaje się myśleć, że mają prawo traktować swoje ciało jako swoją własność. Stwórca, który nas ukształtował ma prawa do nas, które nie mogą być lekko potraktowane. Każde niepotrzebne przestąpienie prawa funkcjonowania naszych ciał jest w rzeczywistości przestąpieniem prawa Bożego i w oczach Nieba jest grzechem” (*E. White, CTBH 87.2*).

„Suknie nie powinny być zbyt ciężkie, aby nie ograniczały ruchy kończyn, ani nazbyt długie, żeby nie zbierały brudu ani wilgoci z ziemi” (*E. White, CTBH 89*).

„Innym błędem jaki popełniają kobiety jest ubieranie spódnic obciążające tylko biodra. Ten ciężar na brzuchu ciągnie w dół, powoduje słabość żołądka i uczucie słabości. To z kolei wpływa na garbienie się, które miazdzy płuca i nie pozwala im poprawnie funkcjonować. Krew staje się nieczysta, pory skóry nie spełniają swojej roli. Pojawia się choroba, a piękno zanika. Kobiety odwołują się wtedy do kosmetyków, aby próbować odzyskać naturalną zdrową barwę karnacji, ale niestety nie udaje im się przywołać naturalnego blasku zdrowia. Każda kobieta, która ceni sobie zdrowie powinna unikać zakładania jakiegokolwiek ciężaru na swoich biodrach. Ramiona powinny podtrzymywać ciężar każdej części garderoby” (*E. White, CTBH 89*).

Jednak spełniając już powyższe warunki i stosując się do zasad Bożej mody pamiętajmy, że „nie ma potrzeby czynić ubrania kluczowym punktem naszej religii. [W myśl słów biblijnych, że „(...) wszak należało **i to czynić, i tamtego nie zaniechać**” (Łuk. 11:42, BW)] jest coś ważniejszego do opowiadania. Opowiadajmy o Chrystusie, a kiedy serce jest nawrócone, wszystko, co jest niezgodne ze Słowem Bożym zostanie usunięte. To nie ubranie czyni nas wartościowymi w oczach Pana. To wewnętrzna ozdoba, łaskawość Ducha, rodzaj słowa, właściwy stosunek do innych ma wartość przed Bogiem. Nie zachęcajcie ludzi, żeby koncentrowali swoją religię na ubraniu. Niech studiują wyraźne nauki Pisma Świętego odnoszące się do prostoty ubioru a przez wierne posłuszeństwo tym naukom niech będą wartościowym przykładem dla świata i dla nowonawróconych. Jeśli jesteśmy Chrześcijanami powinniśmy naśladować Chrystusa nawet gdyby droga, po której wypadnie nam kroczyć oznaczała kategoryczną rezygnację ze wszystkich naszych naturalnych skłonności. Nie ma potrzeby opowiadania wam, że nie powinniście ubierać się w to czy tamto, bowiem jeśli kochacie te próżne rzeczy z całego serca, rezygnacja ze swoich strojów będzie tylko podobna do obcięcia liści z drzewa. Skłonności serca odezwią się na nowo. Musicie więc mieć świadomość tego kim jesteście.

W każdym wieku większość tzw. naśladowców Chrystusa niezbyt poważnie traktowała te przepisy, które nakazują samozaparcie i pokorę, co wymaga skromności i prostoty w mowie, zachowaniu i ubiorze. Rezultat zawsze był taki sam – odejście od nauk Ewangelii prowadzi do przyjmowania strojów, zwyczajów i zasad tego świata. Żywotna pobożność oddaje miejsce martwemu formalizmowi. Obecność i moc Bożą, odsuniętą od kręgów ludzi miłujących świat, znaleźć można w klasie ludzi stanowiących pokornych czcicieli Boga, którzy chętnie słuchają Słowa Bożego. Kolejno następujące po sobie pokolenia szły tą samą drogą. Jedna po drugiej różne denominacje powstawały i porzucając swoją prostotę, traciły w wielkiej mierze swoją początkową moc. Wszystkie sprawy dotyczące ubioru powinny być ściśle

rozpatrywane według zasad biblijnych. Moda jest boginią, która rządzi światem i która tak często dyktuje kościołowi jak się należy ubierać. Kościół natomiast powinien uczynić Słowo Boże swoim standardem a rodzice powinni rozmyślać poważnie nad tym zagadnieniem. Kiedy widzą jak ich dzieci mają skłonności do naśladowania norm obowiązujących w świecie, powinni podobnie jak Abraham podać mądre zasady swojemu domowi. Zamiast jednoczenia się ze światem lepiej połączmy się z Bogiem” (*E. White, Wychowanie str. 429-430, wyd. Testimonex*).

I w zasadzie na powyższych słowach można by zakończyć ten artykuł, ale jest coś jeszcze co pali mnie od środka i pragnę to napisać. Mój mąż poprosił mnie, abym przygotowała cytaty Ducha Proroctwa dotyczące kwestii ubioru na wykład podczas Święta Namiotów. Nie miałam zbyt dużo czasu, tak zresztą jak i teraz, bo nasze życie jest niezwykle obfite w wydarzenia i pracę. Odczułam, że jest to kolejna poprzeczka postawiona ludowi Bożemu, po kwestii uległości żon mężom, po kwestii diety. W trakcie Święta Namiotów mówiliśmy między sobą, że są to cytaty dotyczące pewnego praktycznego aspektu naszego życia. Ale od wczoraj kiedy przyszedł czas spisania tego wszystkiego w artykuł, a mój mąż nadał mu tytuł „Reforma ubioru” odczułam coś jeszcze głębszego... a mianowicie, że w domu mojego męża Bóg znalazł nareszcie strażników ubioru, kwestii kompletnie zaniedbanej, której przypisuje się niewielkie znaczenie i nadmiernie się ją bagatelizuje. Niechlujność i niedbalstwo w ubiorze myli się ze skromnością i prostotą. Albo gloryfikuje się nadmierną wystawność i upodabnianie się w stroju do ludzi ze świata. Rzadko kto poważnie podchodzi do kwestii ubioru i otwarcie i szczerze, gotowy do natychmiastowych zmian w swojej szafie pyta Boga: „W co mam się dzisiaj ubrać Ojcze?” Pamiętam jak zadałam Bogu pytanie, jakie buty mam nosić? Wiadomo, że buty w świecie mają duże znaczenie. Bałam się trochę, że pokazane mi będą jakieś takie „zakonnikowo-zgredkowate” buty, aż bałam się spojrzeć stojąc przed sklepową wystawą i nagle odważyłam się i mój wzrok padł na buty... dobre buty, widać było,

że na pewno są wygodne, a i urodzie ich nic nie brakowało, choć fakt, że były bardzo skromne. Przeprosiłam Go, że ośmielałam się Go posadzać o brak smaku i gustu i chęć poniżania mnie. Tego, który stworzył piękne kwiaty i drzewa i rzeki i góry... Tego, który za mnie oddał Syna na śmierć krzyżową. Twórca Piękna pięknie mnie ubiera.

Jak ostatnio często piszę, bo dopiero teraz przy moim mężu doceniam jak wspaniałych mam rodziców, którym zawdzięczam wychowanie w karności, dyscyplinie, obowiązku, uczciwości i pracowitości, że dziękuję moim rodzicom za moje wychowanie. Do któregoś roku życia, kiedy byłam mała co rano Mama wchodziła do mojego pokoju i podawała mi do ubrania przygotowane przez nią ubrania i NIGDY NIE ZDARZYŁO SIĘ, ŻEBYM POWIEDZIAŁA, ŻE NIE ZAŁOŻĘ JAKIŚ TAM RAJSTOP ALBO SPÓDNICZKI. Gdy byłam starsza też nie marudziłam w kwestii ubioru, to co od rodziców dostawałam podobało mnie się i nie dyskutowałam z ubiorami. Nosiłam czapkę i szalik i rękawiczki. Kurtki zimowe w miarę mojego dojrzewania dostawałam po rodzicach, nie kupowali dla mnie specjalnie kurtki, skoro w domu już były stare, ale niezniszczone a przez nich już nienoszone. Dzisiejsze rządy dzieci ich grymaśność przy ubieraniu są objawem choroby ludzkości, która nazywa się: „niezależność i nieposłuszeństwo oraz brak uległości” wynikające z dumy i własnego JA.

Pisząc ten artykuł odczuwałam stałą obecność Świętych Aniołów i samego Boga w osobie Chrystusa, którzy cały czas nadzorowali to moje pisanie, gdyż kwestia ubioru w czasach końca ma kluczowe znaczenie. Ubiór to szata. To czym przykrywamy nasze grzeszne ciała. To w co się ubieramy stawia nas po jednej albo po drugiej stronie barykady. To ważne czy szata, którą nakrywamy nagość grzechu ma Bożą pieczęć i staje się jakoby na powrót świetlaną Niebiańską szatą rajska i wtedy Bóg może przez nas działać na umysły innych, pokazując im np. nas na ulicy, czy staje się przedłużeniem, swoistym kanałem dla ciągłego bycia pod wpływem demonów, a wtedy aniołowie Boga mają utrudniony do nas dostęp i muszą się od takiego człowieka wycofać.

„I rzekł Pan do Kaina: Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować” (1Mojż. 4:6, BW).

Z radością i pogodą ducha wypełniamy Bożą wolę co do wszystkich Jego wymagań praktycznych.

Życzę nam wszystkim, aby kwestia ubioru stała się przełomowym momentem w budowaniu ścisłej więzi i relacji z Bogiem. Rozkoszaj się Nim, gdyż wykonywanie woli Bożej JEST rozkoszą, tak jest to u aniołów, i tak może być i u nas. Kto z radością nie pozbywa się z domu spodni, ozdób, mięsa, nabiału, telewizora, niepotrzebnie się zasępia jak Kain i nie może jeszcze zakosztować jak dobry jest Bóg i ile radości może wlać w nasze serca i umysły w tych trudnych czasach końca.

Słuchajmy Boga w osobie męża, opiekuna, pracodawcy, przewodnika duchowego, bądźmy im posłuszni. Czytajmy Słowo Boże i Ducha Proroctwa i wprowadzajmy w życie wszystkie rady i wskazówki, a pokój, radość i słodka Miłość wypełnią nasze serca i umysły.

*Z Bożym błogosławieństwem
Beata Maciejewska*

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinamy (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimską; RSV – Revised Standard Version; IC – przekład Izaaka Cyklowa

„Starajcie się o wewnętrzną przemianę i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dz. Ap. 2:38, BP).



Święto Namiotów

19-26 wrzesień 2013
Glinik Zaborowski

